Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Łukasza Górnickiego
Nr .....
CZYTELNIA PRASY
w Białymstoku

Fotogeniczna STAROŚĆ str. 6 | DOM bez domu str. 6 | POD PRĄD str. 4 | Żywe relacje str. 4 | Z AUTOMATU str. 6

ZKP

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 152 (11 755) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 30 VI 1989 r. Nakład 205.000 egz. Cena 50 zł

wiadomości dnia.

Czy komuniści utworzą rząd?

ATENY – *Przywódca komunistów Grecji Charilaos Florakis który otrzymał od prezydenta misję utworzenia rządu kontynuował rozmowy sondażowe.*

Jeśli dziś, w ostatnim dniu jego rozmów, nie uda mu się uzyskać zgody na utworzenie koalicyjnego gabinetu wówczas prezydent podejmie się czwartej ostatniej próby rozwiązania kryzysu poprzez konsultacje z przywódcami wszystkich partii. Później pozostanie tylko decyzja rozwiązania parlamentu i rozpisania nowych wyborów.

Liban — Egipt

KAIR – *Liban wznowił w czwartek stosunki dyplomatyczne z Egiptem. Liban, podobnie jak inne kraje arabskie, zerwał stosunki dyplomatyczne z Egiptem w 1979 roku, po podpisaniu przez Egipt układu z Izraelem. Reuter wskazuje, że obecnie z krajów arabskich tylko Syria i Libia nie utrzymują stosunków dyplomatycznych z Egiptem*

Dożywocie dla terrorystów

PARYŻ – *Sąd w Lyonie wydał wyrok skazujący 3 przywódców skrajnie lewicowej grupy terrorystycznej „Action Directe" („Akcja Bezpośrednia" na najwyższą stosowaną we Francji karę dożywotniego więzienia.*

Dwaj otrzymali wyrok „z 18-letnią gwarancją" co oznacza, iż pod żadnym warunkiem nie będą mogli być zwolnieni przed upłynięciem tego terminu. Trzeci ze skazanych dostał dożywocie „z 16-letnią gwarancją"

Podniesiono minimalną płacę we Francji

PARYŻ – *We Francji podniesiono minimalną płacę miesięczną o 1,9 proc. Od 1 lipca będzie ona wynosiła 5 045 franków.*

(opr. mil)

Wizyta delegacji litewskiej w Suwalskiem

Chlebem i solą...

...powitano w środę w PUŃSKU przebywającą w woj. suwalskim delegację Komunistycznej Partii Litwy z I sekretarzem KC — Algirdasem Brazauskasem Głównym celem wizyty w gminie Puńsk — zamieszkałej prawie w całości przez ludność litewską — było spotkanie z aktywem Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Przedtem jednak członkowie delegacji wraz z I sekretarzem KW PZPR — Waldemarem Berdygą i wojewodą — Kazimierzem Jabłońskim uczestniczyli w koncercie muzyki i pieśni litewskiej.

Do sali gimnastycznej LO i szkoły podstawowej przybyło kilkaset mieszkańców Puńska i okolic. Gości powitał I sekretarz KG PZPR — **Józef Gludzis,** który przedstawił również dorobek gminy, znanej powszechnie z dużej aktywności społecznej.

W ponad godzinnym koncercie wystąpiło kilka zespołów artystycznych. Gorąco oklaskiwano m.in. zespół ludowy LTSK „Suduva", zespół choreograficzny „Jotva" i kapelę „Klumpe" z Domu Kultury Litewskiej oraz uczniowskie zespoły taneczne. Przez estradę przewinęła się tylko część zespołów i grup amatorskiego ruchu artystycznego z gmin Puńsk i Sejny.

W czasie koncertu pozdrowienia miejscowej społeczności przekazał A. Brazauskas.

— Mam nadzieję, że nasze kontakty będą jeszcze bogatsze, że przyjedziecie na Litwę i pokażecie swoje osiągnięcia kulturalne, że częściej będziecie odwiedzać swoich krewnych i znajomych — powiedział przewodniczący litewskiej delegacji.

Miłym akcentem uroczystości była wzajemna wymiana upominków. Po zakończeniu koncertu publiczność zgotowała gościom długotrwałą owację. Algirdas Brazauskas rozmawiał również z mieszkańcami, m.in. z księdzem proboszczem **Ignacym Dziermejko.** Znalazł również czas na rozmowę z dziennikarzami.

Na zaimprowizowanej, krótkiej konferencji prasowej jedno z pytań dotyczyło oceny wizyty delegacji KC KP Litwy w Polsce i spotkania z gen. Wojciechem Jaruzelskim.

— Przyjmowano nas wszędzie bardzo serdecznie — odpowiadał A. Brazauskas. — O znaczeniu i randze, nadanej naszej wizycie może świadczyć fakt, iż program o międzypartyjnej współpracy podpisał osobiście I sekretarz KC PZPR — Wojciech Jaruzelski. Dokument ten jest niezwykle ważny, bowiem rozszerza współpracę także na inne dziedziny życia m.in. gospodarczą, kulturalną i naukową. Postaramy się, aby podpisane porozumienie zrealizować. Wiele problemów mamy podobnych...

Poruszono także kwestię utworzenia **Konsulatu Polskiego w Wilnie.** Jego powstanie jest możliwe na zasadzie wzajemności.

Ciąg dalszy na str. 2



Tradycyjnie, chlebem i solą I sekretarza KP Litwy powitał **Piotr Seweryn.**
Fot. Roman Łysionek



Algirdas Brazauskas w rozmowie z proboszczem parafii w Puńsku — ks. **Ignacym Dziermejko.**
Fot. **Roman Łysionek**

Dziś Plenum KC PZPR

W związku z przygotowaniami do pierwszego posiedzenia parlamentu, Biuro Polityczne KC PZPR postanowiło zwołać 30 bm. plenarne posiedzenie Komitetu Centralnego. (PAP)

Obrady Klubu Poselskiego PZPR

Klub Poselski PZPR rozpoczął swe wczorajsze obrady od spraw programowych. Dyskutowano propozycje dotyczące głównych kierunków pracy klubu w X Kadencji.

W zebraniu klubu uczestniczył **Wojciech Jaruzelski.**

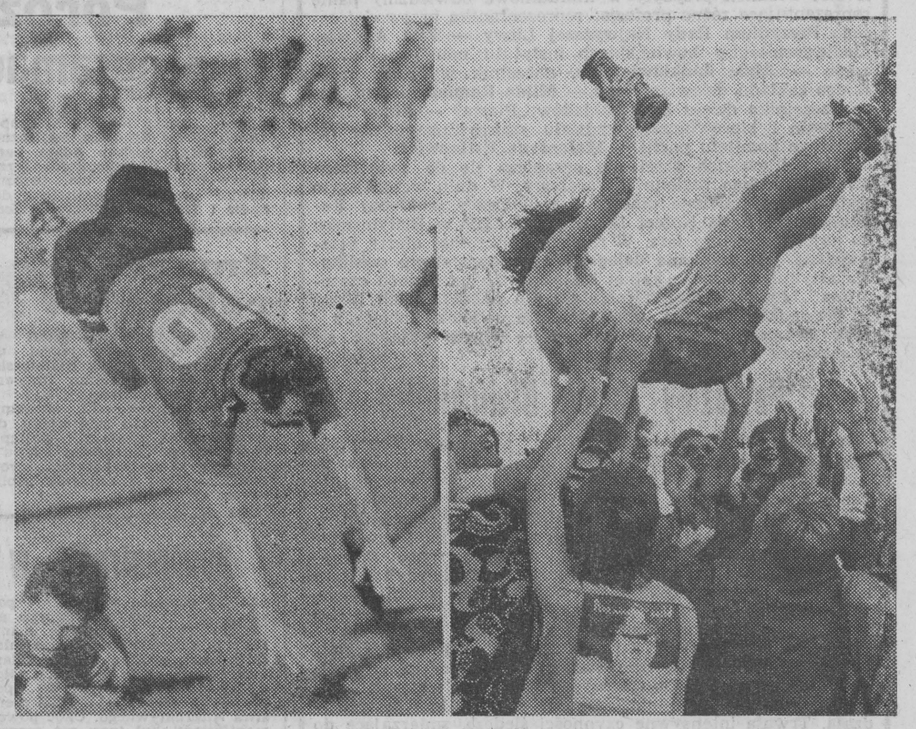
Propozycje zespołu d/s programowych powołanego na ubiegły ogodniowym posiedzeniu klubu przedstawił pos. **Tadeusz Fiszbach.** Zwrócił uwagę, że dziś sam klub nie posiada większości w Sejmie, musi więc działać inaczej niż dawniej, układać rozumne wzajemne odniesienia w koalicji, wychodzić naprzeciw posłom bezpartyjnym. Powiedział, że Klub Poselski jest partnerem najwyższych wybieralnych władz partii w kształtowaniu jej polityki realizowanej w Sejmie.

Przewodniczył — **Marian Orzechowski.** (PAP)

Przed 50. rocznicą wybuchu II wojny

29 bm. w Warszawie obradowało Prezydium Rady Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Omówiono m.in. niektó-

Ciąg dalszy na str. 2



5:2 FOTOREPORTAŻ str 6

Na przedwyborczym szlaku...

Zakończyłam (bez sukcesu) kampanię wyborczą do Sejmu PRL. Pragnę — tą drogą — podzielić się swymi przemyśleniami z mieszkańcami oraz wybranymi posłami i senatorami Ziemi Białostockiej. Uczestniczyłam w ponad czterdziestu zebraniach i spotkaniach z wyborcami w różnych środowiskach, zgromadziłam sporo doświadczeń, które nie mogą zostać jedynie osobistymi.

Nikt nie ma wątpliwości, że — niezależnie od personalnego składu parlamentu i rządu — społeczeństwo nie jest w stanie wytrzymać istniejącego stanu rzeczy w gospodarce. W br. muszą być podjęte jednoznaczne decyzje, które spowodują wyraźną poprawę warunków życia obywateli.

Najwięcej zaległości nagromadziło się w odniesieniu do wsi i rolnictwa. Skandaliczna relacja cen między artykułami przemysłowymi i produkcji rolnej, które rolnik musi nabyć do swego gospodarstwa a cenami skupu płodów rolnych; niekorzystne warunki kredytowania oraz anachroniczny system dotacji artykułów żywnościowych prowadzi do zacofania inwestycyjnego w gospodarstwie chłopskim. Jest to jednoznaczne ze spadkiem produkcji żywności.

Niedostatek bądź brak produkcji przemysłowej na rzecz rolnictwa, wydłuża już w lata kolejkę po niektóre maszyny, sprzęt czy części zamienne, których w ogóle nie ma. Braki w podstawowej infrastrukturze technicznej, komunalnej i socjalnej na wsi powodują, że ziemia staje się dzisiaj najbardziej uciążliwym miejscem pracy. Skoro jednak rzetelna praca rolnika jest tak marnie opłacana skutki są niepokojące: opuszczanie gospodarstw rolnych bądź ich połowiczne tylko i niepełne użytkowanie. A nakaz płatniczy dla rolnika składa się nadal z 31 pozycji!

To wszystko budzi uzasadnioną obawę o kondycję rolnictwa, a więc szansę wyżywienia narodu. Człowiek może z wielu rzeczy zrezygnować, ale jeść musi.

W środowiskach miejskich i przemysłowych źródłem niepokoju są trudności dnia codziennego, kłopoty z zaopatrzeniem rodziny w niezbędne artykuły i produkty, a szczególnie ubogi rynek żywnościowy. Jest faktem, że w większości rodzin dochody wystarczają na bieżącą konsumpcję, potrzeby „od pierwszego do pierwszego".

Po stronie negatywów przemysłu:

- zbyt wielkie obciążenie finansowe, co nie pozwala na sukcesywną odbudowę szerokopojętej bazy produkcyjnej;
- decyzje rządowe o charakterze socjalno-społecznym, które powodują, że płaca wynika nie tylko z jakości pracy, a rachunek ekonomiczny nie ma znaczenia decydującego;
- brak stabilizacji przepisów prawnych odnośnie gospodarki uspołecznionej (zmieniają się w każdym roku i ukazują się zbyt późno);
- zbyt często kontroler decyduje o tym, co wolno, a czego nie wolno.

Zadawano mi również pytanie: kto więcej korzysta finansowo w wyniku strajków — tylko załogi, czy i kierownictwo zakładów.

Na wielu spotkaniach obiegowano mnie, aby pierwszą decyzją sejmową była ustawa o zniesieniu, bądź drastycznym ograniczeniu rozbudowanej obecnie sprawozdawczości. W celu sporządzania sprawozdań zatrudnia się wielu urzędników, co też stanie się jednym z powodów „przestojów" administracji. Jednocześnie wskazywano na nikły związek między spra-

Ciąg dalszy na str. 3

Nagrody „Kontrastów"

Odbywające się co roku spotkania redakcji „Kontrastów" z laureatami swoich nagród w warszawskim Domu Literatury stały się znaczącymi zdarzeniami w życiu krajowych środowisk twórczych. Podczas ostatniego obecni byli m.in.: prezes Związku Literatów Polskich — **Wojciech Żukrowski,** wicemini ster Kultury i Sztuki — **Kazimierz Molek** oraz zastępca przewodniczącego WRN w Białymstoku — dr **Mikołaj Kozak.**

Doroczną nagrodę miesięcznika „Kontrasty" za rok 198 jury pod przewodnictwem Wojciecha Żukrowskiego przyznało **Andrzejowi Mularczykowi** — za całokształt twórczości ze szczególnym uwzględnieniem cyklu reportaży drukowanego w miesięczniku „Literatura", poświęconego sprawie braci Mołojców pt

Ciąg dalszy na str. 2

Jerzy Czaban –prezydentem Białegostoku

Jerzy Czaban wybrany został prezydentem Białegostoku. Tak zadecydowali radni Miejskiej Rady Narodowej w czasie wczorajszej sesji Spośród 76 oddanych głosów zdobył on 67. Jego kontrkandydat — Jan Gierasimiuk, zastępca dyrektora Wydziału Organizacyjno-Prawnego Kadr i Kontroli UW uzyskał dwa głosy. Siedmiu radnych głosowało przeciw obydwu kandydatom.

Jerzy Czaban ma 42 lata jest inżynierem mechanikiem, członkiem PZPR. Od 1969 r. nieprzerwanie pracował w Białostockim Przedsiębiorstwie Robót Zmechanizowanych i Maszyn Budowlanych, a od 1977 — pełnił funkcję dyrektora — i jak poinformował radnych — nie chciałby z niej rezygnować do 15 sierpnia br., kiedy obchodzić będzie jubileusz 20-lecia pracy.

Urząd prezydenta objąłby więc od 21 sierpnia, po wykorzystaniu krótkiego urlopu dla

Ciąg dalszy na str. 2

ROBIĄC KOZIOŁKI KRZESAĆ HOŁUBCE

Wszystko, lub może prawie wszystko, powiedziano na temat kultury politycznej podczas ostatniego spotkania w Klubie Myśli Społeczno-Politycznej „IMPULS" z siedzibą w Redakcji „GW". Dyskusja, którą zainspirowała oczywiście kampania wyborcza do Sejmu i Senatu, była tyleż interesująca co wielowątkowa, tyleż merytorycznie pogłębiona co ożywiona.

Chociaż problem jest stary jak stare jest społeczeństwo, to jednak do dziś bulwersuje zarówno teoretyków jak i praktyków i nigdy nie można powiedzieć w sposób jasny i oczywisty, co się właściwie składa na to pojęcie.

Pewien punkt widzenia na sprawę kultury politycznej został zamarkowany w wywiadzie udzielonym „Gazecie Współczesnej" przez dr hab. Helenę Gnatowską („GW" nr 145 z dnia 22 VI 1989 r.) Był to — jak wspomniałam — tylko jeden punkt widzenia. Dyskusja wykazała, że jest ich znacznie więcej.

W KOLEJCE PO MIĘSO

Dr hab. **Helena Gnatowska** dokonując wprowadzenia do dyskusji przytoczyła pogląd prof. Wiatra, który uważa, że u podstaw tego, co nazywamy kulturą polityczną leży wiedza obywateli o polityce. Nie jest więc rzeczą obojętną z jakich źródeł pochodzi: czy — jak to obrazowo określiła — została wyssana z mlekiem matki, czy uzyskana w kolejce po mięso, czy pozyskana za pośrednictwem Warszawy „pierwszej" a może „zachodniej". Od tego wszak zależą późniejsze postawy.

Inny pogląd, przytoczony za prof. Markiewiczem, mówi, że zachowania społeczeństwa względem polityki mają ścisły związek z ogólną kulturą.

Dokonując wstępnej oceny kampanii wyborczej dr hab. Helena Gnatowska zwróciła uwagę na takie m. in. sprawy, jak zbyt szybkie tempo wyłaniania kandydatów, ich ogromną ilość, a także sam przebieg kampanii. Bardzo szczegółowo przeanalizowała następnie strategię i taktykę postępowania w tych wyborach zarówno strony koalicyjno-rządowej jak i opozycyjnej.

Takie, a nie inne wyniki wyborów mają — jej zdaniem — swoje uzasadnienie w dotychczasowym sposobie sprawowania władzy. Na podstawie badań przeprowadzonych kilka lat temu — powiedziała — prof. Wiatr sformułował tezę, że PZPR w warunkach kryzysu ujawnia sama silne tendencje frakcyjne i rozłamowe. Wtedy zwłaszcza gdy potrzebna jest szczególnie jedność społeczeństwa. Czy można się dziwić — stwierdziła — tak słabej identyfikacji mas członkowskich z partią w takich właśnie sytuacjach kryzysowych? Dla części członków partii X Plenum było ogromnym zaskoczeniem, ale nie wykorzystano możliwości, jakie stwarzała konferencja teoretyczno-ideologiczna, żeby w pełni rozwinąć niektóre tezy i nie wykorzystano również szans, jakie stwarzała Konferencja Delegatów do pełnej mobilizacji partii przed wyborami.

Na każdym etapie — konty nuowała — partia kształtuje fanatyków, którzy idą „na ślep" nie bardzo wnikają w to, co się dzieje i co kryje za poszczególnymi zachowaniami — Chociaż zmienia się sytuacja polityczna — oni zawsze są na czele. Zdarza się, że zmieniają orientację o sto osiemdziesiąt stopni zmieniają obóz, ale nawet w obozie przeciwników stoją na czele pochodu.

Tymczasem społeczeństwo nie jest w pełni świadome strategii i taktyki partyjnej ba, nawet organizacje partyjne nie są tak do końca zorientowane do czego właściwie zmierzamy, jakie będą kierunki przekształceń. Stąd też — odnotowała dr hab Helena Gnatowska — biorą się takie a nie inne zachowania wyborców.

LITERAT NA PUSTYM GOŚCIŃCU

Dyskusję rozpoczął **red. Marian Wiśniewski** stawiając pytanie, na które wielu kolejnych uczestników spotkania próbowało znaleźć odpowiedź. Pyta

Ciąg dalszy na str. 3

W sobotnio-niedzielnej „GW"

● „Ileż setek i tysięcy nieczynnych młynków do kawy, maszynek do golenia, żelazek, odkurzaczy, pralek i lodówek znajduje się w naszych mieszkaniach? W szczególnym zmartwieniu są ludzie słabo sytuowani, renciści i emeryci, których nie stać na zakup nowego, drogiego wyrobu".

INSPIRACJE DO ROZLICZENIA

● „Wydawałoby się, że duży okazały budynek w Giżycku przy ul. Sikorskiego (1,5 mln zł miesięcznej opłaty z tytułu dzierżawy) zapewnia **Liceum Medycznemu** doskonałe warunki lokalowe. Okazuje się jednak, że przyszłe pielęgniarki dzielą go z innymi instytucjami, które ciągle „właśnie mają się przenosić". Część uczennic także tu mieszka, nie można pomieścić się z bibliotecznymi zbiorami a szkoła kształcąca kadry mające dbać o zdrowe społeczeństwo, nie ma własnej sali gimnastycznej"

ZMIENIAJĄ SIĘ TYLKO PROGRAMY

● „Smurfy urządziły bowiem nowe wybory, bez ingerencji zewnętrznej Gargamela, w wyniku których to wyborów Miodownik nie uzyskał wymaganej większości głosów. Nowym przywódcą został smurf Wałęsjusz. Aktem łaski zezwolił on jednak swojemu poprzednikowi na prowadzenie punktu skupu miodu"

MNIEJ WIĘCEJ AUTENTYCZNE

„Jadowita" terapia

R.B. Nabicharan z miejscowości Nasik (na północny wschód od Bombaju) zajmuje się leczeniem chorych. Pacjentom poddaje swoistej terapii, w której główną rolę odgrywają... jadowite węże.

Ukąszenia węży - twierdzi Nabicharan - mogą być pomocne w leczeniu takich chorób — o ile znajdują się one w początkowym stadium rozwoju — jak trąd, gruźlica, tak skóry. W zależności od choroby „lekarstwo", czyli gatunek jadowitych gadów i liczba ukąszeń, są ściśle określone.

Zabiegi są podobno bezbolesne i niegroźne dla życia pacjentów. Indyjski lekarz skarży się natomiast na swoich podopiecznych, którzy nie zawsze chcą pracować". Wtedy Nabicharan musi posmarować chorego odpowiednią maścią, działającą na węże pobudzająco na tyle by zechciały wbić zęby jadowe w jego ciało.

(PAP)

pogoda

DZIŚ — zachmurzenie małe i umiarkowane, po południu i wieczorem — duże, z przelotnymi opadami deszczu i lokalnymi burzami; temperatura maksymalna od 22 do 24 st. C, minimalna od 12 do 14 st. C, wiatr słaby, okresami umiarkowany, w czasie burz porywisty, z kierunków południowych.

JUTRO — miejscami deszcz, nieco chłodniej.

IMIENINY: Emilii, Lucyny, Marcjala. (it)

W OBIEKTYWIE „GW”

Litewskie kobiety gośćmi LKP

To już kolejna wizyta na Białostocczyźnie delegacji Rady Kobiet Litwy. Na zaproszenie Zarządu Wojewódzkiego Ligi Kobiet Polskich przybyły w kilkudniowe odwiedziny panie reprezentujące różne profesje: reprezentantka przewodniczącego Prezydium Rady Najwyższej Litwy — **Zita Andrijonienie** architekt z kowieńskiego instytutu naukowo-badawczego — **Algie Jankiawiczenie**, naczelnik wydziału uteńskiego zakładu dziewiarskiego — **Milda Romonienie**, zastępca naczelnika działu kadr zakładów „Plasta” — **Elena Drakickienie** i kierowniczka wydziału szalczyninkajskiego rejonowego komitetu partii — **Walentyna Ustinowicz.**

Pobyt litewskich gości nie ogranicza się do zwiedzania atrakcji naszego regionu i Warszawy. W dniu wczorajszym została przedstawiona umowa o współpracy pomiędzy Republikańską Radą Kobiet Litwy i ZW LKP w Białymstoku na najbliższe cztery lata. W ramach konkretnej oferty przewidziana jest wymiana delegacji z obydwu stron, publikacja artykułów o życiu kobiet białostockich na łamach czasopisma „Moteris” (czyli „Kobiety”) i o mieszkankach Litwy w prasie białostockiej, prezentowanie robótek kobiecych i prac twórców ludowych, słowem — lepsze poznanie się mieszkanek obydwu krajów. (kon)

Pomóżmy Hance Bielickiej!

W emitowanym w środę, 28 bm. programie „997” płk Jan Płócienniczak poinformował o napadzie rabunkowym dokonanym przez nie ustalonych jeszcze sprawców w mieszkaniu znanej aktorki, łomżynianki — **Hanki Bielickiej.**

6 czerwca br. złodzieje skorzystali z jej nieobecności w domu. Do mieszkania wpuściła ich gosposia, gdyż przedstawili **się** jako pracownicy Zakładu Energetycznego. Sprawcy sterroryzowali gosposię oraz kuzyna popularnej aktorki i jego dziewczynę, splądrowali mieszkanie, skradli wiele, niezwykle cennych przedmiotów, m.in. srebrną zastawę stołową, antyki, srebrną tacę, zabytkowe figurki i obrazy.

Skontaktowaliśmy się wczoraj, 29 bm. z **Biurem Kryminalnym Komendy Głównej MO,** gdzie dowiedzieliśmy się, że w tej sprawie napływa wyjątkowo dużo informacji od **społeczeństwa.** Funkcjonariusze MO skrupulatnie je sprawdzają. Trwają intensywne czynności śledcze, zmierzające do ustalenia sprawców.

Zwracamy się z serdecznym apelem do mieszkańców naszego regionu oraz turystów i wczasowiczów o pomoc. Szczególnie mogą pomóc ci, którzy **w niedzielę, 4 czerwca oglądali program telewizyjny** z cyklu **„Polacy”,** którego bohaterką była Hanka Bielicka. Jeżeli ktoś zetknie się gdzieś z przedmiotami, które wówczas prezentowane były na ekranie, proszony jest o kontakt z **Biurem Kryminalnym Komendy Głównej MO, tel. 601-61-61** lub **najbliższym posterunkiem MO.** (kłos)

Podniebny jubileusz

Sympatyczna uroczystość odbędzie się w poniedziałek, 3 lipca o godz. 9 na lotnisku Aeroklubu Białostockiego. Członek sekcji spadochronowej, 34-letni Władysław Samojlik wykona z samolotu AN-2 swój jubileuszowy, 2-tysięczny skok.

Podniebne loty rozpoczął w maju 1971 r. Kilkakrotnie uczestniczył w mistrzostwach Polski i Litwy Służbę wojskową odbył w plutonie wyczynowym „Czerwonych beretów”. Zawodowo — kierowca taxi „647”.

Aeroklub serdecznie zaprasza, przebywających w Białymstoku uczestników obozów, kolonii i półkolonii a także dzieci spędzające wakacje w mieście Będzie można nie tylko obejrzeć jubileuszowy skok, porozmawiać z W. Samojlikiem ale także spotkać z instruktorami, pilotami i skoczkami oraz zapoznać ze sprzętem lotniczym **Pamiętajmy — w poniedziałek zbiórka na Krywlanach, punktualnie o godz. 9 czyli zaraz po śniadaniu.** (h)

Bezpieczny wypoczynek

28 bm. w RUSW w Giżycku odbyło się posiedzenie zespołu koordynującego do spraw bezpieczeństwa na kolei. W obradach, które prowadził naczelnik Wydziału Prewencji WUSW — **Marian Niski,** uczestniczyli przedstawiciele ośmiu Rejonowych Urzędów Spraw Wewnętrznych, Służby Ochrony Kole WSW i PKP

Dokonano oceny przygotowań do sezonu turystycznego i omówiono zadania związane z letnim wypoczynkiem. Przeprowadzono już kontrolę obiektów turystycznych, powołano czternaście sezonowych posterunków ORMO, głównie w ośrodkach wypoczynkowych, ustalono plan wspólnych działań MO i WOPR W br. funkcjonariusze MO szczególną uwagę zwrócą na przybierające groźne wymiary kłusownictwo ryb.

Mimo, że ubiegłoroczny sezon przyniósł pewien spadek przestępstw w woj. suwalskim, było ich jednak 1930 przy wykrywalności 76,7 proc. W ub.r popełniono 40 tys. wykroczeń, funkcjonariusze MO skierowali prawie 4 tys. wniosków do kolegiów do spraw wykroczeń, wymierzono 13 tys. mandatów Odnotowano też 44 utonięcia, gdy w r. 1987 było ich zaledwie czternaście. Mimo, że sezon tegoroczny dopiero się zaczyna, RUSW w Giżycku zanotował już dwa przypadki śmierci w jeziorach. (pim)

Wiłkawiszki — Szakiai — Olecko

Rozszerza się współpraca pomiędzy Litewską Republiką a woj. suwalskim. W tych dniach po raz pierwszy goszczą tu bankowcy z **Wiłkawiszek** — dyrektor **Valdimartas Tamosziunas** i inż **Jonas Simanauskas** oraz dyrektor banku w **Szakiai — Algimantas Bosiawiczius.**

Przyjmują ich bankowcy z oleckiego Banku PKO BP. Jak informował dyrektor **Józef Jelec,** rozmowy dotyczą wymiany doświadczeń banków — którym w związku z zachodzącymi zmianami w gospodarce, przypada coraz większa rola (stk)

OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

JACHT — sprzedam. Suwałki, tel. 43-20. Sg 4448-1

BLACHĘ ocynkowaną — sprzedam. Wizna, tel. 33 lub 01. Łg 3218-1

URSUS 360-3p — sprzedam. Hornostaje 35, gm. Mońki g 4628-1

Konferencja L. Wałęsy

Czekają nas trudne czasy — ocenił **Lech Wałęsa** odpowiadając 29 bm. podczas konferencji prasowej w Gdańsku na liczne pytania dziennikarzy, dotyczące obecnej sytuacji ekonomicznej i politycznej Polski. Przewodniczący „Solidarności” za najważniejsze uznał trudności ekonomiczne, które — podkreślił — są tak wielkie, że mogą doprowadzić do blokady procesu reform politycznych.

L. Wałęsa wyraził zaniepokojenie pogarszaniem się nastrojów społecznych wywołanych trudnościami gospodarczymi i dezaprobatą dla mało intensywnych działań rządu. **Przyznał jednocześnie, że obecny rząd nie mógł w ciągu zaledwie 9 miesięcy uzdrowić gospodarki i właściwie brakiem akceptacji społecznej płaci nie za swoje winy, lecz za 45 lat funkcjonowania mało efektywnego systemu. Trzeba czekać na poprawę ekonomiczną — stwierdził — i dać szansę nowym rozwiązaniom, których efekty będą za co najmniej półtora roku.** (PAP)

Porozumienie o programach kościelnych

Sufragan diecezji łódzkiej i przewodniczący Komisji Episkopatu do spraw Środków Społecznego Przekazu biskup Adam Lepa oraz prezes Radiokomitetu Jerzy Urban podpisali 28 bm. porozumienie między Komitetem ds. Radia i Telewizji a Sekretariatem Konferencji Episkopatu Polski regulujące tryb przygotowywania i nadawania programów religijno-moralnych i kulturalnych Kościoła katolickiego w radiu i telewizji. W wyniku porozumienia poszerzy się zakres informacji o życiu Kościoła katolickiego w Polsce. Redakcja programów katolickich poruszać będzie ważne problemy moralno-społeczne, życia rodzinnego, zawodowego, kulturalnego oraz patologii społecznej. Programy te będą finansowane przez Komitet ds. RTV. Audycje Kościoła katolickiego w Polskim Radiu, poza transmitowaną od kilku lat niedzielną mszą w pr. IV, obejmą ogółem jedną godzinę tygodniowo w programach I i IV zaś w Telewizji Polskiej jedną godzinę tygodniowo w programach centralnych oraz 15 min. tygodniowo w programach regionalnych Katowic i Krakowa. Daty emisji pierwszych programów zostaną podane w późniejszym terminie. (PAP)

Zmarł rektor UW

29 bm. w Warszawie zmarł w wieku 56 lat wybitny polski uczony, prof. Grzegorz Białkowski — fizyk i poeta, rektor Uniwersytetu Warszawskiego.

Grzegorz Białkowski uczestniczył w obradach podzespołu do spraw nauki, oświaty, postępu technicznego „okrągłego stołu”. Został wybrany senatorem woj. piotrkowskiego z ramienia „Solidarności”. (PAP)

Demonstracje w Gdańsku i Poznaniu

W 33. rocznicę wydarzeń poznańskich, 28 bm. w Gdańsku na Długim Targu odbyła się manifestacja zorganizowana przez młodzież m.in. spod znaku „Solidarności Walczącej”, „Federacji Młodzieży Walczącej”, ruchu „Opozycja 88”, tzw. Ruchu Społeczeństwa Alternatywnego. Choć powód manifestacji był inny niż zazwyczaj, brali w niej udział ci sami co zawsze ludzie i występowali pod tymi samymi hasłami, tzn. antykomunistycznymi i antyradzieckimi. Młodzi demonstranci — grupka ok. 100 osób zachowywała się agresywnie i nie przebierała w słowach. Z Długiego Targu pomaszerowano przed gmach KW PZPR, gdzie na murach wypisywano obraźliwe hasła, a następnie przed siedzibę NSZZ „Solidarność” — tam również obrzucano związek inwektywami. Wobec braku większego zainteresowania ze strony przechodniów manifestanci rozeszli się. Siły porządkowe nie interweniowały.

Również w Poznaniu ok. 100 młodych ludzi wzięło udział w zgromadzeniu zorganizowanym przez „Solidarność Walczącą” przy okazji obchodów rocznicy poznańskich wydarzeń.

(PAP)

Na rody „Kontrastów”

Ciąg dalszy ze str. 1

„Historia pewnej zbrodni: siostra”.

W trakcie uroczystości odebrali również nagrody laureaci zamkniętego konkursu, zorganizowanego — jak co roku — przez redakcję „Kontrastów” oraz Wydział Kultury i Sztuki UW w Białymstoku pod hasłem «Reportaż dla „Kontrastów”». Jury pod przewodnictwem **Janusza Roszki** rozdzieliło laury w następujący sposób:

I nagrodę otrzymał **Michał Mońko** z „Kultury” za pracę pt. „Żywe i martwe”, dwie II — **Andrzej Bartosz** z Polskiego Radia za reportaż pt. „Prywatna biała plama rodziny W.” i **Romuald Karyś** z „Życia Literackiego” za pracę pt. „Bez dopingu, ze słońcem”. Dwie III nagrody przypadły **Grażynie Musiałek** z „Kobiety i Życia” za reportaż „Wyzwanie” i **Ireneuszowi Sewastianowiczowi** z „Krajobrazów” za pracę pt. „Dwa miesiące po wojnie”.

Nagrodę specjalną za najlepszą pracę związaną z Białostocczyzną pt. „Jeśli zapomnę o nich” otrzymała **Ewa Świderska** z redakcji miesięcznika „Atut”. (kon)

J. Czaban prezydentem Białegostoku

Ciąg dalszy ze str. 1

nabrania sił przed podjęciem nowych obowiązków.

Do czasu oficjalnego przejęcia stanowiska w Urzędzie Miejskim, będzie jednak interesować się pracą magistratu i — w miarę możliwości — kierować nią poprzez wiceprezydentów.

Nowy prezydent jest żonaty, ma troje dzieci. Żona jest lekarzem, członkiem SD. Jego zainteresowania — to sport szybowcowy i muzyka. Jest pilotem szybowcowym w stanie spoczynku i gra na kilku instrumentach.

Na pytanie radnych o znajomość języków obcych odpowiedział, że biegle włada rosyjskim i słabiej — niemieckim.

— Spadł mi ciężar z serca, ale czuję go na plecach — zażartował po ogłoszeniu wyników wyborów. Zdaję sobie sprawę, że w dzisiejszych trudnych czasach pełnienie funkcji prezydenta nie należy do zadań łatwych. Chciałbym jak najlepiej wywiązywać się ze swoich obowiązków. Pragnąłbym przekonać radnych, że wspólnie możemy zrobić wiele dobrego.

Warto dodać, że Jerzy Czaban jako dyrektor BPRZiMB, w czasie przeglądu kadr otrzymał ocenę szczególnie dobrą.

Na podstawie uchwały radnych decyzję o powołaniu nowego prezydenta podejmie wojewoda. (ib)

Przed 50. rocznicą

Ciąg dalszy ze str. 1

re aspekty obchodów 50. rocznicy wybuchu II wojny światowej, problemy przygotowań do 50. rocznicy bitwy o Narwik, sprawy związane z upamiętnianiem polskich miejsc pamięci narodowej w Niemieckiej Republice Demokratycznej, Republice Federalnej Niemiec oraz w Związku Radzieckim, w tym kwestie związane z wzniesieniem pomnika w Katyniu ku czci pomordowanych tam oficerów Wojska Polskiego. Dyskutowano też o formach upamiętniania ofiar represji okresu stalinowskiego w Polsce. (PAP)

Wywiad z Wojciechem Jaruzelskim na łamach „Konfrontacji”

Musimy działać odważnie a jednocześnie rozważnie

W najnowszym numerze pisma „Konfrontacje” ukazał się obszerny wywiad z Wojciechem Jaruzelskim. Oto niektóre stwierdzenia W. Jaruzelskiego.

● „Osiem straconych lat...” ja to słyszę od dawna. Nic się tu nigdy nie udało, reformy były „lipą”, demokratyzacja — to taktyczne ustępstwo władzy, swego rodzaju „opium dla ludu”. Myślenie potoczne wskazuje, że od tysięcy lat jeszcze nigdy nie było w Polsce tak źle, jak obecnie. Dyskusja z takimi poglądami nie prowadzi oczywiście do żadnych sensownych wniosków. I nic z niej rozumnego nie wynika. Ale tak na sprawy patrzeć nie wolno. Nie twierdzę, że jest dobrze, gdyż widzimy wszyscy, że dobrze nie jest, że jest nawet źle. Jednak to stwierdzenie oznacza dziś coś innego niż osiem lat temu.

● **Te lata nie zostały stracone.** Świadczą o tym przeobrażenia jakie w owym czasie zaszły w systemie funkcjonowania gospodarki polskiej. Samodzielność przedsiębiorstw, decentralizacja zarządzania i kurs na przejście do mechanizmu rynkowego — to wszystko przecież zapoczątkowano w 1982 r. Dzięki reformie przezwyciężyliśmy ostrą zapaść, zdołaliśmy stawić czoło restrykcjom. Nadwyżka wypływu dewiz z kraju nad ich przypływem wyniosła w tym czasie około 10 mld dolarów. **Jakże inaczej wyglądałby rynek gdybyśmy mogli te środki przeznaczyć na rozwój produkcji dóbr konsumpcyjnych.** Jestem jednocześnie przekonany, że można było osiągnąć znacznie więcej. Trzeba jednak pamiętać, że reformowanie gospodarki to zadanie niezwykle złożone. Nie wystarczy opracować dobrą koncepcję i przeoblec ją w odpowiednie ustawy i zarządzenia. Życie, praktyka a zwłaszcza kształtowanie prawidłowej struktury cen i dochodów to zadanie po stokroć trudniejsze. Otóż tęsknimy do normalności Ta normalność oznacza dla zwykłego Polaka, że półki w sklepie są pełne, że z pensji można coś zaoszczędzić, a za zaoszczędzone pieniądze w rozsądnym czasie nabyć takie dobra, jak choćby lodówka, a także samochód i mieszkanie. O usługach już nie wspomnę. Co do tego zgadzamy się wszyscy. Spróbujmy jednak postawić to samo pytanie ekonomistom i zapytajmy ich jak do tego dojść. Okazuje się, że nie ma jednej uniwersalnej recepty. Różne kraje różnymi drogami i różnymi środkami zmierzały do tego poziomu dobrobytu, którego tak im zazdrościmy. **Dostrzegamy efekty, a często nie zauważamy jak długa i żmudna wręcz katorżnicza była to droga, jakimi była okupiona kosztami.**

● Można snuć piękne wizje ekonomiczne, ale zawsze rzeczywistość społeczna, świadomość społeczna będzie ich ostatecznym weryfikatorem. A więc sam program, reformatorska wola i determinacja — to nie wszystko. Musi być także społeczne zaufanie i poparcie. Dzisiaj jesteśmy bliżej tego pożądanego stanu niż w przeszłości. Główne siły społeczne i polityczne znalazły się w Zgromadzeniu Narodowym. Wszystko teraz zależy od woli i umiejętności ich współdziałania. Tego wymaga od nich społeczeństwo, tego oczekuje Polska

● Porozumienie narodowe to nie jest jednorazowy akt, a długi i trudny proces. Nie da się go zadekretować. Warunki muszą dojrzeć . Proszę sobie przypomnieć, jak różne było podejście do spraw porozumienia zarówno w środowiskach opozycyjnych, ale także i w części naszych szeregów. Jak silną presję wywierano na tych, którzy chcieli rozmawiać, nawiązywać dialog. **Gdybym jeszcze rok temu powiedział komuś, że wiosną 1989 r. zasiądziemy przy „okrągłym stole”, a co więcej, że w wyniku jego ustaleń odbędą się nowe wybory — wielu uznałoby mnie za fantastę. A jednak potrafiliśmy nie tylko uzyskać consensus ale dokonać tak ważnych kroków na drodze ku polskiemu modelowi demokracji parlamentarnej. Ale oczywiście zagrożenia istnieją. Należy zrobić wszystko i to odnosi się do wszystkich, aby unikać emocji, skrajności, konfrontacji. Dziś szczególnie potrzebny jest rozsądek, umiar, odpowiedzialność.**

● Werdykt wyborczy był dla nas surowy. Ale nie tylko dla nas .Także dla niezależnych, tzw. ludzi środka, a zwłaszcza dla niektórych związanych z Kościołem osób i środowisk katolickich. Chyba więc nie tylko PZPR będzie wyciągać z tego wnioski. Czas skoryguje zapewne oceny podyktowane nieraz pierwszym odruchem, pozwoli w sposób bardziej wyważony spojrzeć na ludzi partii i koalicji, na ich działalność oraz programy polityczne. X Plenum wyznaczyło wyraźnie kierunek działania partii, potwierdziło dobitnie jej reformatorską wolę. To jeszcze jeden mocny dowód z naszej strony, że nie chcemy prowadzić polityki po prostu „dla siebie”, a dla ludzi, dla narodu, dla Polski. Nie ma koalicji w PZPR. Są tylko ludzie myślący bardziej lub mniej podobnie. Jedni chcą głębokich i szybkich zmian, inni są bardziej ostrożni. Widzą je płycej, chcą rozłożyć w czasie. Oczywiście nie biorę pod uwagę poglądów skrajnych, są tylko marginesem, nie one określają naszą politykę. Które zwyciężą? Proszę się rozejrzeć dookoła, porównać sytuację sprzed roku z obecną i ocenić jakie koncepcje biorą górę.

● Nie zamykamy się też na doświadczenia naszych przyjaciół w ZSRR i na Węgrzech. Jesteśmy otwarci na wszystko, co nowe co się sprawdza. Jednak od dwóch uwag na tym tle, nie mogę się powstrzymać. Pierwsza: nie chcę się spierać, kto zrobił więcej, kto poszedł w przemianach dalej. Myślę, że pod tym względem nie „wleczemy się w ogonie”. I druga uwaga. Każda z partii postępuje suwerennie, zgodnie z historycznie ukształtowanymi warunkami własnego kraju. To dziś norma niepodważalna. Zachodzące w naszym kraju przemiany są obserwowane i analizowane z uwagą poza granicami Polski. Również u naszych przyjaciół i sojuszników. Ze względu na stopień zaawansowania procesu reformatorskiego Polska jest swoistym polem doświadczalnym. My również, jak już wcześniej powiedziałem chętnie korzystamy z doświadczeń innych krajów socjalistycznych. **Ewentualna porażka polskiego eksperymentu musiałaby siłą rzeczy wpłynąć niekorzystnie na nurt przemian w socjalizmie. Miałoby też bez wątpienia negatywne implikacje dla całokształtu stosunków Wschód — Zachód.** To naprawdę nie jest myślenie w kategoriach „słoń a sprawa polska”. Nie tylko kraje socjalistyczne, ale Europa i świat stanowią swoisty system naczyń połączonych.

● Również na Zachodzie zachodzą w tej kwestii istotne zmiany. Wszystko wskazuje na to, że wkrótce uruchomiony zostanie proces restrukturyzacji, a więc przełożenia w czasie przynajmniej w części polskiego zadłużenia. Pojawią się możliwości kredytowe. **Można powiedzieć, że horyzont uległ przejaśnieniu, sytuacja zmienia się wyraźnie.** Tendencja jest pozytywna, ale nie wolno upraszczać sprawy. Najwięcej zależy od nas samych, od naszej zdolności przezwyciężania najgroźniejszych problemów, takich jak inflacja, nierównowaga gospodarcza, a zwłaszcza rynkowa. Nasi partnerzy muszą wiedzieć, że mają do czynienia z krajem stabilnym, dającym rękojmię pomyślnej realizacji nowych porozumień w sferze finansowo-gospodarczej.

● Obecnie kondycja gospodarcza jest krucha, chwiejna. W rezultacie każdy przejaw społeczno-politycznej niestabilności odbija się natychmiast na sytuacji rynkowej. **Zamiast tworzyć nową strukturę gospodarki, trzeba w trybie alarmowym łatać podpory by nie runęła cała konstrukcja. Taka sytuacja najsilniej uderza w najuboższe warstwy naszego społeczeństwa.** To zwłaszcza z myślą o nich wszystkie odpowiedzialne siły społeczne powinny bronić za wszelką cenę politycznej i ekonomicznej stabilności kraju. Wszyscy mamy świeżo w pamięci doświadczenie „okrągłego stołu”. Trzeba było pokonać wiele urazów, wzajemnej nieufności. To, czego dokonaliśmy do tej pory, jest wielką szansą dla Polski, a zarazem zobowiązaniem na przyszłość. Wszyscy musimy się uczyć nowej, demokratycznej kultury politycznej. Będziemy się spierać, toczyć polityczne batalie, ale nie wolno przy tym szafować wartościami, które tworzą fundament naszego polskiego domu.

● Przełom dokonany na X Plenum, obrady „okrągłego stołu” uruchomiły nowe procesy, nowe możliwości, wzmocniły racjonalny nurt opowiadający się za głębokimi przeobrażeniami Powinniśmy zarazem mieć stale na uwadze, że podstawową gwarancją powodzenia tego wszystkiego, co chcemy osiągnąć, jest stabilność państwa, efektywność jego struktur. **Musimy działać odważnie, a jednocześnie rozważnie.** Co to oznacza w praktyce, dla każdego z nas osobno? Na to pytanie każdy musi sam znaleźć przemyślaną odpowiedź. (PAP)

W SKRÓCIE

OFIARY LEKKOMYŚLNEGO KAJAKOWANIA NA MORZU

Blisko dwa tygodnie nieznany był los trzech spokrewnionych z sobą mieszkańców Juraty, którzy w połowie czerwca wypłynęli kajakiem w głąb Zatoki Puckiej a byli pijani. Niestety, o „wyczynie” późno — bo dopiero po dwóch dobach — powiadomiono Urząd Morski, WOP i MO. Kilkudniowe poszukiwania okazały się już bezcelowe. Dopiero teraz przypadkowy wczasowicz znalazł w wodzie — w pobliżu Juraty — ciało jednego z nich, co potwierdza przypuszczenie o śmierci pozostałych lekkomyślnych kajakarzy.

MSZA KU CZCI OFIAR REPRESJI

Ponad tysiąc osób wzięło udział w mszy świętej odprawionej w środę wieczorem w berlińskim kościele samarytanów w intencji ofiar ostatnich represji w Chinach.

W odczytanym podczas mszy liście otwartym do studentów chińskich stwierdzono, że studenci NRD-owscy podzielają ich złość i obawy, a także nadzieje, że ich kraj podążał będzie w kierunku „demokratycznego socjalizmu”. Uczestnicy mszy złożyli na ołtarzu białe kwiaty symbolizujące żałobę po ofiarach masakry dokonanej 4 bm. przez wojsko chińskie na uczestnikach prodemokratycznych demonstracji studenckich w Pekinie.

WŁADZE CELNE CSRS ŻĄDAJĄ KAUCJI

Do polskiego konsulatu w Bratysławie napływają skargi naszych obywateli dotyczące pobierania w walucie wymienialnej i koronach czechosłowackich zabezpieczenia (kaucji) za przewóz towarów w ilościach handlowych głównie na trasie tranzytowej Austria—Polska, na terenie CSRS. Żądane kwoty kaucji wynoszą 30 proc. wartości rynkowej tych towarów w CSRS. Warto dodać, że korony przeznaczone na kaucję muszą pochodzić z oficjalnej wymiany i ich przywóz na ten cel z Austrii jest zabroniony. W związku z tym polscy podróżni — handlarze muszą zdać sobie sprawę, że nieprzestrzeganie tych unormowań prawnych może spowodować konfiskatę towarów i narazić naszych rodaków na dodatkową karę do 5 tys. koron.

Takie postępowanie służb celnych z CSRS ma podstawę prawną w tamtejszej ustawie dewizowej z 1970 r.

(Opr. nil)

Stanowisko KZRKiOR

Krajowy Związek ocenił sytuację społeczno-gospodarczą wsi jako krytyczną. W związku z tym domaga się pełnego urynkowienia gospodarki żywnościowej od dnia 1 lipca br. Koniecznym warunkiem przy urynkowieniu jest zabezpieczenie interesów ludzi pracy miast i wsi. Krajowy Związek domaga się również wprowadzenia z dniem 1 lipca br. nowych minimalnych gwarantowanych cen skupu na podstawowe produkty rolne, zapewniające osiągnięcie parytetu dochodów. Przy zmonopolizowanym rynku skupu i przetwórstwa rolnego niespełnienie powyższych warunków spowoduje pogorszenie zaopatrzenia rynku żywnościowego i stanie się barierą wzrostu produkcji rolniczej. (PAP)

Prof. Emanuel Trembaczowski

Przed paroma dniami informowaliśmy o nadaniu przez Radę Państwa tytułu profesorskiego — prof. **Emanuelowi Trembaczowskiemu** z Akademii Medycznej w Białymstoku. Oto jego biografia naukowa:

Urodził się 4 grudnia 1924 r. w Radzionkowie-Bytomiu w rodzinie inteligencji pracującej. Studia wyższe odbył w latach 1946—51 na Wydziale Mat.-Fiz Chem. Uniwersytetu M.C.S. w Lublinie. Pracę w szkolnictwie wyższym rozpoczął w 1945 roku w Katedrze Fizyki Doświadczalnej Uniwersytetu M.C.S. pełniąc kolejno wszystkie funkcje pomocniczego pracownika nauki do adiunkta włącznie. W 1955 roku został przeniesiony do pracy w Akademii Medycznej w Białymstoku na stanowisko kierownika Katedry Fizyki. Zakładem tym kieruje do chwili obecnej.

Pracę naukową rozpoczął w Uniwersytecie M.C.S. w Lublinie badaniami promieniotwórczymi naturalnej liosfery Lubelszczyzny. Po przeniesieniu się do Białostockiej Akademii Medycznej zorganizował od podstaw laboratorium izotopowe, prowadząc następnie szerokie badania z zakresu zastosowań radioizotopów w biologii i medycynie. Niektóre z nich miały charakter pionierski. Ogółem jego dorobek naukowy obejmuje 101 pozycji.

Prof Emanuel Trembaczowski bierze czynny udział w pracach Komisji Biofizyki Komitetu Fizyki Medycznej PAN, którego jest członkiem od 1969 r. Jest jednym z założycieli Towarzystwa Fizyki Medycznej w Polsce. W Towarzystwie tym sprawował funkcję prezesa Zarządu Głównego oraz przedstawiciela Polski w IOMP (International Organization For Medical Physics). Jest jednym z założycieli Polskiego Towarzystwa Biofizycznego. Zorganizował Oddział PTBF w Białymstoku, jak również Oddział Polskiego Towarzystwa Fizycznego i Oddział Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika

W uznaniu za osiągnięcia w swej pracy nagrodzony został licznymi odznaczeniami państwowymi, medalami i innymi wyróżnieniami.

Kto z kim? Gdzie i kiedy?

Okres letni to również czas wakacji w sporcie. W naszym regionie jest bardzo mało imprez sportowych, na które możemy zaprosić naszych Czytelników.

W niedzielę, 2 lipca, br. piłkarze Gwardii zmierzą się w swym następnym barażu o wejście do III ligi, a nie jak podaliśmy wczoraj do II ligi, z zespołem Narwi Ostrołęka. Rewanż **5 lipca o godz. 16** na obiektach Gwardii w Białymstoku.

Narew Ostrołęka w pierwszym barażu zremisowała u siebie z Polonezem Warszawa 1:1, a w stolicy uzyskała również remis 2:2 i awansowała do dalszych rozgrywek.

Na naszych boiskach dominują rozgrywki piłkarskie. Toczą się liczne boje barażowe do różnych klas rozgrywek.

AUGUSTÓW. W niedzielę, **2 lipca o godz. 11** na stadionie MOSiR odbędzie się mecz rewanżowy pomiędzy juniorami **Mazura Ełk i Włókniarza Białystok.** Spotkanie to zadecyduje, która drużyna grać będzie w przyszłym sezonie w klasie międzywojewódzkiej. Pierwszy mecz zakończył się zwycięstwem Włókniarza 1:0.

ORZYSZ. W niedzielę, 2 lipca o **godz. 17.00** na stadionie MOSiR rozegrany zostanie mecz barażowy o pozostanie w klasie okręgowej pomiędzy **Mazurem Pisz i Sokołem Sokółka.**

GRAJEWO. Również 2 lipca, w niedzielę, o godz. 10 na stadionie OSiR rozpocznie się turniej oldboy'ów. Zawody te zorganizowane zostały z okazji 65-lecia klubu Warmia Grajewo. Na boisku wystąpią drużyny Mazura Ełk, ŁKS Łomża i Warmii Grajewo.

Chlebem i solą...

Ciąg dalszy ze str. 1

Kolejnym punktem programu były odwiedziny w Ośrodku Zdrowia, oddanym do użytku na początku ub.r. Został wybudowany ze środków NFOZ i przy znacznym udziale ludności, co w gminie Puńsk jest już regułą. Takiego obiektu może pozazdrościć nawet miasto wojewódzkie. Tutaj też odbyło się spotkanie z aktywem Litewskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego, skupiającego prawie 2 tys. członków w 48 Oddziałach.

O działalności i problemach Towarzystwa poinformował jego przewodniczący — **Józef Forencewicz.** Praca LTSK koncentruje się m.in. na rozwijaniu amatorskiego ruchu kulturalnego, szkolnictwa litewskiego (obecnie pobiera naukę w języku litewskim 600 uczniów, w puńskim LO językiem wykładowym jest właśnie litewski) oraz opiece nad pomnikami kultury litewskiej.

J. Forencewicz zwrócił też uwagę na występujące trudności m.in. brak oryginalnych strojów ludowych, instrumentów i repertuaru dla zespołów artystycznych. Nie ma też odpowiedniej ilości kadry instruktorskiej. Były to postulaty kierowane głównie pod adresem gości. Gospodarzom, czyli władzom wojewódzkim zgłoszono inne potrzeby np. przekształcenie kwartalnika „Aušra” w miesięcznik, lepsze zaopatrzenie działu litewskiego w otwartej księgarni w Suwałkach, dostęp do prasy litewskiej. Wnioskowano również o zwiększenie ilości miejsc na litewskich uczelniach dla absolwentów Liceum w Puńsku. J. Forencewicz zgłosił też konieczność pełniejszej wymiany zespołów artystycznych Dotychczasowe wyjazdy są zbyt okazjonalne.

— Wasze problemy są problemami wspólnymi, bowiem żyjemy pod tym samym niebem — stwierdził w swoim wystąpieniu W. Berdyga. — W imieniu kierownictwa KW i wojewody chciałbym Wam podziękować za wasze zaangażowanie. Czynimy starania. aby patronat nad litewskim Towarzystwem Społeczno-Kulturalnym objęło Ministerstwo Kultury i Sztuki, a nie — jak dotąd — MSW. Ma to ścisły związek z ustawą o stowarzyszeniach, która daje takie możliwości.

Warunkiem natomiast przekształcenia „Aušry” w miesięcznik jest skompletowanie odpowiedniego zespołu redakcyjnego zdolnego sprostać nowym wymaganiom cyklu wydawniczego. Innych przeszkód nie widzę. Myślę, że w Polsce jeszcze trochę papieru wystarczy. Zajmiemy się również sprawą prasy litewskiej. Potrzebne są uzgodnienia przedsiębiorstw upowszechniania prasy książek po obu stronach granicy. Nie będziemy też skąpić środków — oczywiście w miarę posiadanych możliwości — na wasz teren. Wiemy bowiem, że potraficie je właściwie wykorzystać. A tak na marginesie i żartobliwie powiem, że gdyby wszystkim gminom zależało, tak jak wam na robocie, to wojewoda poszedłby już dawno z torbami...

Cieszy mnie szybkie dojście wizyty do skutku. Zaledwie miesiąc temu przekazywałem — w imieniu Komitetu Centralnego PZPR — zaproszenie dla tow. Brazauskasa. Była to wizyta bardzo potrzebna i pożyteczna...

Zabrał również głos Algirdas Brazauskas:

— Dużo dobrego słyszałem wcześniej o Towarzystwie. I po tym co dzisiaj zobaczyłem jestem pełen uznania dla waszej działalności. Słuchając sprawozdania myślałem także o mniejszościach zamieszkałych na Litwie. Wśród nich jest ponad 300 tys. Polaków, którzy też mają swoje problemy. Sądzę, że wszyscy razem i tu i tam będziemy je pokonywać. Nasz pobyt w Polsce temu właśnie ma służyć. Dziękuję za gościnę. Wybaczcie, że dłużej nie mogę z wami pozostać...

Tego samego dnia delegacja odwiedziła też rodzinę **Piotra Szlauzysa, rolnika ze wsi Oszkinie.**

JERZY MARKS

Doniesienia agencyjne

ZABAWA KIBICÓW „MOTORU” — RZUCANIE BUTELKAMI

Na barażowy mecz o I ligę **Pogoń Szczecin — Motor Lublin** przyjechała kilkunastoosobowa grupa sympatyków lubelskiego zespołu. Dali o sobie znać wyczynem bez **precedensu** — przed wejściem na mecz zaczęli rzucać butelkami po mleku, znajdującymi się przed pobliskim sklepem, w przechodzących ludzi Dwóch z nich zostało zatrzymanych — po rozmowach i wstępnych wyjaśnieniach zostali zwolnieni...

Na szczęście przechodnie nie odnieśli obrażeń.

OFIAR NIE BYŁO..

Człowiek leży na ulicy zwinięty w kłębek, rękami chroni głowę. Trzech. czterech chłopców. niewinnie wyglądających, ubranych w niebieskie, dżinsowe stroje kopie go zapamiętale w ramio na, brzuch, gdzie popadnie. Kopią mocno. skutecznie. Paru innych goni uciekającego w kierunku pobliskiego lasku zakrwawionego, ubłoconego rówieśnika. Z pobliskiego kościoła wyszła staruszka — siostra zakonna. Stoi niepewnie podpierając się czarnym parasolem, wciska głowę w ramiona, stara się coś powiedzieć, krzyknąć. Ktoś podbiega do sterty płyt drogowych, rozbija je na mniejsze, poręczniejsze kawałki, rzuca. Ktoś inny przewraca się, płacze. Milicjant zgubił czapkę, jest bardzo młody. Dwóch jego kolegów stara się złapać prowodyrów bójki. Są w mniejszości. Giną w tłumie.

Tak było po piłkarskim meczu barażowym **GKS Jastrzębie** z **Zawiszą Bydgoszcz.** Wynik 0:0. Ofiar nie było...

MINISTER OBRONY NARODOWEJ GRATULUJE PIŁKARZOM LEGII

Z okazji zdobycia Pucharu Polski, minister Obrony Narodowej, generał armii **Florian Siwicki,** przesłał list piłkarskiej drużynie CWKS Legia Warszawa, w którym całemu zespołowi, a także szkoleniowcom i działaczom Legii, złożył serdeczne gratulacje.

Szkoda, że nie wygrała Jagiellonia — otrzymałaby list pochwalny od ministra Budownictwa...

(Opr. nil)

Posiedzenie Prezydium KKW NSZZ „Solidarność“

28 bm. w Gdańsku pod przewodnictwem Lecha Wałęsy odbyło się posiedzenie Prezydium KKW NSZZ „Solidarność”, które m.in przyjęło następujące oświadczenie:

KKW stwierdziła, że ostatnie zaskakujące podwyżki cen i braki na rynku podstawowych artykułów wywołują w kraju stan wielkiego napięcia. Podwyżki te wprowadzono, choć nie ma jeszcze aktów prawnych, które mają umożliwić indeksację płac, co jest sprzeczne z ustaleniami „okrągłego stołu”.

Na posiedzenie Prezydium KKW przybyli przedstawiciele rządu: minister Finansów **Andrzej Wróblewski** i minister do spraw związków zawodowych **Józef Oleksy.** Poinformowali oni o dramatycznej sytuacji gospodarczej i rozważanych przez rząd posunięciach Przedstawione informacje i wyjaśnienia były niewystarczające

Oceniamy że rząd nie panuje nad sytuacją gospodarczą. Nie przedstawił też społeczeństwu ani pełnego wyjaśnienia podjętych decyzji cenowych, ani programu poprawy gospodarki.

Domagamy się bezzwłocznego wprowadzenia regulacji prawnych dotyczących indeksacji.

Domagamy się konsekwentnej realizacji ustaleń dotyczących podwyższania płac pracowników sfery budżetowej, a więc m.in. pracowników służby zdrowia, oświaty, nauki i kultury.

Wypowiadamy się przeciwko raptownym i skokowym podwyżkom cen ustalanych przez rząd. Decyzje dotyczące urynkowienia gospodarki winny być podejmowane z całą rozwagą.

NSZZ „Solidarność” stwierdza raz jeszcze, że polskiej gospodarce potrzebna jest głęboka reforma, której nie mogą zastąpić podwyżki cen. Każde inne działanie może doprowadzić do wybuchu fali społecznego protestu.

Podczas posiedzenia Prezydium KKW przyjęło również oświadczenia w sprawie sytuacji płacowej pracowników służby zdrowia, stwierdzające m.in. że „obecna ustawa o kształtowaniu wynagrodzeń w sferze budżetowej jest interpretowana przez Ministerstwo Zdrowia i Opieki Społecznej na niekorzyść pracowników służby zdrowia, nie pozwalając na poprawę ich sytuacji płacowej względem innych branż”. Prezydium KKW wyraziło poparcie dla stanowiska Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Pracowników Służby Zdrowia NSZZ „Solidarność” domagające się spotkania z premierem i przedstawicielami rządu. (PAP)

Uchwała rolniczej „Solidarności”

Tymczasowa Krajowa Rada NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” podjęła uchwałę następującej treści:

Od wielu miesięcy rolnicy protestując przeciw dramatycznej sytuacji ekonomicznej wsi i nadmiernym ciężarom finansowym powstrzymują się od płacenia I i II raty łącznych zobowiązań pieniężnych za 1989 r. Kolejne rozmowy między NSZZ RI „Solidarność” a rządem w dniu 22 czerwca 1989 r. nie doprowadziły do rozwiązania tych problemów. ponadto rząd podjął 15.06 br. bez wiedzy i zgody związku decyzję o ogromnej podwyżce cen niektórych środków produkcji bez odpowiedniego podniesienia cen skupu. Jest to łamanie uzgodnień „okrągłego stołu” oraz zasad prawnych wynikających z ustawy o związkach zawodowych rolników indywidualnych. W tej sytuacji TKR NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność” wzywa rolników do kontynuowania protestu i powstrzymania się od płacenia I i II raty zobowiązań pieniężnych aż do odwołania. Jednocześnie TKR Rolników „Solidarność” zwraca się do rządu o podjęcie rzeczowych rozmów.

(PAP)

ROBIĄC KOZIOŁKI KRZESAĆ HOŁUBCE

Ciąg dalszy ze str. 1

że nieobecności w głosowaniu 38 proc. społeczeństwa.

Czy dyscyplina w obozie „Solidarności" była pozytywnym czy też negatywnym przejawem kultury politycznej? — zapytywał **Janusz Kopciał.** W aspekcie politycznym — było to skuteczne. Podstawowym kryterium działalności politycznej — jak wiemy — jest skuteczność i efektywność dzieła. W sferze kultury jest to natomiast brak pluralizmu, jawności, swobodnego głoszenia poglądów

Zastanówmy się teraz — kontynuował — jaką skuteczność przyniosła kultura, elegancja reprezentowana przez obóz koalicji?

SOKRAT JANOWICZ, który, jak sam stwierdził nawet nie podejrzewał dotychczas istnienia w Białymstoku takiego klubu, jakim jest „IMPULS", co — dodał — „na pewno źle o mnie świadczy" — podzielił się swoimi odczuciami i wrażeniami jako bezpośredni (kandydat na senatora) uczestnik przedwyborczego widowiska.

— Moje wrażenie ogólne — stwierdził — z którego do dziś się jeszcze podnoszę, to wrażenie chaosu. Być może dlatego, że zostałem zaplątany w politykę i bardzo się tym zmęczyłem.

Inne moje odczucia to takie, że propaganda przedwyborcza skoncentrowała się głównie w mieście, a w tym głównie w Białymstoku i to na Rynku Kościuszki oraz kilku okołokościelnych skrzyżowaniach. Na Zaściankach i Dziesięcinach już tego nie było podobnie zresztą jak na wielu gościńcach, gdzieś tam za Michałowem czy Sokółką, dokąd trafiałem na przedwyborcze spotkania.

A wiece przedwyborcze? — W pierwszych dniach, będąc w grupie kandydatów — nie bardzo się rozeznawałem, kto jest właściwie kim? Może partia — myślałem — powoli przechodzi już do podziemia, więc czasami wydawało mi się, że niektórzy są reprezentantami „Solidarności" — a okazywało się, że są z PZPR. Nigdy nie przypuszczałem (ja, jako były członek PZPR), że w dającej się przewidzieć dla mnie perspektywie, przeżyję taką sytuację, że kandydata PZPR będzie można bardzo łatwo skompromitować, po prostu mówiąc o nim prawdę! Dla mnie był to naprawdę swoisty szok!

Te wybory — według Sokrata Janowicza — były konfrontacją dwóch nomenklatur. Z jednej strony szli zwarci i gotowi, z drugiej — zabawiający się po raz pierwszy w demokrację; z jednej strony był absolut, zwarta bryła, z drugiej — eleganccy i rycerscy ludzie.

Po tej właśnie wypowiedzi niżej podpisana odnotowała następującą uwagę: po raz pierwszy, odkąd istnieje klub myśli polityczne j „IMPULS" wkradł się doń element literacki.

SPÓJRZMY NA REALIA!

Na marginesie dyskusji **red. Marian Wiśniewski** wygłosił — jak sam stwierdził — sąd niezwykle ryzykowny, a nawet na granicy pewnej herezji, oparty jednak całkowicie na intuicji. A prawo do intuicji mam — dodał — ponieważ prognozy znanych specjalistycznych instytucji okazały się nieprawdziwe. Red. M. Wiśniewski powiedział mianowicie, że ogół elektoratu przyjął wyborcze opcje już przed kampanią. Analizowanie kampanii wyborczej ma sens zatem tylko pod kątem przyszłych wyborów, natomiast lekcje z obecnych wyborów nie płyną, gdyż był to po prostu plebiscyt.

My tu mówimy o wielkiej kulturze politycznej — stwierdził JAROSŁAW DANOWSKI. Popatrzmy na realia! Wyciągnijmy wnioski! Proszę zwrócić uwagę jakie metody przyjęła „Solidarność" wiedząc, że świadomość mechanizmów politycznych społeczeństwa wiejskiego jest mała i w związku z tym można zastosować pragmatyczne techniki, żeby wybory wygrać. Czy chłopa interesuje wielka polityka, jak widzi, że mu się nie opłaca produkować w zagrodzie? Co go interesuje minister? „Solidarność" wiedziała o tym. Przygotowała ulotki i ściągawki. Około 100 tys. na województwo łomżyńskie. Na wieś pojechał aktyw, pomógł Kościół. Ktoś, kto choć trochę zna się na socjotechnice propagandy, nie zachowuje się tak, jak sztaby wyborcze PZPR. Próbowano — i owszem — powielać metody „Solidarności" Wydrukowano ulotki, ale co z tego, skoro zostały one w komitecie.

Co zatem dalej? Nie sztuka powiedzieć: koalicja przegrała, „Solidarność" wygrała! Jesteśmy wszak jednym narodem, mamy stworzyć wspólnotę, jedność. Tymczasem ani jedna, ani druga strona nie miały programu ekonomicznego.

Musimy liczyć się z tym, że kryzys ulegnie pogłębieniu i nastąpi proces radykalizacji nastrojów społecznych. A procesy, które się teraz zaczęły, będą rzutować

Podstawową funkcją kultury politycznej — zauważył — powinno być obowiązujące i przestrzegane prawo, które jest podstawą do tworzenia kultury obywatelskiej.

Nawiązując do pytania postawionego na wstępie BARBARA CZYŻEWSKA odpowiedziała, że w sposób obiektywny. „aptekarski" dziś jeszcze nie można określić wyższości jednych nad drugimi. Ale.. Zalepianie czy też niszczenie plakatów, agresywna propaganda lub też zwyczajne przeszkadzanie w pracy stosowane przez jedną stronę względem drugiej o czymś chyba świadczą.

Zgadzam się z poglądem — stwierdził red. STANISŁAW POZNAŃSKI — że wynik wyborów przesądzony był znacznie wcześniej i propaganda, jakakolwiek byłaby, agresywna, zaborcza, niekulturalna, elegancka wcale o nim nie zadecydowała. Można się dziś natomiast zastanowić nad tym, kto i jakie popełnił błędy. Myślę, że w środowisku partii trzeba się jak najszybciej zastanowić co dalej i jak przygotować się do następnej kampanii. W tej chwili nie można już owijać w bawełnę ani przemilczać żadnych spraw: ani białych plam, ani zadłużeń, ani kadrowych pomyłek. Gdy odzyskamy polityczną twarz wówczas możemy dyskutować o przyszłości.

Istotnie — kontynuował tę myśl **Bazyli Poskrobko** — wybory potwierdziły w jak dalekim stopniu w społeczeństwie, a szczególnie w partii funkcjonuje jeszcze stalinizm. Proszę przypomnieć, że w 1981 roku komisja Kubiaka opracowała analizę przyczyn kryzysów politycznych w Polsce. Raport został przygotowany zbyt jednostronnie, a potem wszelkie próby podejmowania dyskusji na ten temat kwitowane były zdaniem: był raport, wyjaśniono wszystko raz na zawsze. I to się dzisiaj mści. W wyniku absolutnie stalinowskich metod zamknęliśmy dyskusję nad tą ważną kwestią i w sumie ciągle przechodzimy do porządku dziennego nad oczywistymi faktami. A jak funkcjonuje syndrom stalinizmu w świadomości społecznej? Po prostu objawił się odreagowaniem, gremialnym poparciem dla „Solidarności".



— Spotkanie nasze zaczęło przekształcać się w wieczór wspomnień — zauważył ironicznie **red. Zbigniew Krzywicki** — z nutkami „zbowidyzmu", przypominania trosk, kompleksów i nagniotków. Wkrótce zapewne opracowywać zaczniemy listę proskrypcyjną winnych klęski.

Obawiam się, że w tej naszej dyskusji kulturę polityczną traktujemy jako takt, elegancję. Ale to niesłuszne, kultura polityczna jest pewnym stanem takim lub innym. Trzeba go opisywać, a wartościowanie (lepsza — gorsza) wymaga kryteriów.

Jesteśmy — według mnie — u progu kształtowania się pewnej nowej kultury politycznej. Innej od dotychczasowej. I dlatego właśnie należałoby ją kształtować w oparciu o nową filozofię i koncepcję partii. Powinna opierać się na prawdzie i pełnej jawności, a nie jak dotychczas — tajemniczości i kłamstwie. Przejawem tego ostatniego były m.in. próby ukrycia przynależności partyjnej przez niektórych kandydatów. Przejaw to bardzo zewnętrzny i w dodatku prymitywny.

Założenie, że partia jest tym jedynym hegemonem, który jest w stanie wydać zgodę np. na przemiany w kraju, jest założeniem megalomańskim. To jedna z przyczyn takiego stanu kultury politycznej, o jakim mówiliśmy.

— Nie jesteśmy, na szczęście, w takiej sytuacji, jak była w latach siedemdziesiątych — dodał EDMUND DMITRÓW. Otóż jeżeli społeczeństwo aprobowało wszystko to, co robiła władza, to mówiło się, że kultura polityczna społeczeństwa jest wysoka. Jeśli społeczeństwo zachowywało się przeciwnie, to mówiło się, że ma kulturę denną.

Myślę, że nie należy tak podchodzić do tych wyborów, że byliśmy kulturalni, czy też niekulturalni. No i co z tego, że kulturalni?

Gdybyśmy nawet robiąc trzy koziołki w powietrzu krzesali przy okazji hołubce, to i tak tych wyborów byśmy nie wygrali. Ludzie mówili tak: po raz pierwszy możemy powiedzieć jawnie czy jesteśmy za czy przeciw. No i powiedzieli.

Natomiast te wybory — zdaniem Edmunda Dmitrowa — dowiodły dosyć dużej dojrzałości politycznej społeczeństwa. Ekscesów było mało, chwytów poniżej pasa też, nie było skakania do oczu. Słowem — jak na takie natężenie emocji, zaszłości, fobii, niechęci — to i tak przeszło w sposób bardzo dojrzały.

Podzielam pogląd mojego przedmówcy — rzekł **prof. Edward Szymański.** Osobiście jestem również zbudowany kulturą polityczną w okresie wyborów. Widziałem niejedne wybory — nie tylko w Polsce — i mogę powiedzieć, że nie mamy się czego wstydzić w porównaniu nawet z największymi demokracjami świata.

na sytuację m.in. w administracji terenowej.

TROSKI, KOMPLEKSY, NAGNIOTKI

Nie zrobimy reformy bez kredytów — zauważył w tym miejscu najmłodszy, 18-letni uczestnik dyskusji, uczeń **Karol Poznański.** Po drugie: w którym miejscu partia popełniła błąd? Przecież np. w Pile człowiek z nomenklatury, mam na myśli wojewodę, przeszedł do II tury wyborów na mandat senatorski. To znaczy, że była szansa, by większa grupa ludzi z PZPR i koalicji znalazła się na równej stopie z kandydatami „Solidarności". Po trzecie: dla mnie i moich rówieśników jest jasne, że „Solidarność" musi opowiedzieć się za reformami i pociągnąć za sobą społeczeństwo. Inaczej bowiem nastąpi druga fala nieufności, tym razem w stosunku do „Solidarności".

KOMPLEKS SZLACHETNEGO SZERYFA

Postawię przewrotną tezę — powiedział prezydent „IMPULSU" **doc. dr hab. Andrzej Sadowski** — że w świetle wyborów nasze społeczeństwo jest mniej pluralistyczne, a bardziej spolaryzowane. Pluralizm dopiero się rodzi. Ponadto obserwowaliśmy zdecydowaną przewagę postaw uogólniających, a mniej postaw konkretnych. Słowem, nie kierowaliśmy się racjami, a raczej symbolami. Dało się zauważyć silne przywiązanie do autorytetów. Nazwisko Wałęsy widniało wszędzie. Autorytetem pierwszej wagi był Kościół. Była to ponadto kampania przede wszystkim emocjonalna. Przejawiał się też niski szacunek dla prawa. Wszystkie strony — i myśmy także — to akceptowali.

W społeczeństwie istnieje pewien kompleks szlachetnego szeryfa, tzn. postępować trzeba w myśl prawa, ale dla nas to prawo nie istnieje — zauważył **Sokrat Janowicz.** Nieprzypadkowo Józef Wissarionowicz lubił oglądać westerny, bo na poczuciu szlachetności wyrastają potem „jedynie słuszne założenia".

Co by się zatem stało, gdyby strona koalicyjno-rządowa wygrała tym razem wybory? — pytała na zakończenie dr hab. **Helena Gnatowska.** Myślę, że odpowiedź znajdziecie państwo w informacjach o wynikach wszystkich poprzednich wyborów.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

„IN CORPORE" — usługi dla wymagających turystów

APN specjalnie dla „Gazety Współczesnej"

TALLIN. W Estonii powstała nowa międzynarodowa firma turystyczna, w skład której weszli przedstawiciele Szwecji, Finlandii i Estonii.

Firma „In Corpore" będzie obsługiwać klientów, którym nie wystarczają standardowe usługi aktualnie działających organizacji turystycznych. „In Corpore" proponuje na przykład uprawianie podczas wypoczynku ulubionej dyscypliny sportu, odbycie kuracji w sanatorium itd. Już w tej chwili klienci firmy mają do dyspozycji korty tenisowe, jachty i samochody. Z czasem lista usług z pewnością się poszerzy.

Sztab nowej firmy znalazł siedzibę w Parnawie. „In Corpore" zamierza wyremontować i zmodernizować część parnawskiej bazy hotelowej oraz zbudować nowe hotele, restauracje, kawiarnie i sklepy. W przyszłości firma chce uruchomić morską linię pasażerską między Parnawą, a którymś ze szwedzkich portów.

Od kilku lat władze Parnawy są zaniepokojone stanem Zatoki Parnawskiej. W tej chwili mają nadzieję, że za pośrednictwem „In Corpore" uda się przy współpracy strony szwedzkiej i fińskiej obniżyć stopień zanieczyszczenia wody w strefie plaży.

Enn KREEM

PROSZĘ O GŁOS!

Róbmy swoje

Gdy przed niespełna miesiącem, 4 czerwca, przekroczyłem próg lokalu wyborczego w Grabówce, powitał mnie widok chyba z dziesięciu członkiń i członków komisji oraz mężów zaufania z przypiętymi do bluzek i marynarek dużymi identyfikatorami, zaś w kabince leżał długopis przygotowany do akcji.

Po dwóch tygodniach pojawiłem się znowu w tym samym miejscu. Liczba osób znajdujących się w salce, gdzie stała urna, zmalała o połowę, identyfikator miał jedynie przewodniczący komisji (inni tłumaczyli, że znaczki rozpoznawcze im się zmięły, a z okręgu nie nadeszły nowe). Ba! nawet przedstawiciel „Solidarności" wpiął sobie w sweter jedynie znaczek swojej organizacji. W kabinach za zasłonami były już tylko ołówki. Pomyślałem sobie smutno: może wyborcy dwa tygodnie temu wzięli długopisy do domu? Oczywiście — przez zapomnienie.

Rzecz jasna w niczym nie można było dopatrzeć się naruszenia przepisów ordynacji wyborczej, ale zrobiło mi się jakoś smutno.

Okazało się bowiem, przynajmniej w moim obwodzie wyborczym, że drugą turę głosowania lekko potraktował nie tylko tzw. elektorat, który przybył w nader niklym procencie. Lżej potraktowała ją również komisja, mężowie zaufania i — co najważniejsze — partie i stronnictwa koalicji rządzącej. Rozumowanie osób wchodzących w skład wymienionych zespołów było pod względem logicznym całkowicie poprawne. Wybory rozstrzygnięto przecież dwa tygodnie wcześniej! Czy tak, czy owak zapewniona została odpowiednia ilość miejsc w sejmie dla PZPR, ZSL, SD tudzież ugrupowań chrześcijańskich. A że Iksiuk zostanie wybrany przez zaledwie trzy tysiące wyborców, Ygrekowski przez pięć tysięcy, natomiast Zetowiec dostanie głosów sto i przepadnie? Przecież to i tak nie ma żadnego znaczenia, bo mandaty rozdzielono już dawno.

Dla mnie i dla paru moich znajomych jednak miało znaczenie.

W każdym razie 18 czerwca przypomniałem sobie kilka innych głosowań, w których uczestniczyłem. W pierwszym, do lokalu wyborczego doprowadził mnie wraz z kolegami milicjant wysłany przez komisję zaniepokojoną niskim procentem głosujących w „studenckim" obwodzie, jakim był kompleks kilku domów akademickich. Kiedy indziej, gdy zwróciłem komisji uwagę, że nie sprawdza dowodów tożsamości wyborców poprzestając jedynie na numerkach otrzymanych przez nich w czasie sprawdzania list, zablokowałem jej pracę, bo zaczęto robić to tak skrupulatnie, że kolejka do badających dowody osobiste wydłużyła się na kilkadziesiąt metrów. Wreszcie, całkiem niedawno, ale jeszcze w tzw. minionym okresie, zażartowałem ze znajomego członka komisji: „Co się przejmujesz frekwencją! Przecież i tak dopisujecie te dwadzieścia procent!" „Nieprawda!" — oburzył się — „Tylko piętnaście". Gdy zaś przyznał się w domu, że oddał głosy za wszystkich członków rodziny i to bez skreśleń, jego zbuntowane córki obraziły się na ojca i nawet nazajutrz przy rodzinnym obiedzie roztrząsały sprawę, czy nie należałoby przesłać protestu do Państwowej Komisji Wyborczej, czym całkowicie odebrały ojcu apetyt. A obiad był wyśmienity.

I tak szły wybory za wyborami.

Teraz, gdy jeszcze sarkałem, że zdecydowano o moim losie za moimi plecami, uznałem jednak, że swoisty etap przejściowy jest widocznie konieczny, zwłaszcza przy założeniu, że zarówno rządzący jak i rządzeni, gdyby nagle znaleźli się w państwie demokratycznym, musieliby przeżyć straszny szok. Trzeba ich wobec tego do demokracji przyzwyczajać powolutku bez pośpiechu, operując od czasu do czasu tą samą argumentacją i tymi samymi metodami co uprzednio, zapewne dla przystosowania się do nowej sytuacji i oswojenia z wolnościami obywatelskimi.

Mimo wszystko miałem nadzieję, że tym razem będzie inaczej. Po 4 czerwca nadzieja przemieniła się w pewność. I spotkało mnie rozczarowanie, bo zagrano jak niegdyś zakładając, że skoro wszystko rozstrzygnięto wcześniej, można zlekceważyć dbałość o przyzwoitą formę zewnętrzną. Emocje wyborcze stały się już tylko udziałem samych kandydatów na posłów.

I może nie jest ważne to, że w sejmie zasiądą ludzie legitymujący się poparciem kilkunastu zaledwie tysięcy rodaków, gdy zabraknie miejsca dla tych, za którymi opowiedziało się kilka milionów; może nie trzeba rozdzierać szat, że ciała pozakonstytucyjne, „umowne" — jak ceny na rynku, zdecydowały o ważnej części konstytucyjnego porządku prawnego w Rzeczypospolitej; natomiast z całą pewnością ubolewać należy nad postępującym zanikiem dobrych obyczajów politycznych.

Na naukę pozostały już tylko cztery lata. Czy tzw. trudni uczniowie, z jakimi w tym wypadku mamy do czynienia, potrafią wreszcie opanować umiejętność rządzenia i poważnego traktowania społeczeństwa? Czy ewentualni następcy okażą się zdolniejsi? Można by zadawać kolejne tego rodzaju pytania, ale po co? I tak już głowa boli. Więc, jak słusznie podpowiada Wojciech Młynarski, róbmy swoje!

I chociaż z rozmów ze znajomymi i z przekazów telewizyjnych wiem, że gdzie indziej, w innych lokalach wyborczych było podobnie, Komisji Obwodowej w Grabówce dziękuję za podsunięcie tematu dzisiejszego felietonu.

WŁADYSŁAW A. SERCZYK

Na przedwyborczym szlaku...

Ciąg dalszy ze str. 1

wozdawczością a usprawnianiem zarządzania zakładem i państwem.

Wiele spraw i problemów przedstawiono w środowisku nauczycielskim. Wskazywano na bardzo złe (pogarszające się w ostatnich latach) zaopatrzenie szkół w podstawowe pomoce naukowe — zniszczyły się używane od wielu lat mapy, tablice ilustrujące i informacyjne, globusy i preparaty. Nie ma natomiast możliwości zakupu nowych. Szczególnie złe jest zaopatrzenie szkół wiejskich, które mają trudniejszy dostęp do źródeł zakupu.

Niewłaściwy jest też obecny sposób kształcenia i dokształcania nauczycieli. Najbardziej jednak jest odczuwalne zbytnie przeciążenie ucznia i nauczyciela treściami programowymi, co uniemożliwia kształcenie nawyków i umiejętności dziecka, rozwój jego osobowości i zainteresowań. A przecież szkoła państwowa w Polsce może być dobra i może spełniać oczekiwania społeczne bez potrzeby uciekania się do szkół prywatnych.

Od wielu jednak lat resort oświaty nie korzysta z doświadczeń, wniosków i propozycji zgłaszanych przez nauczycieli i rodziców. Nie wykorzystuje się twórczych możliwości nauczycieli, rad pedagogicznych a wymaga się realizacji instrukcji i zarządzeń resortu.

Powyższe doświadczenia i obserwacje prowadzą do rozgoryczenia i niezadowolenia obywateli zarówno co do statusu materialnego jak i organizacji życia codziennego oraz co najgorsze — nieufności i niewiary w poprawę istniejącego stanu rzeczy.

Niejednokrotnie też zadawano mi pytania i żądano opinii w sprawach:

— projektu ustawy „o ochronie życia poczętego" w jej fragmencie odnoszącym się do stosowania kar wobec kobiet, które dopuszczą się usunięcia ciąży,

— wprowadzenia instytucji Senatu wobec wyników referendum w tej sprawie,

— tworzenia szkół prywatnych w Polsce,

— skuteczności działań w zakresie ochrony środowiska w regionie.

Po pierwszej turze wyborów zadawano pytanie „Kto będzie teraz w Polsce rządził, czy będzie jeszcze socjalizm czy kapitalizm?"

Wyborcy, członkowie partii przejawiali też niepokój co do skuteczności wpływów PZPR (poprzez posłów — członków partii) w Sejmie, na kształtowanie polityki państwa.

Z oburzeniem piętnowano negatywne zjawiska społeczne:

— anarchiczne postawy młodzieży akademickiej i widoczny kompletny brak odpowiedzialności za te postawy i działania ze strony władz uczelni,

— „turystyczną" działalność rodaków, masowe wywożenie z Polski deficytowych towarów i ogałacanie rynku,

— brak perspektywy finansowej i życiowej dla absolwentów wyższych uczelni, czego skutkiem jest masowe zjawisko wyjazdów „na zarobek" po uzyskaniu dyplomu.

Wielokrotnie zadawano mi pytanie, dlaczego w całej kampanii wyborczej pomija się problem zadłużenia kraju, który przecież w sposób podstawowy warunkuje wszystkie sprawy gospodarki. Zgłoszono też sporo spraw i potrzeb lokalnych: w Michałowie, Grodzisku i Dziadkowicach, Szudziałowie i Czeremsze — dokończenia inwestycji oświatowych, rozpoczęcia realizacji obiektów komunalnych, poprawy komunikacji, a prawie wszędzie — doskonalenia technicznego łączności w naszym województwie.

Warto też — w moim przekonaniu zająć się paradoksem, że przy rozbudowanym przemyśle drzewnym w województwie, ani rolnik, ani rzemieślnik czy drobny spółdzielca nie może kupić ani metra tarcicy, jak również fakt, że na pierwsze świadczenie wypłacane przez ZUS czeka się wiele miesięcy. A z czego żyć?

Na „wyborczym szlaku" spotkałam ludzi nie tylko narzekających: rolników, robotników i rzemieślników (radnych i członków samorządów, należących do partii i stronnictw politycznych), nauczycieli i pracowników placówek kultury, pracowników aparatu i administracji ale również zatroskanych o przyszłość Polski i regionu, którzy mimo wszystkich braków i trudności swoją ofiarną pracą przyczyniają się do zaspokojenia niezbędnych potrzeb mieszkańców.

Przy okazji składam serdeczne podziękowanie i wyrazy szacunku tym wszystkim, którzy udzielili mi pomocy w kampanii wyborczej, promowali moją osobę i mój program, dzieląc się swoimi doświadczeniami.

Wyrażam głębokie przekonanie, że wiążąca nas świadomość potrzeb społecznych, wspólnota celów i wola działania, jak i zadzierzgnięte więzy, będą owocowały w naszych lokalnych przedsięwzięciach dla dobra nas wszystkich.

Pozostaję z szacunkiem

JADWIGA RUDZIŃSKA-PATEJUK

Hajnówka, 20.06.1989 r.

OPINIE-KOMENTARZE-REFLEKSJE
PANORAMA TYGODNIA

JAK BUMERANG

Temat: Chiny, powraca jak bumerang w światowych mass mediach. Nic dziwnego. To, co się dzieje na tamtejszej scenie politycznej budzi — delikatnie mówiąc — zdziwienie. Skłania zarazem do zadumy nad tym, dokąd zmierza ten kraj.

Wcześniejsze przewidywania komentatorów sprawdziły się co do jednego. Ostatnie plenum Komitetu Centralnego KPCh zwolniło Ziao Ziyanga ze wszystkich funkcji partyjnych Przypomnę tylko, że 13 maja Ziao zjawił się wśród studentów na Placu Niebiańskiego Spokoju w Pekinie, wyrażając żal, iż przybył tu tak późno. Być może był to jeden z powodów jego usunięcia, ale czy jedyny? W każdym razie plenum przyznało, że „sekretarz generalny wniósł pozytywny wkład w dzieło reform i polityki otwarcia", ale sprzeniewierzył się czterem podstawowym zasadom, jakimi KPCh kieruje się w praktycznym działaniu. Są nimi mianowicie: droga do socjalizmu, kierownicza rola partii, dyktatura ludowo-demokratyczna oraz marksizm-leninizm i myśli Mao, jako idea przewodnia. W tym kontekście zwraca uwagę osoba nowego sekretarza generalnego. Został nim otóż nie Qiao Shi — jak przewidywano — lecz Jang Zemin. Ten inżynier z wykształcenia, a polityk z wyboru, uchodzi za gorliwego rzecznika modernizacji chińskiej gospodarki. Poznał ją zresztą dość dobrze. Najpierw jako minister Przemysłu Elektronicznego, później jako burmistrz, a ostatnio sekretarz komitetu miejskiego partii w Szanghaju. Rzecz przy tym o tyle znamienna, że w tym największym mieście Chin — w przeciwieństwie do Pekinu — nie użyto siły militarnej do rozprawy z demonstrantami.

Czyżby odejście Ziao było rzeczywiście konsekwencją jego błędnej postawy? A może chodziło również o przyhamowanie reform politycznych? Bo jak inaczej zrozumieć słowa premiera Li Penga, który tuż przed plenum stwierdził, że gdyby nie rozprawiono się z rebelią, to Chiny mogłyby się stać marionetką w rękach Zachodu...

DOBRA WIADOMOŚĆ

Po czternastu latach wojny domowej mieszkańcy Angoli odetchnęli z ulgą. Zwalczające się strony zawarły bowiem rozejm. Jest to dobra wiadomość nie tylko dla Afryki.

Angola, dawna kolonia portugalska, należy do czołówki najbogatszych krajów Czarnego Lądu. Jest tu ropa naftowa, brylanty, kawa... Cóż jednak z tego, skoro krwawe zmagania uniemożliwiały korzystanie z owych dobrodziejstw. Na domiar złego po obu zwalczających się stronach zaangażowały się siły zewnętrzne. Ale czas robi swoje. Poprawa stosunków między Moskwą a Waszyngtonem, będąca następstwem gorbaczowskiego „nowego myślenia", zapoczątkowała proces wygaszania wojen lokalnych. Tak też się stało w przypadku Angoli. Długie i żmudne rokowania trójstronne (Angola, Kuba i RPA) zakończyły się w grudniu ub. roku pomyślnie. Ustalono, że Kuba wycofa swoje jednostki z ziemi angolskiej, a RPA nie będzie wspierać militarnie i materialnie opozycyjnych oddziałów Unity. Jednocześnie pod auspicjami ONZ rozpocznie się proces przyznawania niepodległości sąsiedniej Namibii, okupowanej od dziesięcioleci przez władze w Pretorii. W ten sposób usunięte zostały zewnętrzne aspekty angolskiego konfliktu. Nadal jednak pozostawały problemy wewnętrzne. Ale i na to przyszła kolej. Otóż wbrew wcześniejszym obawom rządu w Luandzie, najskuteczniejszym mediatorem okazał się prezydent Zairu — gen. Mobutu. To właśnie z jego inicjatywy odbyło się spotkanie szefów 18 państw południa Afryki, z udziałem prezydenta Angoli — Jose Eduardo Dos Santosa i przywódcy opozycji — Jonasa Savimbiego, uwieńczone zawarciem porozumienia o zawieszeniu broni z dniem 24 bm. Przyjęto zatazem plan przywracania pokoju w tym kraju, który zakłada m.in. amnestię dla członków Unity oraz włączenie ich do administracji państwowej i sił zbrojnych. Przewiduje ponadto utworzenie w ciągu dwóch lat rządu jedności narodowej, a następnie przeprowadzenie wyborów prezydenckich. Do tego czasu Savimbi nie będzie uczestniczył czynnie w życiu politycznym.

Tak więc kompromis wziął górę nad wrogością i nieprzejednaniem. Zyska na tym niewątpliwie nie tylko Angola. Już teraz mówi się bowiem głośno, że tamtejsze pojednanie narodowe może stać się wzorem dla Mozambiku, gdzie wciąż toczą się bratobójcze walki.

DROGA REFORM

Kolejne, kilkudniowe, obrady plenarne węgierskich komunistów rozpoczęły się w atmosferze obaw i niepewności. Czy aby Węgry nie zatrzymają się w połowie drogi reformowania gospodarki i państwa? Czy nie dojdzie do rozłamu w partii? Dziś można powiedzieć, że te i inne obawy okazały się płonne.

Treść obrad owego forum można sprowadzić do kilku stwierdzeń. Socjalizm — tak, ale z ludzką twarzą. Partia chce się podzielić władzą, a nie ją stracić. Stara się zatem tworzyć w swych szeregach taki klimat, w którym ci, którzy skompromitowali się, sami wyciągną z tego odpowiednie wnioski. Musi zatazem poszukiwać ludzi cieszących się zaufaniem społeczeństwa. Okazje ku temu stwarzają wybory delegatów na XIV Zjazd WSPR, zapowiedziany już na 7 października br. Do tego czasu pracą partii kierować będzie 4-osobowe prezydium, w skład którego weszli, Rezso Nyers — nowo wybrany przewodniczący partii, Karoly Grosz — sekretarz generalny KC, Miklos Nemeth — premier oraz Imre Pozsgay — minister.

Jak z tego wynika, przemianom gospodarczym i politycznym na Węgrzech towarzyszą gruntowne przewartościowania w samej partii. I nie chodzi tu wyłącznie o zmiany personalne. One mają tylko ułatwiać koordynowanie i ukierunkowywanie jej reformatorskich poczynań.

PRZEŁAMYWANIE MURU

Tej wizyty nie przeoczyła żadna szanująca się agencja prasowa. Michaił Gorbaczow nazwał ją przełamywaniem muru, zaś Haszemi Rafsandżani zauważył, że udało mu się zrobić dobry krok w kierunku rozszerzenia radziecko-irańskich stosunków dwustronnych.

Nie są to słowa rzucane na wiatr. Rafsandżani jest pierwszym i najpoważniejszym kandydatem na prezydenta Iranu. Inaczej mówiąc, ma wielką szansę stać się sternikiem nawy państwowej po śmierci Chomeiniego. Może ktoś w tym miejscu zapytać, ale dlaczego w swoją pierwszą zagraniczną podróż udał się właśnie do Moskwy? Otóż chyba dlatego, że z wielu powodów Iran jest traktowany przez Zachód z dużą rezerwą. Rafsandżani szukał więc solidnego partnera, głównie ekonomicznego. I znalazł go. Podpisany przez obu przywódców program współpracy gospodarczej do roku 2000, obejmuje m.in. daleko idącą modernizację gospodarki irańskiej, w tym także przemysłu energetycznego. Oczywiście reakcja Waszyngtonu była w tym wypadku natychmiastowa. Rzecznik Departamentu Stanu stwierdził, że Rosjanie „wybrali do tego niewłaściwy moment".

Cóż, można i tak. Ale przecież każdy moment jest dobry, który służy usuwaniu narosłych latami niechęci, uprzedzeń czy wręcz wrogości. Tym bardziej, jeśli chodzi o sąsiadów przez przysłowiową miedzę.

MIECZYSŁAW CHAJA

ŻYWE RELACJE

FINAŁ roku 1988. Jadę do Wilna — miasta młodości moich rodziców. Podróż z przesiadką, z przystankami. Brak miejscówek na pociąg relacji bezpośredniej I ta relacja z konfesyjnej podróży będzie miała swoje dodatkowe przystankowania i skrzyżowania. Z Białegostoku do przygranicznej Sokółki przeskakuję małym „fiatem" — szosą prostą jak autostrada na amerykańskiej pustyni. Jednakże tam — przynajmniej co jakiś czas, by kierowca nie zasnął, projektuje się pragmatyczne zakręty. Nas zazwyczaj budzą z letargu zakręty bolesnej historii.

Kameralna stacyjka Sokółka. Punktualnie wjeżdża wesoły, czerwony pociąg. Przed dwa pacierze nie wypuszcza się i nie wpuszcza nikogo. Wreszcie — uwolnieni z pociągu — pojawiają się na peronowym proscenium bohaterowie żywego spektaklu. Dynamicznie przekraczają rampę, wychodzą na dużą scenę uginając się pod ciężarem roli oraz wielkich tekturowych atrap. Jeśli zaufać poetyce owego przedstawienia — we wnętrzach pudeł kryją się tęczowe „Horyzonty" z japońskim kineskopem.

Na pudełkowej scenie pojawia się żebrak. Aktor-amator przebrany w kryzysowee gałgany. Szmaciarza chronią przed mrozm watowane spodnie, ocieplacz i kufajka. Czapka uszatka i walonki. Gałganiarz chodzi po kweście wieszając zdechłe psy na drugim etapie reformy. Po jakimś czasie odnosi widoczny sukces. Szafranowa, wrażliwa dama pierwsza wspomaga proszalnego dziada. Na horyzoncie pojawia się jednak sokista. Żebrak niknie w tłumie.

W POCIĄGU ludzie straszą się sadomasochistycznie. Plotą o pasażerach, którzy wracając z Wilna przez całą drogę (na wyraźne polecenie celnika) rozwijali rolki toaletowego papieru, (bo w środku zwoju mogły być ukryte dolary). Hamletyzują, że na rynku w Wilnie kradną. Podobno jakaś pani sprzedawała tureckie kurtki przywiązane sznurkami do własnych palców.

Celnicy kontrolują. Trafiają na skórki z lisa i z nutrii — przyszyte do garderoby. Pytają, czy zwierzęta nie ożyją cudownie, czy po metamorfozie nie dadzą później drapaka. W cieniu woalki drzemie starsza dama pik. Nagle rozchylają się teatralnie poły jej czarnego palta. Za intymną kurtyną błękitnieje dżinsowa minispódniczka.

GRODNO. Dosiadają się do „współzemnąpasażerów", którzy się nadal przerażają, dwie obywatelki w kwiecistych chustach stukając męskimi półbutami. Przed WC urzęduje prowokator dolarowy. Właściciel błękitnego paszportu. Koloryzuje układając seksoszbocz̨oną historyjkę o żonie, która podczas Wielkiego Periodu przemycić miała na naszą stronę osiemnaście tysięcy zielonych. Nie wykazuję entuzjazmu. On sztucznie przedłuża „wyznanie" zgrywając się (według scenariusza), że jest na dużej bani. Żegnam dobrodzieja krzyżykiem na drogę.

I w tym miejscu pożegnać się wypada z „poetyką" tej relacji intymnej (i trywialnej) przytakując, już na wstępie, autorowi „Podróży" — bowiem Dygat był zdania, że autorzy wszelkich zapisników i dzienniczków przypominają dziewczynę, która obnaża się przy odsłoniętym oknie, biega nago po sypialni demonstrując różne figury i pozycje; i zachowuje swobodę nagiej osoby w samotności czterech ścian pokoju. A tymczasem wie łajdaczka, że podgląda ją cała kamienica z przeciwka.

Stanisław Dygat w „Kołonotatniku" rzuca myśl przewrotną — choć zapewne prawdziwą, że pisarz staje się dopiero wówczas myślącym, dojrzałym twórcą, kiedy zrozumie, że próby ukazania bez osłonek swojego JA są niemądre i nierealne: „Maskowanie i krycie się to naturalny odruch instynktu bez którego nie mogłoby się utrzymać przy życiu wiele gatunków zwierzęcych, cóż dopiero mówić o gatunku ludzkim. Czego ciekawego możemy się dowiedzieć o człowieku posiadającym szczerą naturę, szeroki uśmiech na twarzy, rozwarte ramiona i serce na dłoni? Ogarnia śmiertelna nuda i ziewanie na samą myśl o kimś takim. Ci zaś, którzy się maskują, kołują lub starają się upodobnić do tła, na którym się poruszają, muszą budzić nasze zainteresowanie wprawiać nas w stan pełnego napięcia oczekiwania: prędzej bowiem czy później (ale zawsze) stworzą się niespodzianie takie okoliczności, które odkryją połę płaszcza, uchylą maseczkę lub nagłym strumieniem światła z reflektora wydobędą na jaw skradającą się w ciemności postać".

WILNO. Miasto, na które każdy Polak — niezależnie gdzie się tuła — reaguje emocjonalnie. Szczególnie silne uczucia miotają tymi, których z wileńską ziemią łączą biograficzne korzenie. Niepozorne domki rozrzucone w dolinie rzeki pozostają najtrwalej w pamięci snu. Nie tylko w magnetycznych wspomnieniach bohaterów „Kroniki wypadków miłosnych" Tadeusza Konwickiego.

Wilno — to miasto wielu narodów. Klimat tego miasta Piotra Skargi, Józefa Baki, Sniadeckich i Lelewela, Mickiewicza i Słowackiego, Kraszewskiego i Moniuszki — niepowtarzalny w znakach słowa. Nie tropię tu po zaułkach duchów naszej narodowej kultury, nie dochodzę — jakie były wileńskie adresy Mickiewicza, choć w pamięci pozostaje ostatni, więzienny adres naszego Poety — klasztor bazyliański. Budowla posępna. Opuszczam zapomniany kościół — z wyblakłymi śladami dawnych malowideł. Nie zamierzam też snuć narracji o niezwyklej aurze wileńskich kościołów, z których każdy ma swoją rzetelną i fantastyczną historię.

W naszej zbiorowej świadomości tkwi się pamięć kościoła św. Teresy. Ożywa pejzaż przylegającej doń Kaplicy Ostrobramskiej — z cudownym obrazem Matki Bożej. To drzewo kosmogoniczne naszej tradycji. W Ostrobramskiej Kaplicy nawet pielgrzym o chłodnym, racjonalistycznym czole dostąpić może przeżyć metafizycznych. A młody poeta powtórzy własnymi już słowami mickiewiczowską modlitwę. Jej tropy odnajduję w wierszu współczesnego polskiego poety — z Wilna — Wojciecha Piotrowicza:

Wiatr strąca struny sosen
pachnące żywicą i tęsknotą
zwarta borów ściana
filareckie rojenia
(...)
fata morgana
zachód z chmur jak czas z marzeń
zdejmuje pozłotę
ostatniego cięciami promyka
(...)

„Dygresja"

Przed wojną było Wilno miastem czterdziestu kościołów katolickich i licznych żydowskich synagog. Żydzi nazywali Wilno „Jerozolimą Północy". Nad Willą mieszkali też prawosławni, starowiery rosyjscy, luteranie, a nawet karaimowie i mahometanie. W dzisiejszym Wilnie sytuacja narodowościowa — szczególnie w ostatnich miesiącach — komplikuje się, a „szlifowanie się" różnych narodowości podlega zakłóceniom. Pojawiają się prowokacyjne hasła, kreślone na murach — pod osłoną nocy — pismo „szaletów": „Ruskich do Rosji. Żydów do Izraela Polaków do krematorium". (CDN)

RYSZARD CHODŹKO

















POD PRĄD

„My niżej podpisani użytkownicy Pracowniczych Ogrodów Działkowych „Ziemia Bielska" w Bielsku Podlaskim zwracamy się z gorącą prośbą o udzielenie pomocy i spowodowanie zmiany decyzji dotyczącej lokalizacji linii energetycznej średniego napięcia 15 kilovolt. W powyższej sprawie podejmowaliśmy dotychczas wiele działań, które spotykały się albo z brakiem jakiejkolwiek reakcji albo z lekceważeniem."

Zakończenie: *„Jednocześnie prosimy o spowodowanie ukrócenia arogancji władz w stosunku do nas."*

Pismo tej treści trafiło do I sekretarza KW PZPR w Białymstoku, a także pod kilkoma innymi ważnymi adresami. Dopóki tu i ówdzie podejrzewano liczny zespół autorów skarg o zwykłą awersję do postępu, nie traktowano pretensji zbyt serio. Okazało się jednak rychło, że to nie ciemnota i zacofanie legły u podstaw inwestycyjnego bigosu, którego pełno od Bielska Podlaskiego, przez Białystok aż po stolicę. „Arogancja władzy", „lekceważenie mieszkańców i traktowanie ich jak dzieci", to już zarzuty na tyle poważne, że nie sposób ich nie usłyszeć.

Czy na działkach obrodzą... słupy?

Pani S. powiada, że właśnie spodziewała się wiosennych nowalijek, gdy przed altaną wyrosły jej paliki wtykane cierpliwie przez geodetów. Potem zelektryzowała ją wiadomość, że na progu będzie miała zupełnie za darmo betonowy słup „ołówkowy", a z nim jedną czaszkę, dwie piszczele i trzy światy.

WALDEMAR GRUSZKOWSKI: — *Przebywam tam z żoną całymi dniami. Nie wyobrażałem sobie, że zawiśnie nad nami widmo śmierci. Może jestem przewrażliwiony, ale czytałem we „Współczesnej" o wypadku w KozłowymŁugu. Tam przebiega polami identyczna linia, podobno także całkiem bezpieczna i okazało się, że w wyniku awarii spaliło się dwóch ludzi. Trzeba mieć świadomość, iż przepisy idealizują sytuacje, my mamy technikę że pozal się Boże, a ja chcę jeszcze żyć. Kilkudziesięciu sąsiadów z gromadami dzieci których latem pełno na działkach także nie chce dać sobie zaaplikować potężnych dawek codziennego strachu.*

— *To prawda* — dorzuca ALINA GWÓŹDŹ — *ale jeszcze nie cała. Wmawia się nam, że chodzi o drobiazg: kilka słupów i naszą do nich awersję. Ja za dużo trudu i pieniędzy włożyłam w uprawy, by dopuścić do ich dewastacji. Nawet gdyby poprowadzono tę linię alejkami kto mi zagwarantuje, że instalatorzy nie zostawią po sobie ruiny? Wjadą dźwigi, ciężki sprzęt, kabel na bębnie, a potem stale już będziemy mogli oczekiwać takich najazdów, bo coś się zepsuje, nastąpi uszkodzenie i przy usuwaniu usterek nikt się nie będzie cackał z naszą pietruszką czy kwiatami.*

Chór działkowiczów jest jednolity, głośny, a protest ma swój sens. DANUTA DZIENIS przytacza inne argumenty: *kto kogo upoważnił do stawiania słupów na drenażu i wodociągach? Kto wymyślił taką bzdurę i szachuje nią pod hasłem rządowej inwestycji?*

Gdzieś między urywanymi, nerwowymi opiniami pobrzmiewa jedna z istotniejszych: *„Po prostu zrobiono z nas balona. O całej sprawie która nas przecież dotyczy dowiedzieliśmy się wiosną, gdy gotowy był już projekt inwestycji, a władze bielskie szykowały się do formalnego dopisania kropki nad „i". Kto miał coś przeciwko mógł się zgłosić i wyłożyć swoje racje po ogłoszeniu anonsu w prasie 4 kwietnia br. A jakże, rychło w czas!"*

By jednak nie zmarnować i tej okazji do oprotestowania nonsensu poszli do Urzędu Miejskiego. *„Wskazany pokój odesłał nas do innego, a ów inny oświadczył, że nie ma nic do pokazania i konsultacji. Podobne były rezultaty wielu rozmów z naczelnikiem LEONCJUSZEM PARAFINIUKIEM, jego zastępcą KAZIMIERZEM PRUSEM, dyrektorem Okręgowego Przedsiębiorstwa Przemysłu Zbożowo-Młynarskiego PZZ i projektantem, który zdziwił się, że w terenie wszystko wygląda trochę inaczej, niż zza jego biurka i na kalce technicznej. Słowem: przerabiano nas cierpliwie na durniów."*

Meandry zasilania

Dwie linie średniego napięcia, które tak zbulwersowały działkowiczów zasilać mają stawiany niedaleko elewator o pojemności 25 tys. ton, a w dalszej perspektywie młyn. Budowa jest zaawansowana, zamówienie — rządowe, wartość kosztorysowa niebagatelna (według cen z 1988 r. — 4,8 miliarda zł). Wszystko ma być gotowe 30 czerwca 1990 i chyba po raz pierwszy w historii tego typu zadań — gotowe będzie w terminie.

Czas pogania wykonawców z Białostockiego Przedsiębiorstwa Instalacji Elektrycznych i inwestora czyli PZZ. Dyrektor tego ostatniego HENRYK ŁADA mówi, że załatwiono wszelkie formalności, a projekt poprowadzenia linii elektrycznych (tej podstawowej i rezerwowej) uzgodniony został jeszcze w październiku 1988 r. z Zakładem Energetycznym Białystok, władzami Bielska Podlaskiego i innymi. Zebrano wszystkie stemple i podpisy. Oczywiście nie sposób byłoby dyskutować z każdym z działkowców osobno, toteż zwrócono się już dawno do Zarządu Wojewódzkiego Pracowniczych Ogrodów który nie dostrzegł przeszkód. Nie protestował nawet przeciwko crossowemu poprowadzeniu linii przez „Ziemię Bielską", co przewidywał pierwszy z serii projektów zanim zrodziła się wersja, która wywołała wiosenną burzę.

Nie wiadomo czy ZW POD zaakceptował koncepcję w imieniu bezpośrednio zainteresowanych po konsultacji z nimi czy też poza ich plecami, co przypominałoby dzielenie skóry na niedźwiedziu i na co wskazują sugestie tych ostatnich. W każdym razie Zespół Uzgadniania Dokumentacji nie miał poważniejszych wątpliwości, klamka zapadła i Biuro Projektów Przemysłu Cukrowniczego w Warszawie „Cukroprojekt" przygotowało papiery pod inwestycję.

Ze skarg do wojewody białostockiego i I sekretarza KW: *„Ktoś nie dopełnił swoich obowiązków i powinien ponieść konsekwencje. Dokumentacja jest wykonana i dopiero wszczyna się postępowanie lokalizacyjne. Dlaczego tak się stało muszą odpowiedzieć decydenci. Na razie „nabierają wody w usta", a nas ewidentnie lekceważą. Działanie naczelnika miasta traktujemy jako wybieg, aby decyzją administracyjną załatwić negatywnie naszą sprawę."*

Kolejne wystąpienie władz Bielska Podlaskiego do inwestora wyglądało na taktyczny unik. Nie załatwiło sprawy, lecz wywołało dodatkowy ferment. W piśmie tym proponuje się dwa warianty rozwiązania: poprowadzenie linii po obrzeżu ogrodów działkowych lub... przez nie według dawnej koncepcji.

„Ręce opadają" — komentują działkowcy. *„Czy trzeba wyjątkowej inteligencji, by domyślić się którą koncepcję wybierze inwestor? — Tę już przygotowaną w szczegółach i opłaconą czy też skorygowaną, wymagającą dodatkowych prac projektowych, czasu i nakładów?"*

Burza w sali konferencyjnej

W sali konferencyjnej Urzędu Miejskiego jedenaście osób usiłuje jednocześnie przekonać mnie, że z pozoru banalna sprawa nie jest taka błaha jak by to np. chciał widzieć projektant, który żartuje, że pod średnim napięciem będą wysokie plony. Pada istotna uwaga, że nie należy traktować tak samo wpasowywania ogrodów pod istniejącą sieć jak przypadek, gdy teren jest od sześciu lat zagospodarowany i tę sieć chce się weń wtłoczyć.

Zastępca naczelnika Kazimierz Prus bardzo niechętnie daje się ściągnąć do tego młyna, który z atmosfery chwilami przypomina ul, a chwilami salę sądową. Wyjaśnienia wyjaśniają niewiele: — *Ani linia ani działki nie są moje. My prowadzimy po prostu postępowanie administracyjne. Nie rozumiem więc dlaczego z takim hukiem strzela się właśnie do mnie.*

W sali tumult. Kilka osób równocześnie protestuje przeciwko tej wymijającej odpowiedzi. Kazimierz Prus: — *Naczelnik wydaje decyzje lokalizacyjne na wniosek inwestora. Mieliście pretensje, więc spotykaliśmy się nieraz, wyjaśnialiśmy, zaproponowaliśmy sposób obejścia terenów. Przyjechał inwestor, projektant, rozmawiali z waszym zarządem ogrodów działkowych. Ich zdaniem z różnych względów nie można poprowadzić linii dookoła. Choćby dlatego, żeby nie wejść w kolizję z Domem Działkowca czy też świetlicą, którą chcecie budować...*

Ostatnie uwagi z trudem wyławiam z gwaru wielu głosów: to nieprawda. Nikt z zebranych nie chce żadnej świetlicy!

— *Jak to* — dziwi się naczelnik. — *Byłem rok temu na walnym zgromadzeniu i pomysł został zaakceptowany. Proszę mieć pretensje do siebie, jeśli państwa tam nie było.*

Zaskakujące jest to sterowanie ogrodami wbrew woli większości, która to większość nie grzeszy zresztą aktywnością i nie wie co w trawie i w zarządzie piszczy. Równie dziwne wydało mi się lawirowanie władz Bielska Podlaskiego, które znając już wolę użytkowników działek trzymały ich w niepewności do ostatniej chwili.

WALDEMAR GRUSZKOWSKI: — *Wybraliśmy was, naszą władzę z kredytem zaufania nie po to, żeby się odwoływać, skarżyć i szukać sprawiedliwości po świecie.*

JÓZEFA PIASECKA: — *Przykro to stwierdzić, że dowiadujemy się o istotnych dla nas sprawach w sposób przypadkowy, bardzo późno, gdyż urząd nie dostrzega naszych interesów.*

Dość trafnie określił tę patową sytuację architekt miejski TADEUSZ LESZCZYŃSKI: sprawa została źle rozegrana począwszy od przymiarek do decyzji lokalizacyjnej dopiero po przygotowaniu projektu. Teraz trzeba wybrać mniejsze zło. Problem nie jest wyjątkowo ważny, ale społecznie szalenie istotny i bulwersujący choćby w aspekcie psychologicznym. Naczelnik stoi wobec dylematu, a na szali leżą jego prestiż i autorytet.

Happy end?

Leoncjusz Parafiniuk miał tym problemem nabitą głowę i akta. Jak by nie postąpił — zawsze komuś się narazi. Albo grupie mieszkańców wypominających mu, że zapomina komu miał służyć i sprzyjać albo gospodarce i orędownikom jej rozwoju (poślizg w realizacji inwestycji, dodatkowe prace projektowe, koszty, nerwy). Jakby nie dość tego było dogadywać się musi z naczelnikiem gminy, o którego rewiry linia musi zahaczyć.

Atmosfera od kilku miesięcy pachniała awanturą: rozsierdzeni interesanci, telefony, spotkania, negocjacje z ekspertami i inwestorem, a w dodatku dziennikarskie dociekania i wątpliwości... Kilkanaście majowych i czerwcowych rozmów, które nieustannie prowadziłem, także chyba zrobiło swoje, gdyż zapalnik wielkiej bomby doczekał się rozbrojenia. Naczelnik zdecydował się zlecić kawał roboty wykonywanej za zarząd Pracowniczych Ogrodów Działkowych i innych negocjatorów — zadanie od którego należało zacząć. Wysłał działkowców z listą, na której zebrać mieli podpisy tych użytkowników terenów, którzy nie chcą świetlicy, a tym samym opowiadają się za przeprowadzeniem w miejscu jej lokalizacji, poza ogrodzeniem, linii elektrycznej.

W terminie „na wczoraj", pod presją czasu, kilka pań wykonało tę koszmarną robotę, a naczelnik zadecydował wreszcie zgodnie z wolą mas. Prąd popłynie po obrzeżach ogrodu, koszty przeprojektowania linii nie będą na tyle wysokie, by nie zmieściły się w wyobraźni księgowych. Terminy zostaną dotrzymane, choć realizatorom inwestycji przybyło sporo kłopotów i... happy end?

Nie powiedziałbym. **Cały ten swoisty test czy też wojna podjazdowa stały się poniekąd plebiscytem — miernikiem trafności działań władzy. Pod adresem naczelników padło wiele gorzkich słów, na których część solidnie zapracowali, zaś na kierownictwie ogrodów działkowych nie pozostawiono suchej nitki.** No bo **co to za reprezentacja, która nie wie czego chcą szarzy ludzie?**

ANDRZEJ POLAKOWSKI



Fot. Anatol CHOMICZ





Tu Polskie Radio Białystok

— Dzień dobry państwu, tu Polskie Radio Białystok — słowami tymi pierwsza powojenna spikerka — JANINA SENDERACKA codziennie witała swoich słuchaczy.

Pani Janina była wówczas absolwentką znanego w Białymstoku gimnazjum im. księżnej Anny Jabłonowskiej. W 1939 roku uzyskała świadectwo maturalne i wybierała się na studia biologiczne do Wilna. Wojna przerwała te zamiary.

W czasie okupacji młoda dziewczyna zajmowała się tajnym nauczaniem. Zaczęło się od pokazywania liter Danusi — córce właściciela domu, w którym do dziś mieszka. Potem, gdy dowiedzieli się o tym sąsiedzi, przyjmowała na lekcje także ich dzieci. Nie mogła odmówić. Mając w pamięci rodziców niektórych gimnazjalnych koleżanek, którzy podpisywali się krzyżykami, uważała, że — jeśli to najmłodsze pokolanie nauczy czytania i pisania — to będzie bardzo wiele.

Dzieci przychodziło dużo. W jednym pokoju jedna klasa, w drugim — druga. Pewnego razu stuk-tuk, słychać niemieckie buty. Wchodzi dwóch SS-manów. Część dzieci wyskoczyła przez okno do ogrodu, dwoje schowało się pod łóżko. Ktoś doniósł — przeszło przez myśl. Po chwili okazało się, że Niemcy przyszli w innym celu. Zobaczyli kury, prosili więc o jajka. Kury były sąsiadów, ale ucieszona dziewczyna spełniła ich prośbę i niebezpieczeństwo minęło.

Przychodziły dzieci z odległych domów, z całej ul. Mickiewicza. Nazwiska były nieważne, w tamtych czasach lepiej było za dużo nie wiedzieć. Nie wszyscy uczniowie znali jej personalia, a i ona — dla bezpieczeństwa — nie chciała poznawać ich bliżej. Dlatego teraz potrafi wymienić zaledwie kilka osób: tu w pobliżu mieszkają Łyczkowscy — od nich przychodził chłopak. Przybiegał także syn Szumskich. Pamięta również Alicję Dobrogeniuk.

Niedawno dostała list z Tarnowa. Nadawca nie podał numeru domu. Pani Senderacka? — Mieszka za stawami, pod 71 — podpowiedziano listonoszowi. Przesyłka trafiła do adresatki.

Po wojnie pani Janina rozglądając się za pracą, usłyszała o konkursie na spikerów do polskiej radiostacji. Mieściła się ona dosłownie za płotem jej domu, przy ul. Szenwalda w domu państwa Hitlów.

— Idź — powiedziała matka — spróbuj. Będziesz miała blisko do pracy. Startujących było ze dwudziestu. Komisja słuchała: należało poprawnie przeczytać jakiś tekst.

— Ależ tu błędów — wykrzyknęła pani Janina i to zadecydowało o jej zwycięstwie. Wygrała ona i Marian Szymański z Lublina.

Po pewnym czasie od Hitlów radiostację przeniesiono na ul. Grottgera. Budynek za apteką stoi do dziś. Tu było oddzielne studio z reżysernią — warunki znacznie lepsze.

Białystok był już wyzwolony, ale reszta kraju — nie. Front posuwał się na Zachód. Do zadań spikerów należało wysłuchiwanie wiadomości z radia i na żywo podawanie przez radiofonię przewodową dla mieszkańców województwa.

Pani Janina nasłuchiwała informacji w języku rosyjskim. W gimnazjum uczyła się francuskiego, rosyjski znała tylko z rozmów z Lizą — śpiewaczką operową, która mieszkała po sąsiedzku. Liza jeździła z Armią Czerwoną i śpiewaniem umilała czas żołnierzom.

Z angielskiego tłumaczył **Zbigniew Kopalko** — później znany warszawski reżyser słuchowisk radiowych. Konsultowali ze sobą wiadomości, żeby nie było pomyłek.

Przed budynkiem Urzędu Wojewódzkiego wisiała tablica. Tam na podstawie nasłuchów wyznaczano linię posuwającego się frontu. Przypinano szpileczkami wykresy dokonujących się zmian.

Z radiem współpracowało wówczas wielu znanych aktorów. Z Wilna przyjechali do Białegostoku: Hanka Bielicka, Jerzy Duszyński, Mieczysław Dowmunt, Zygmunt Kęstowicz. W pobliżu przy ul. Grottgera mieszkała Elwira Różycka. Ona grała w teatrze, jej mąż — chemik także często występował tam jako amator.



W radiu aktorzy brali udział w słuchowiskach. Słuchowiska były różne. Dla dzieci i dla dorosłych. Wszystko szło na żywo. Pani Janina dobierała muzykę, mieszała wodę w wiadrze i to była burza. Na początku czuła tremę. Oni — artyści, ona — skromna dziewczyna, ale życzliwość pomogła utwierdzić wiarę w siebie.

— Masz dobry głos, my ci pokażemy, jak go wykorzystać.

Program trwał od siódmej rano do dziesiątej wieczorem. W czasie przerwy w dyżurze bywały próby z aktorami. Nie starczało nawet czasu na domowy obiad. Naprzeciwko radia pan Berezowski z Wilna prowadził restaurację. Tam się chodziło na gorące dania. Właściciel był tak uroczy, że aktorów traktował jak rodzinę. Szybciuteńko obsługiwał, bo oni nie mają czasu.

Spiker był wówczas nierzadko i kierownikiem literackim, i muzycznym. Sam dobierał teksty i muzykę.

— Jak dziś pamiętam — wspomina pani Janina — był Wielki Piątek. Nadawałam na żywo koncert muzyki poważnej i nagle po cichutku do studia wchodzi technik: telefon do pani, dzwoni wojewoda Dybowski. Ze strachem wchodzę do amplifikatorni: pewno coś nie tak. — Dzień dobry pani — przedstawił się. Jak się pani udało zaprogramować tak piękny koncert, prawdziwa uczta duchowa. Skąd pani miała tak ciekawe płyty? — Pożyczyłam od znajomych — odpowiedziała. — Bardzo pani dziękuję, włączyłem radio i słucham waszego programu.

— Nasz program nadawany był przez tzw. „toczki", czyli głośniki, które robione były z odbiorników radiowych. Płyty do pamiętnego koncertu pożyczył mi **Stanisław Bukowski** — znany architekt, który odbudowywał były pałac Branickich. St. Bukowski przyjechał z Wilna, znał moją siostrę, która przed wojną studiowała tam chemię.

Tyle lat minęło. W pamięci pozostały te momenty, które się najmocniej przeżyło. Któregoś dnia pani Janina przychodzi rano na dyżur. Za pięć siódma — nie ma technika. Czas zacząć program, aparatura musi być wcześniej włączona, żeby się nagrzała. Co robić? Spróbuję sama. Włączyła: dzień dobry państwu, tu Polskie Radio Białystok. Za chwilę wpada kolega. — Jak ty to zrobiłaś? Dyrektor, już nieżyjący **Władysław Osiński** dowiedział się o tym po pół roku. A zawsze przestrzegał: uważajcie, mam głośnik nad łóżkiem, wszystko słyszę.

Były i przyjemne chwile. Wychodzi o 22 z dyżuru. Przed budynkiem tłumek młodzieńców. Chcą zobaczyć osobę, która ma tak miły głos.

Z radiem współpracowali wtedy lektorzy-specjaliści z różnych dziedzin życia. Pogadanki o groźnej wówczas gruźlicy wygłaszał często dr **Stanisław Gajewski.** W późniejszych latach bardzo wiele pomógł podczas choroby matki pani Janiny.

Atmosfera tych lat nie powtórzyła się już nigdy potem. Teraz, gdy ma kłopoty z mieszkaniem, i spotyka się z arogancją miejskich urzędników, wraca do tamtej życzliwości. Nie może się pogodzić, że pieniądz przesłania wszystko. Drugi człowiek coraz mniej się liczy.

IRENA BIERNACKA

Fot. A. CHOMICZ

Hangary przystani wioślarskiej, klubu sportowego „Proletariusze Wszystkich Krajów Łączcie Się", oddano do użytku równocześnie z oddalonym o dwieście metrów mostem spinającym brzegi rzeki.

Wyżej, między cyprysami, postawiono knajpę — hotel przynoszącą kokosy obrotnemu ajentowi przez trzynaście miesięcy na rok.

Między tymi budowlami, bliżej hangarów, stała stróżówka będąca jednocześnie mieszkaniem Zenka Pragacza.

Cicho było i smętnie.

Właśnie trwała kolejna zima stulecia. Nagle... ciszę rozdarł trzask pękającego na rzece lodu.

Wtedy Zenek Pragacz, który obie nogi miał złamane, wstał i rzekł:

— Niech no tam który skoczy po flaszkę.

— Ja mogę skoczyć — podniósł się Bolek Borygo. Wziął pieniądze i poszedł.

Przez całe lata, choć nic nie rozumiejący, wiecznie niezadowoleni, skłonni do przesady i przesadzający mówili, że wieki, każdy, jeżeli tylko nie chciał drałować trzech kilometrów do starego mostu, korzystał z usług Zenka Pragacza.

Z okazji otwarcia mostu, Zenka Pragacza mógł usłyszeć cały kraj.

§ WOKANDA §

Zenek Pragacz i radyjko

Reporter Radia podsunął mu mikrofon i zagadnął głosem specjalnym na tę uroczystość:

— Pan tu kiedyś był przewoźnikiem?

— Taaak — odparł Zenek Pragacz przeciągając „a", jakby każde miało znaczyć jedno dziesięciolecie i chciał jeszcze tych „a" dodać, lecz reporter zastopował go, wznosząc otwartą dłoń i odsłaniając w zgryzie wspaniałe metalowe zęby, lekko tylko skorodowane, gdyż metal pochodził z nadwyżek eksportu największej w Europie huty.

— A łódkę ma pan jeszcze jakąś? — padło drugie pytanie dociekliwego reportera.

— Prawie że nie.

— ??? — zdumienie rozwrzeszczało się w eterze.

Drogocenny czas antenowy płynął bystro niczym — by użyć tego wyświechtanego porównania — nurt rzeki. Audycja szła na żywo za trzy dni. I Zenek Pragacz, który kochał Radio i nigdy nie był przeciw, i wiedział, co to czas, pospieszył z wyjaśnieniem:

— Już niezdatna do użytku.

Tak, był to wielki dzień Zenka Pragacza.

Ale miał i swoją wielką noc.

Niedawno dyrektor R.S.W. „Prasa-Książka-Ruch" bawił najpierw w knajpie — hotelu, a potem na pomoście, z którego spadł i gdyby nie Zenek Pragacz, zamarzłby na śmierć.

W podzięce otrzymał od dyrektora baterie do radia. Była to cenna nagroda i Zenek Pragacz szczycił się nią, jakby to był medal Spartakiady Armii Zaprzyjaźnionych, a nie jakiejś tam olimpiady.

Tymczasem Bolek Borygo nie wracał.

Po dłuższym wahaniu Zenek Pragacz zdecydował się włączyć mały tranzystor.

„Spotkanie w Kampuczy było okazją do pokazania PRON-u i Polski" — usłyszeli najpierw, z Gorsem Fątlepą, i ten podrapał się za uchem. A w chwilę potem: „Żaden naród nie jest w stanie być narażony na frustrację" — oświadczyła pani redaktor.

Zenek Pragacz odsunął się wolno, przekrzywił głowę, czas jakiś trawił wiadomość, a następnie huknął pięścią w drogocenne radyjko, które rozprysło się niczym lustro z baśni Andersena, pt.: „Królowa Śniegu".

— Co oni mi tu pieprzą na rozum! — ryknął.

Drzwi stróżówki otwarły się ciężko. W progu stanął z flaszką Bolek Borygo.

— Kto? — zapytał wylękniony.

WYDMA

Wczasy z esperanto

„Esperantotur" jest jednym z najmłodszych i najtańszych biur turystycznych. Oferowane imprezy są dostępne dla dużej części amatorów turystyki, żyjących z pensji. Tygodniowa wycieczka autokarowa trasą: Poczdam—Berlin Zachodni — Praga — Wiedeń — —Budapeszt w maju kosztowała 66 tys. zł i jedną markę zachodnią. Niewiele, ale też skromny zapewniała komfort: dwie noce spędzone w autokarze, żywienie w dużej części we własnym zakresie.

Błędem warszawskich organizatorów okazał się przeładowany program. Brakuje czasu na zwiedzanie Poczdamu. W biegu przemierzamy zespół pałacowo-parkowy Sanssouci, na Berlin Zachodni mamy tylko dwie godziny, nocą udajemy się do Pragi. Niedoświadczeni piloci tracą sporo czasu na szukanie dróg, błądzenie. Te niedogodności w pełni rekompensuje zwiedzanie kolejnych miast, w których przewodnikami są miejscowi esperantyści. Czynią to kompetentnie, z dużą życzliwością i co dla nas nie jest obojętne — bezpłatnie.

PRAGA

Z panią Heleną Struncową spotykamy się o godz. 10 w starej części miasta. Dowiadujemy się, że językiem Zamenhofa posługuje się ona od 10 lat. Zachęcił anons w miejscowej prasie. Później stała się słuchaczką (i jest do dziś) polskich audycji radiowych w języku esperanto. Mimo, że nadal wykonuje swój zawód urzędniczki państwowej, zainteresowania swoje skupiła na języku przyjaźni, jak go nazywa. Włada również angielskim. (Jej zdaniem jest to język kontraktów). Od siedmiu lat pani Struncowa jest lektorką języka esperanto. Obecnie uczy dwie 20-osobowe grupy, prowadzi też kurs korespondencyjny. Pasja jej zaowocowała też innym rodzajem twórczości. Z dobrym efektem tłumaczy literaturę światową na język międzynarodowy.

W Czechosłowacji Działa Związek Esperantystów oraz około 150 niezależnych klubów. Jednym z najstarszych jest Klub Praski, założony w 1902 roku. Czeski Związek Esperancki w bieżącym roku będzie obchodził jubileusz, zorganizowany w Hawzon. Działacze krajowi chcą zabiegać o możliwość transmitowania własnych programów. Od lat 50., kiedy umilkło esperanckie Radio Brno, audycje w tym języku nie są nadawane.

Złota Praga urzeka starą, nie zniszczoną architekturą. Sporo budynków pamięta czasy c.k. Austrii i wcześniejsze. Wzgórze zamkowe mieści zabytki XII-wieczne. Pani Helena z przejęciem opowiada o starych budowlach, a ja żałuję że nie znam języka. Skazana jestem na skrótowe z konieczności tłumaczenie polskiego pilota.

Majowe słońce wzmaga południową spiekotę. Z uczuciem ulgi chronimy się w cień starych murów Hradczanów. Nad zamkiem powiewa flaga. Znak, że prezydent urzęduje. Przecinamy dziedziniec, po którym nie krążą smrodliwe samochody. Bardziej na miejscu są tu pojawiające się od czasu do czasu dorożki. Zwiedzamy skarbiec. Pod szlanymi kloszami infuły biskupie. Jedna z nich zrobiona — jak głosi napis — na podobieństwo nakrycia głowy św. Wojciecha. W środku sali błyszczą złote i srebrne, wysadzane szlachetnymi kamieniami naczynia liturgiczne. Krzyże, ołtarzyki, dary królewskie i książęce, wspaniałe pierścienie biskupie, szaty liturgiczne, to główne eksponaty prezentowane w tym muzeum. Reszta ukryta jest w magazynach zamkowego podziemia.

Podziwiamy gotycką katedrę, zamek królewski, pałace. Idziemy ulicą Złotą, wzdłuż starych murów. Pani Struncowa informuje, że mieszkali tu doskonali rzemieślnicy złotnicy, kowale. Na jednej ze ścian napis: „tu żył Franz Kafka". Wchodzę do jednoizbowego, ciasnego pomieszczenia. Urządzono w nim księgarnię. Starszy mężczyzna obsługujący kilka osób, nie zdradza ochoty do rozmowy. Wyraźnie nie chce udzielać informacji na interesujący nas temat.

— On nic nie wie o Kafce — półżartem mówię do kolegów. Reakcja księgarza jest nerwowa. — Nie mam czasu, nie zawracajcie mi głowy, odpędza natrętów. Wycieczkowicze zaglądają do izby i wycofują się z pochwyconym — on nic nie wie o Kafce — na ustach.

Okazuje się, że Franz Kafka do dziś jest jakby na cenzurowanym w Czechosłowacji. Chyba dlatego, że krytykował totalną biurokrację.

Habsburgowie idą w rytmie walca

Z Hradczanów, wzdłuż zabytkowych gmachów Uniwersytetu idziemy w stronę placu Wacława. Tutaj jawi się inna Praga. Na głównym deptaku stolicy tłumy ludzi, pośpiech. Na to mrowie ludzkie patrzy z góry spiżowy św. Wacław. Zwiedzamy sklepy, robimy drobne zakupy i pod wieczór ruszamy w stronę Austrii.

WIEDEŃ

Austria oglądana z okien autokaru uderza czystością. Mijane miasteczka są jak nasze wysprzątane na święta mieszkania. Jest wprawdzie święto — Boże Ciało — ale te domy są kolorowe, czyste jakby świeżo odnowione. Wrażenie to potęguje się w Wiedniu. Wrażliwość estetyczną mieszkańca Polski najbardziej krzepi brak szaro-burych „bloków". Brak śmieci, brudu, zaniedbanych budek-przystanków. Na wystawy sklepowe lepiej nie patrzyć. Złota biżuteria, futra, odzież — ostatni krzyk mody. Czuję się tu jak w bogatym muzeum, które mogę jedynie zwiedzać.

Pomaga nam w tym pan Emil Vokal, 73-letni dziennikarz, autor audycji esperanckich w wiedeńskim radio. Ma ich na swym koncie około 2500. Z ruchem esperanckim związany jest od lat trzydziestych.

Zwiedzanie zaczyna słowami — zrobię wszystko, aby w jak najszybszym czasie, pokazać wam jak najwięcej. I dotrzymuje słowa. Idziemy w stronę katedry św. Stefana o pięknej, oryginalnej architekturze. Nie możemy wejść do środka, odprawia się bowiem msza z okazji Bożego Ciała. Dopiero w drodze powrotnej zobaczymy rozchodzącą się procesję: rycerzy maltańskich, teutońskich. Czarne płaszcze z białymi krzyżami przywodzą nam grunwaldzkie skojarzenia. Na przykościelnym placu roi się od tłumu wiernych i oryginałów. Oto pacyfista z wieńcem na głowie w białej szacie coś wykrzykuje (Ach ten brak znajomości języka!).

Ledwie nadążamy za panem Emilem. Co chwila zatrzymuje się przed kolejnym budynkiem z białą tabliczką. Każda taka tabliczka opatrzona jest numerem katalogowym i informacją kto tu żył i tworzył oraz metryczką historyczną. Znajdujemy się na kwadratowym dziedzińcu. Część stajenna, na której wisi uprząż, za przegrodą miejsce na samochody. Pod nogami kocie łby, przed oczyma wielkie balkony, pokryte pnączami krzewów. Cisza, nie słychać żadnych hałasów miejskich. Te balkony są dobrze zachowanymi zabytkami, na które państwo łoży sporo pieniędzy, informuje pan Emil. Mieszkania wewnątrz są komfortowe i wygodnie urządzone.

Oto inny relikt zachowanej przeszłości. Kawiarnia związana z legendarnym Augustynem. Był to wesołek nie stroniący od trunków, który nawet w czasie straszliwej epidemii umiał umilać ludziom życie. Z piosenką „Ach mój miły Augustynie, wszystko minie, minie, minie..." na ustach, pan Emil wprowadza nas do zabytkowych obiektów. W podłodze krata przez którą widać wesołego filozofa, pijącego wino. Wokół pełno monet. Zwyczaj karze wrzucić centa, aby tu wrócić. Nasi wycieczkowicze centów jednak nie mają. Mijamy kolejne pomieszczenia by znaleźć się w małej kawiarence ze starymi ławami oraz ścianami i sufitem gęsto pokrytymi autografami sławnych ludzi. Są one kolekcjonowane (?) od dwustu lat. Moją uwagę zwraca wyraziste podpis Mozarta.

Wracamy na plac przed ratuszem oraz rezydencją cesarską. Na tle świeżej, majowej zieleni obiekty te wydają się jeszcze wspanialsze, a uwijające się dorożki, wyglądają jak zabawki. Każda lśni żywym kolorem — czerwienią, żółcią. Dorożkarze w liberii: śnieżnobiałe koszule, meloniki na głowach. Przypomina

Ciąg dalszy na str. 6

CIEKAWE

Najbogatszy człowiek świata

Bajeczne fortuny indyjskich maharadżów należą już do przeszłości. Coraz bledsze są wzmianki o bogactwie Ali Khana. Świat przepychu ożywili dwaj anglosascy pisarze, autorzy biograficznych książek o królu dalekowschodniej nafty, sułtanie z Brunei (na wyspie Borneo).

Pałac tego azjatyckiego miliardera jest udekorowany wykładzinami 38 rodzajów marmuru, w tym dwoma wariantami onyksu, jest tam... 257 umywalek. Sułtan, jak przystało na miliardera, dysponuje własnymi samolotami, z których jeden, „reprezentacyjny" ma fotele ze złotymi pasami. Sułtan każdy garnitur nosi tylko raz. (P)

Na baterie słoneczne

Prawie 10 tys. km przejechał już samochód elektryczny na baterie słoneczne skonstruowany przez profesora tokijskiego Instytutu Elektroniki — Seidzi Fudzinaka. Pokonanie tej trasy jest rekordem dla tego typu środków transportowych. Wspomniany samochód, jako prototyp środków transportu w przyszłości, był prezentowany na festiwalu ekologicznym w stolicy.

Oszczędny i odpowiedniej mocy silnik elektryczny do wspomnianego samochodu został skonstruowany trzy lata temu przez grupę studentów pod kierownictwem prof. S. Fudzinaki przy współpracy z inżynierami głównych japońskich firm produkujących samochody. Silnik jest zasilany z baterii słonecznej umieszczonej na dachu samochodu. Bateria ma rozmiary 180 na 90 cm.

Samochód elektryczny nie zanieczyszcza atmosfery, co niewątpliwie jest jego główną zaletą.

W tych dniach konstruktor pokonał na wspomnianym samochodzie trasę 105 km z szybkością 70 km/godz., nie zużywając ani grama benzyny.

Według obliczeń specjalistów, przy produkcji seryjnej cena samochodu elektrycznego nie będzie wyższa od ceny tego typu samochodów z tradycyjnymi silnikami (P)

Z teki Henryka WILKA - Białostockie budowle



Gmach Filii Uniwersytetu Warszawskiego przy ul. M. Skłodowskiej-Curie, mimo że powstał około 20 lat temu, wciąż jeszcze należy do najpiękniejszych współczesnych budowli w mieście.

Zbudowano go według projektu architekta Janusza Kretowicza jako biurowiec nie istniejącego już Białostockiego Zjednoczenia Budownictwa.



Budynek mieszkalno-usługowy zlokalizowany w pobliżu dworców PKS i PKP zaprojektowali pod koniec lat sześćdziesiątych początkujący wówczas architekci: Jan Citko i Wiktor Łazarczyk.

Efektowna architektura tego „galeriowca" przypomina styl budownictwa krajów południowych. Swego czasu istniał nawet pomysł zaadaptowania go na hotel.

(Oba rysunki wykonałem niegdyś na podstawie projektów tych budowli jeszcze przed ich realizacją. Można więc dziś porównać zamysł architektów z rzeczywistością).

150 LAT FOTOGRAFII

Fotogeniczna STAROŚĆ

Świat obchodzi w tym roku 150-lecie istnienia fotografii. W naszej małej galerii „czarnej sztuki", którą otworzył WIKTOR WOŁKOW, dzisiaj kolejna postać — ZDZISŁAW RYNKIEWICZ.

Bardzo dużo wystawia za granicą — przeciętnie do 15 prezentacji rocznie. Zwykle szczęśliwie udaje mu się przejść przez sito selekcyjne. Jak to robi? Po prostu to, co aktualnie znajduje uznanie u znawców fotografii jest jego własnym spojrzeniem na uprawianą sztukę.

Do połowy lat osiemdziesiątych świat zachłystywał się możliwościami koloru. Obecnie w najwyżej notowanych salonach fotograficznych królują stare techniki i... solidne rzemiosło. Polaków spotyka się tam rzadko, ponieważ u nas ciągle preferuje się niechlujstwo techniczne, pod płaszczykiem którego zazwyczaj ukrywa się zwykły brak umiejętności.

W świecie liczy się precyzja, dyscyplina i szacunek dla rzemiosła, co jest także podstawową zasadą jego pracy. Nie lubi niechlujstwa ani nonszalancji w sztuce. Biegłość techniczna daje artyście niezbędną swobodę, pozwala mu pójść dalej — osiągnąć zamierzony efekt, uzewnętrznić własne widzenie rzeczywistości.

DOBRE OKO I WYOBRAŹNIA

Fotograf musi mieć dobre oko, bezbłędnie wybrać obiekt, który chce utrwalić. Powinien zapomnieć „jak to się robi". Aparat jest częścią fotografującego, przedłużeniem jego ręki, oka, umysłu. On sam już w momencie naciśnięcia spustu migawki „widzi" końcowy efekt. Zabiegi techniczne w ciemni w jego przypadku służą jedynie wydobyciu walorów uchwyconego obiektu. Nie przekształca obrazu wyjściowego, dokonuje jedynie niezbędnego retuszu, usuwa niepotrzebne elementy, oczyszcza...

Polskie materiały są tak podłej jakości, że autor nie może od razu kopiować negatywu, musi przetwarzać, aby uzyskany rezultat odpowiadał jego wymaganiom.

Najczęściej kieruje swój obiektyw na twarze starych ludzi. Znajduje w nich bowiem zagadkowe znaki mówiące o powikłaniach ludzkiego losu. Najbardziej fotogeniczne wydają mu się twarze ze śladami czasu.

Najchętniej stosuje stare sprawdzone zabiegi fotograficzne — solaryzację, grafizację, sepię.

Unika kontrastów. Jest fotografem-terapeutą, szczególnie w pejzażach, jego drugim ulubionym temacie. Łagodne, schowane w mgłach krajobrazy mają działanie kojące, bo tak właśnie rozumie funkcję przyrody — pejzaż jak balsam na chorą duszę.

Zupełnie z innego wymiaru emocjonalnego jest *Starzec ze Świecą*, wytropiony w tłumie pielgrzymujących na wzgórze Grabarki — już prawie niematerialną postać z siwą przerzedzoną brodą, w swoich pogaduszkach z zaświatami.

Portret wspierającej się na lasce staruszki — jak finał nieznanej przypowieści; widać jedynie, że przedeptały szmat drogi i są w milczącej zmowie, same ze sobą na resztę koślawo plączącego się życia.

Zdzisław Rynkiewicz unika ośmieszania ludzi. Zaciekawia go przede wszystkim trudna do wypowiedzenia, kameralna strona istnienia.

TAM, GDZIE NIE BYŁO NIKOGO

Nie szuka żadnych wzorców. Ilekroć chciał fotografować metodami zapożyczonymi od innych, miał pustkę w głowie. Okazuje się, że wszystko, co w jego dorobku ma jakąkolwiek wartość powstało z osobistego przeżycia, z własnych „odkryć". Lubi chodzić tam, gdzie przedtem nie było nikogo.

Uczucie zazdrości wobec kolegów po fachu? Nie zazdrości, podziwia raczej. Dużą estymą darzy „starych mistrzów": TADEUSZA WAŃSKIEGO — autora niedoścignionych krajobrazów, EDWARDA HARTWIGA — osobowość nie do powtórzenia. Za doskonałego profesjonalistę uważa też amerykańskiego fotografa, EDWARDA WESTONA. Człowiek ten nigdy nie wyrzekał się laborantami — łączył w jedno fachowość i oryginalny sposób widzenia świata.

W przeciwieństwie do innych kolegów-fotografów, Zdzisław Rynkiewicz nigdy nie chronił swoich tajemnic warsztatowych. Jako pierwszy w Polsce zastosował metodę kopiowania światłem punktowym i przekazał ją innym.

— Musimy wyjść z zaścianka i wiem, że mamy szansę — argumentuje. — *Obecnie powstała w Białymstoku „szkoła" czarno-białej fotografii artystycznej, na przyzwoitym poziomie.*

W światowych salonach spośród Słowian najczęściej wystawiają Rosjanie. Ich fotografie są blisko życia i odznaczają się nienaganną techniką. Coraz częściej na zagranicznych wystawach pojawiają się także białostoccy autorzy, m.in. Dolecki, Zięckowski, Olichwier„ Kadłubowski. Wszyscy oni uprawiają fotografię perfekcyjną. DEPCZEMY w miejscu...

Z natury jest samotnikiem i poglądy też ma odosobnione.

Jego zdaniem, Polacy reagują na wiele zjawisk z dużym opóźnieniem, stąd regres rodzimej fotografii. W zaścianku trzyma nas wrodzony konserwatyzm i zbyt namaszczony stosunek do ulotnych mód. Podczas gdy „reszta świata" traktowała fotografię konceptualną jako odświeżającą zabawę, u nas z szalonych igraszek uczyniono ideologię.

Przed włożeniem negatywu do powiększalnika, fotograf — konceptualista deptał negatyw... Wkrótce świat ogarnęły inne, równie krótkotrwałe mody, a my — ciągle trwamy przy starym i „depczemy" negatywy.



Inny przykład. Na świecie związki twórcze uważane są za konserwatywną organizację, tymczasem my nadal z upodobaniem tworzymy zrzeszenia. Tak zwane autorytety, zasiadające w ZPAF na wszelkich konkursach lansują rodzaj fotografii przez siebie uprawianej. Jeden z członków jury który niedawno dokonywał oceny prac nadesłanych na konkurs w Uniejowie, głośno wypowiadał swoją pogardę dla fotografii perfekcyjnej i zwierzał się z tęsknot do swojskiej, nieociosanej produkcji. Podczas gdy polska „czarna sztuka" dusi się we własnym sosie, świat idzie dalej.

SZTUKA I RZEMIOSŁO

Jest jednym z nielicznych polskich fotografów równolegle parających się sztuką i rzemiosłem Jako fotograf — zawodowiec za naturalne uważa wykonywanie zdjęć na zlecenie klienta. Przez pięć dni w tygodniu jest rzemieślnikiem, przez pozostałe dwa dni — artystą. Fotografia twórcza powstaje w soboty i niedziele. I pomimo, że robi to samo pracuje inaczej — bez przymusu, z pasją.

Pierwsze zdjęcie wykonał w roku 1954 przy pomocy okazyjnie kupionego aparatu marki *„Lajka"*. Było to jakieś przypadkowe ujęcie zrobione na ulicy. Efekt okazał się zaskakująco udany — kilkunastoletni chłopak zachłysnął się własną twórczością i postanowił próbować dalej.

Zanim jednak bez reszty dał się pochłonąć fotografii, sprawdził się w kilku innych zawodach. Zdobył wykształcenie muzyczne (fortepian i kontrabas z ukierunkowaniem na pedagogikę). W 1961 osiadł w Białymstoku, gdzie przez parę lat kierował niezwykle wówczas popularnym Klubem „Siedmiu" przystanią artystów i dziennikarzy. Stąd miał już bliżej do rodzinnej Suwalszczyzny.

W jego życiorysie odnaleźć można również krótki filmowy epizod — przez pewien okres pracował przy pomocy kamery jako korespondent telewizji.

W rzemiośle przeszedł wszystkie stopnie wtajemniczenia — od czeladnika, poprzez mistrza fotografii aż po Mistrza Rzemiosła Artystycznego (tytuł nadawany przez Ministra Kultury).

Mnóstwo czasu poświęca na działalność społeczną. Wchodzi w skład Krajowej Komisji Problemowej Rzemiosł Artystycznych, nadającej tytuły mistrzowskie, jest przewodniczącym Komisji Rzemiosł Artystycznych i Komisji Branżowej Fotografów przy Izbie Rzemieślniczej w Białymstoku. Na ostatnim posiedzeniu Cechu Rzemiosł Różnych został wybrany „starszym cechu", czyli takim przywódcą lokalnego rzemiosła.

Posiada zakład fotograficzny, gdzie realizuje jedno ze swoich wcieleń, świadczy usługi dla ludności. W innym miejscu, przy ul. Wesołej, wybudował sobie pracownię artystyczną. Prezes spółdzielni mieszkaniowej, który wcześniej na budowę obiektu przystał, niedawno radykalnie zmienił swoje plany i postanowił wyrzucić artystę, a na jego miejsce wprowadzić gastronomię. Spór trwa.

Obserwatorzy czerpiący nauki z „samego życia" przepowiadają przegraną ducha z materią (czyt. fotografii z pizzą). Sytuacja odwrotna jest możliwa, ale zdarza się rzadko.

Wyjątki z wizytówki artystycznej:

- *udział w ponad 100 wystawach międzynarodowych w ponad 30 krajach, m.in. w Australii, Nowej Zelandii, Chinach, Indiach i USA (w latach 1981—1988 otrzymuje wyróżnienia m.in. w Argentynie, Indiach, Luxemburgu, USA).*
- *12 wystaw indywidualnych (autorskich).*
- *1973 r. — srebrny medal na Międzynarodowej Wystawie Fotografii Profesionalnej w Pradze, oraz dwa złote medale na Ogólnopolskiej Wystawie Fotografii Profesjonalnej w Warszawie.*
- *1981 — 2 medale na VIII Biennale Krajobrazu Polskiego w Kielcach.*
- *1985 — brązowy medal na Ogólnopolskiej Wystawie Rzemiosł Artystycznych — „Arsenał" w Warszawie*
- *1987 — „Błękitna Wstęga FIAP" (Międzynarodowej Federacji Sztuki Fotograficznej z siedzibą w Brukseli), wręczona na Międzynarodowej Wystawie Fotografii Artystycznej w Japonii.*
- *1988 — Złoty Medal FIAP (najwyższe trofeum międzynarodowych konkursów fotograficznych) na Międzynarodowej Wystawie Fotografii Artystycznej na Węgrzech, a także:*
- *III nagroda Commercial Bank of Kuwait na Międzynarodowej Wystawie w Kuwejcie.*
- *członek Związku Polskich Artystów Fotografików, posiada tytuł Artiste FIAP, jest członkiem honorowym Foto-Clubu Buenos Aires.*
- *w latach siedemdziesiątych — przez dwie kadencje — prezes Białostockiego Towarzystwa Fotograficznego, obecnie wiceprezes do spraw artystycznych.*
- *w jego prywatnym archiwum negatywów znajduje się ponad 20 tys. klatek („nawet gdybym żył 300 lat i tak bym tego nie skopiował" — komentuje autor).*

OLGA PACEWICZ

Fot.: Zdzisław RYNKIEWICZ



Albin Waczyński — Dworzec PKP w Augustowie, olej

— Wiesz, nie wystarczy doczepić wagon do składu pociągu. Powinno się jeszcze zadbać by był posprzątany, miał oświetlenie, wodę, mydło, serwetki i papier w wc — mówi

— Wiesz, na kolei wciąż pokutuje pogląd, że jaka ta kultura jest, taka jest, byleby była i pociąg może jechać dalej — mówi.

— Wiesz, ale wcale nie jest tak, że ci ludzie, którzy decydują o środkach na naszą działalność, zatwierdzają programy, bo w PKP niemal wszystko trzeba zatwierdzać, nie są wcale tacy źli. Zmieniają się, zaczynają rozumieć, że i czasy i sytuacja zmieniają się także, tak jak potrzeby ludzi, a przecież kolejarz — też człowiek...

Sporo goryczy w tych słowach. I jeszcze...

— Wiesz jak wygląda dzień pracy dyrektora i ilu pracowników mu podlega? Zaczynam od korespondencji, na którą sam odpowiadam, potem lecę po zakupy, sprawdzam magazyn, bo jestem magazynierem, potem dogaduję się z brygadą remontową jak i co ma być, bo dokumentacji wciąż nie ma, a potem biblioteka i „w trasę". Pracują ze mną trzy osoby — razem. Ostatnio zażądano ode mnie protokołu rozmieszczenia sprzętów w pomieszczeniach, czyli miałem opisać, pod którą ścianą stoi jaka szafa oraz biurko. Pod rygorem odebrania premii... Ale, wiesz — ja się nie dam. Jestem młody, może za bardzo „gniewny", jednak lubię to, co robię i wiem, że po roku pracy widać już pewne efekty i w mentalności szefów i wśród ludzi. Ja się nie dam!

Nie, nie rozmawiamy w gabinecie z dywanem, palemką, dyżurną biblioteczką pełną klasyków i literatury fachowej, przy kawie podanej przez zwinną sekretarkę. Siedzimy w przytulnym domku Ośrodka Wczasowego PKP w Doktorcach, a napoje — zimne i gorące — serwuje on sam — dyrektor Domu Kultury Kolejarza — **MAREK LEDOWICKI.** Pogoda dopisuje. Za chwilę skończy się ostatnia przed wyjazdem próba orkiestry, a wraz z nią dziesięciodniowe warsztaty.

— To może posłuchamy? — pada propozycja nie do odrzucenia. — Przy okazji dowiemy się czegoś o zespole.

Na powitanie — tusz! Potem krótki koncert i rozpoczynamy odpytywanie „na okoliczność".

— Pewnie, że było fajnie — słychać ze wszystkich stron.

— A czy po skończeniu szkoły też zamierzacie grać? Gdyby na przykład orkiestra przekształciła się z czasem w zespół Węzła Kolejowego?

— Dlaczego nie? — stwierdza stanowczo Ewa Kirkicka (saksofon), uczennica III klasy.

— W szkole — znają was? Wiedzą, że to wy — „ci, z tej naszej orkiestry"?

Szmerek zadowolenia. Widać, że już owocować zaczyna praca integracyjna, zaczynają krystalizować się muzyczne zainteresowania.

— Orkiestra Zespołu Szkół Zawodowych PKP działająca przy Domu Kultury Kolejarza, to oficjalna nazwa — tłumaczy jej kapelmistrz, **Jan Śpiewak** — działa dopiero trzy lata. Ale już mamy na swoim koncie wyróżnienie na Przeglądzie Orkiestr Dętych CDOKP Jesteśmy jedyną orkiestrą młodzieżową w Polsce, kolejową oczywiście.

— Te warsztaty dały nam i młodzieży bardzo dużo — uzupełnia **Andrzej Kierzkowski,** instruktor wspomagający Jana Śpiewaka wraz z Mirosławem Mickiewiczem. — Zrobiliśmy tu w zasadzie tyle, ile w szkole moglibyśmy osiągnąć przez pół roku. Przede wszystkim liczy się to, że przez 24 godziny jesteśmy razem Możemy poznać młodzież i ona nas, nie mówiąc już o wzajemnych kontaktach młodych ludzi spotykających się praktycznie tylko na lekcjach. To się też bardzo liczy.

— To są „ostatni Mohikanie" — uzupełnia Marek Ledowicki. — Instruktorzy-pasjonaci pracujący za symboliczną opłatą, którzy swój czas poświęcają im, nam — kolei po prostu. Marzy się — w przyszłości oczywiście — koncert w mieście, przemarsz Lipową, jak za dawnych lat. Przecież kolej bez orkiestry, to nie kolej, no nie?!

— Mamy już mundury, buty — dodaje Mirosław Mickiewicz — Nazywają nas „MUCHOMORY" — od czerwonych czapek Ale za to — co za prezencja!

Dziś dzień odwiedzin. Przyjechał **Henryk Niewiadomski,** naczelnik Oddziału Socjalnego PKP w Białymstoku:

— Rozumiemy potrzebę rozwoju kultury na kolei — mówi. — Pomagamy w ramach posiadanych środków, jak możemy. Cóż, wiadomo liczą się pieniądze. Dotąd ta sfera działalności była jakby nieco mniej doceniana, a przecież zaczynać trzeba od podstaw Zdajemy sobie sprawę, że chociażby od orkiestry młodzieżowej rozpoczyna się budowę związków z firmą, także — proces wychowawczy owocujący chociażby poprawą obsługi pasażerów. Liczymy, że po remoncie nasz Dom Kultury będzie pękał w szwach.

Dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych PKP **Zdzisław Grygorczuk** zdaje się być sceptyczny:

— To nie pierwsza próba stworzenia orkiestry szkolnej z prawdziwego zdarzenia. Choć faktem jest, że — z kolei — tacy instruktorzy pracują z naszymi uczniami po raz pierwszy — mówi. Na pewno na razie młodzież traktuje te zajęcia bardziej rozrywkowo, chociaż w miarę upływu czasu być może zwiąże się z nami. Oby!

Orkiestra składa instrumenty. Goście rozjeżdżają się także Wracamy do niedopitej kawy, by porozmawiać o innych elementach pracy Domu Kultury Kolejarza Bo przecież nie tylko orkiestrą „stoi' Co roku organizowane są plenery malarskie, pracuje biblioteka kół zainteresowań

— Powoli, powoli stopuje Marek. Zacznijmy może od remontu. Przecież my praktycznie nie mamy siedziby. Ot taki Dom bez domu. Po pożarze, ponad dwa lata temu rozpoczęła się odbudowa z modernizacją To musi być placówka z prawdziwego zdarzenia Na hasło — wentylacja dostałem swego czasu odpowiedź — a może by tak okna po prostu otwierać? I co ty na to? Ale nic — dokumentacja, co prawda spływa opornie i powoli, ale jak już spłynie! Ech, to będzie Dom! A plenery? Zakończył się właśnie drugi. Odbywają się w naszym ośrodku w Augustowie Współpracujemy ściśle z Białostockim Towarzystwem Przyjaciół Sztuk Pięknych. Jego prezes - ALBIN WACZYŃSKI już dwa razy był naszym komisarzem Oczywiście plonem każdego pleneru jest wystawa Najpierw dla wczasowiczów, a potem w naszych zakładach. To bardzo ważne Przecież nie wiemy tak naprawdę, czy wśród pięciotysięcznej załogi nie ma kogoś jeszcze, kto zechciałby z nami w przyszłym roku pojechać A poza tym nie ograniczamy się do malowania czy pokazywania prac Latem zwłaszcza, na poszczególnych turnusach odbywają się tzw. „Spotkania ze sztuką" Staramy się przybliżyć ją kolejarzom.

Lato to także czas książkowych kiermaszy W Doktorcach i Augustowie można na każdym turnusie kupować najnowsze pozycje zdobyte przez Dom Kultury, można spotkać któregoś z białostockich pisarzy — w tym roku **Aleksandra Omiljanowicza.** Można, wreszcie, przeczytać coś ze zbiorów biblioteki DKK (20 tys. woluminów)

— Takie kiermasze staramy się też organizować w naszych zakładach Nazywamy to upowszechnianiem kultury I tak chyba jest. A poza tym nie odżegnujemy się wcale od takich form pracy jak pomoc przeróżnym kołom zainteresowań. Spotykają się u nas filateliści, pomagamy wędkarzom Współpracujemy z Kołem ZBoWiD. Gdybyż było już po tym nieszczęsnym remoncie..

— Teraz walczę o telewizję satelitarną. Przecież to nie majątek, a można by okoliczne bloki kolejowe podłączyć do sieci Domu Kultury. A wtedy choćby kursy języków obcych cieszyłyby się, podejrzewam ogromnym powodzeniem No tak, ale to tylko marzenia Rzeczywistość jest taka, że jutro muszę być z książkami w Augustowie... Na szczęście nie jestem tak zupełnie sam **Jan Śpiewak, Andrzej Kierzkowski, Mirek Mickiewicz, Janusz Twarowski,** odchodzący już niestety kierownik ośrodka w Doktorcach, **Waldek Kołtun** prowadzący bazę w Augustowie, **Marysia Suchocka,** która zaczyna dopiero z nami współpracę to autentyczni pasjonaci.

Dyrektor Marek Ledowicki — ładnie brzmi, prawda?

Marek Ledowicki — dyrektor Domu bez domu — zgrzyt jakiś?

— Wiesz, czasem chce mi się płakać, czasem jestem wściekły, rzuciłbym to „w diabły" i tyle Ale jednocześnie żal — bo tyle jest do zrobienia. A przecież można przełamać to utrwalane latami „spojrzenie zza biurka" — na wszystko. I, wiesz, mnie się to uda! Bo, wiesz, ja się nie dam — po prostu!

TOMASZ KALINOWSKI

Fot. ROMAN SIEŃKO

DOM bez domu...



Leonidas Wiszenko — Jeziorem Białym, olej.

Białostocka Liga Muzyczna

Tej popularnej audycji nikomu chyba nie trzeba zbytnio przedstawiać. Jest to regionalna lista przebojów, których twórcami i wykonawcami też są ludzie stąd. BLM istnieje już w białostockiej rozgłośni Polskiego Radia prawie półtora roku i wylansowała kilka zespołów oraz solistów Najważniejszym celem tej audycji — idei jest promocja młodych i nieznanych wykonawców szerszemu gronu, nagrania ich piosenek i tzw „lansowanie" — czyli inaczej mówiąc upowszechnianie produkcji na antenie radiowej.

Ostatnio szef całego tego przedsięwzięcia — red. Janusz Papaj, który kilka miesięcy temu zmieszał mnie na tych łamach z błotem, za napisanie prawdy o jednej takiej artystce z Białegostoku — postanowił pokazać swoich podopiecznych na estradzie białostockiego amfiteatru Sprawami organizacji i oprawy artystycznej zajęła się białostocka estrada, za co jej chwała, bo któż w dzisiejszych czasach angażuje się w organizację koncertów z udziałem muzyków amatorów Ktoś jednak musiał to zrobić i dobrze, że się na to zgodził. To jest właśnie animacja, czyli inaczej mówiąc popieranie.

Wystąpiły cztery zespoły młodzieżowe — TANGRAM, CYGNUS, VOSTOK i ODLOT. Największą furorę wśród publiczności zrobił białostocki ODLOT. Zasługa to w dużej mierze wokalisty Mariusza Pietruczanisa, który na scenie czuje się bardzo swobodnie, potrafi rozruszać publikę i szybko nawiązać z nią kontakt. Muzyka, którą grają chłopcy z Odlotu też jest ciekawa; nowoczesne aranżacje, dobre teksty i muzyka szybko wpadająca w ucho. Podobały się także dziewczyny z elckiego zespołu Cygnus. Luz, elegancja i kobieca świeżość to na początek pracy tej grupy wystarczająco dużo aby zyskać sympatię widzów. Również dobrze wypadł suwalski Tangram, który rozpoczynał prezentację przebojów Białostockiej Ligi Muzycznej. Ciekawa muzyka, dobrze i bogato zaaranżowana i współbrzmiący z nią głos Marcina Wawruka, jedyny mankament tej kapeli to brak ruchu na estradzie; jakby nieśmiałość muzyków i zupełny brak kontaktu z widzami. Vostok z Ełku mimo, że prezentował muzykę, która nie wszystkim trafiła do przekonania zyskał także aplauz.

W sumie impreza była udana i bardzo, bardzo potrzebna w środowisku młodych muzyków północno-wschodniego regionu. Myślę, że prezentacje estradowe BLM powinny odbywać się częściej i to nie tylko w Białymstoku Warto też pokusić się o pokazanie dorobku naszych zespołów również w innych miastach; w Łomży czy Suwałkach. Takie koncerty — gdy w finale występują nie byle kto a sam zespół KOMBI — wpływają niezwykle mobilizująco na dalszą pracę muzyków amatorów. Warto o tym pamiętać (k)

Czy doczekamy się w Polsce normalnych czasów? Są tacy, którzy twierdzą, że może doczeka tego następne pokolenie, to znaczy to, które, będzie poczęte w końcu lat osiemdziesiątych, jeśli nie zredukuje go ustawa o aborcji w ten sposób, że kobiety, z którymi sypiamy i które sypiają z nami, zaczną sypiać same, ze strachu przed kryminałem.

Nieobecny w kraju magister O. twierdzi, że dobrze będzie tylko w raju i to nie wszystkim, bo i tam nastąpi selekcja na lewo i na prawo.

W rozmównicy polskiej słyszałem następujący dialog:

— Panie, rząd mówi, że będzie stawiał z głowy na nogi, a tymczasem zachodzę ci ja na pocztę przy ulicy Białostoczek o godzinie jedenastej i co widzę?

— No co?

— Pusto!

AUTOMATYKA

Paranoje nasze powszednie

— Okradli pocztę?!

— Tak, z obsługi.

— Znaczy się nie rozumiem.

— A co tu jest do rozumienia? Pan minister zarządził, że od jedenastej do godziny jedenastej trzydzieści jest przerwa śniadaniowa i klient ma odejść z kwitkiem, bo urząd w tym czasie gremialnie zajmuje się konsumowaniem i moje pieniądze nikogo nie obchodzą.

— A to ci pasztet!

Taka sytuacja musi doprowadzić każdego klienta do zdumienia, a następnie do szału.

Innym przykładem postawienia naszej rzeczywistości na głowie była moja wizyta w chłodni, gdzie wraz ze znajomym odbieraliśmy nieco zamrożonych produktów, które są bardzo dobre na zakąskę. Najbardziej przykrym momentem dla każdego klienta jest oczywiście moment płacenia rachunku. Problem polega jednak na tym, że pomiędzy godziną dwunastą a pierwszą, czyli trzynastą jest to raczej niemożliwe, gdyż wszystkie panienki z finansów udają się gremialnie na obiad i ta właśnie komórka przedsiębiorstwa po prostu nie pracuje. Trzeba więc czekać, aż załoga posili się i wtedy dopiero, zawaliwszy kilka innych spraw, uiścić rachunek.

Nie mam nic przeciwko temu, aby ludzie ciężko pracujący na swój i rodziny kawałek chleba, mieli chwilę wytchnienia i podreperowali swój nadwątlony wysiłkiem organizm, ale czy muszą to robić akurat w tym samym czasie, unieruchamiając cały urząd lub część przedsiębiorstwa?

Skoro tak się dzieje, nie dziwmy się, że ludzie klną w tak zwany żywy kamień i tracą jakąkolwiek nadzieję na lepszą przyszłość i lepsze funkcjonowanie całego ustroju, a więc państwa.

Podałem tylko przykłady, które „weszły mi w oczy", ale jestem przekonany, że gdyby poprosić czytelników o nadesłanie w listach opisów innych podobnych nienormalności, to można pewnie nimi zadrukować niejeden numer gazety.

Najbardziej zdumiewa jednak to, że ci, którzy pracują na państwowych posadach i z racji pełnionych funkcji są wprzęgnięci w tryby machiny obsługującej społeczeństwo, mają pretensje do innych, którzy dokładnie postępują tak jak oni. Koło więc zamyka się. Pesymiści twierdzą, że jest to wąż, który zjada się od własnego ogona i w miarę jedzenia rośnie jego apetyt.

Odnoszę wrażenie, że powinniśmy zacząć lansować hasła pozytywizmu, pracy u podstaw i pracy organicznej. Społeczeństwo nie może czekać wyłącznie na decyzje administracyjne, musimy sami reagować na takie anomalie, które utrudniają nam życie.

Wielokrotnie zapalano już w naszym kraju różnym środowiskom zielone światło, ale gdy zaczynaliśmy przechodzić już przez jezdnię, dopadało nas czerwone i albo wpadaliśmy pod rozpędzony walec, albo płaciliśmy frycowe.

Kto na tym zyskiwał? Święty Pioter i fiskus.

NICZYPOROWICZ

FILM

Na drugim planie...

Cała epoka dzieli pierwszy powojenny film o okupacyjnych dziejach Polaków od setek jeśli nie tysięcy obrazów wyprodukowanych przez różne kinematografie do dzisiaj. Tym polskim filmem, którego premiera odbyła się w 1947 r. były **„Zakazane piosenki"** w reż. **Leonarda Buczkowskiego.** Była to zbliżona w nastroju do podwórkowej ballady fabularyzowana anologia patriotycznych i satyrycznych piosenek okupacyjnych Twórcy filmu pokazali przy tym wiele scen z życia wojennej Warszawy, sytuacje i zdarzenia, których nie sposób było wymyśleć dla udramatyzowania akcji. One po prostu miały odbicie w rzeczywistości, którą tysiące jej świadków pragnęły, żeby się nigdy więcej nie powtórzyła.

Wiele innych filmów przewinęło się przez nasze ekrany ale żaden z nich nie był nacechowany takim ładunkiem autentyczności i żarliwości w oddalaniu grozy wojny z eksponowaniem śmierci i bezwzględności cechującej jej uczestników. Tu bohaterem była piosenka, mali ulicznicy, stateczni mieszkańcy stolicy, a śmierć dawała znać o sobie jak gdyby na drugim planie Dopiero w latach pięćdziesiątych zaczęły obowiązywać schematy silniejsze od życia i ducha Polaków.

Zbliża się ku końcowi jeszcze jeden serial wojenny jakże odmienny w spojrzeniu od innych traktujących wojnę jako tło dla bohaterów. Pierwszy odcinek **„Wichrów wojny"** telewizja zaserwowała nam w Niedzielę Palmową. Przed nami jeszcze trzy odcinki czyli sto pięćdziesiąt minut niepewności: uda się, czy nie **Natalii** połączyć na powrót z **Byronem** w tej sadze o rodzinie komandora **Henry'ego.**

Serial dzieje się — jak pamiętają zapewne telemani — początkowo w Polsce tuż przed wybuchem II wojny światowej Syn komandora — Byron, którego gra znakomity, oszczędny w gestach aktor **Jean-Michael Vincent** podkochujący się w dziewczynie pochodzącej z rodziny żydowskich emigrantów wybiera się z nią (**All MacGraw** znana polskim kinomanom ze słodkiego **„Love Story")** w odwiedziny do wuja mieszkającego w Polsce. W Polsce przeżywają początki wojny. Tu właśnie Amerykanie pokazali jak wyobrażają sobie Polaków w scenach ewakuacji a także antysemickość żołnierza. Ponadto mundury żołnierzy Września nazbyt trącą teatrem. Nic zresztą w tym dziwnego, bo te plenery kręcone były w **Jugosławii.**

Serial nakręcony został na podstawie książki Hermana Wouka, znanego amerykańskiego pisarza. Zekranizowana została także druga część tej epopei politycznej pt. **„Wojna i pamięć".** Jak twierdził sam autor, twórca scenariusza do własnej powieści, chciał on przedstawić przemiany społeczno-obyczajowe poprzedzające przystąpienie USA do wojny w 1941 r. poprzez dzieje jednej rodziny.

Czy mu to się udało, łatwo ocenić można śledząc perypetie bohaterów oraz nieznane bliżej fakty zza kulis wielkiej polityki. W filmie przewija się cała galeria postaci historycznych: **Roosevelt, Churchill, Stalin, Hitler, Mussolini.**

W roli komandora Henry'ego znakomity weteran Hollywoodu — **Robert Mitchum.**

Dodam jeszcze, że znaczne partie drugiej części tego serialu kręcone były w Polsce Być może zobaczymy je w następnej kolejności w naszych domach.

W kinach natomiast królował jeszcze w tym tygodniu **„Rambo"** z **„Cobrą"** oraz **„Rozkaz 027"** prod. koreańskiej. Też o bohaterach wojen: wietnamskiej, koreańskiej i małoletnich widzów biadolących, że tam to się żyło...

JOTEM

Ciąg dalszy ze str. 5

mi się góral, który miesiąc wcześniej woził mnie po Szczawnicy. Z pewnością był lepszym gawędziarzem, ale czy musiał jeździć zaniedbanym powozem i w brudnym szynelu?

Duże wrażenie robi plac ze śladami rzymskiego osiedla — Vindobona. Jest południe, o tej porze zabytkowy zegar wydzwania godzinę 12. Sadowimy się wygodnie na murze i czekamy na zegarowe widowisko Zegar prezentuje 13 postaci i par historycznych. Pochód rusza o godz. 12. Orszak rozpoczyna Marek Aureliusz, kończy ostatnia para cesarska. Przesuwaniu się kolejnych postaci towarzyszy charakterystyczna dla danej epoki muzyka. Habsburgowie idą w rytmie walca.

Habsburgowie idą w rytmie walca

Rozgrzani słońcem, z głowami pełnymi wrażeń jedziemy za miasto. Zwiedzamy słynny park i letnią rezydencję cesarską — Schönbrunn. Nie starcza czasu aby odwiedzić miejsce szczególnie drogie dla Polaków. Historyczne wzgórze Kahlenber, z którego Jan III Sobieski poprowadził wojska do zwycięstwa nad Turkami oglądamy z daleka.

Pan Emil znajduje jeszcze czas aby pokazać nam cesarski pałac zimowy i kończy kilkugodzinny spacer po Wiedniu. Przewodnik żegna nas intonując znany walc Straussa.

BUDAPESZT

Ferenc Urban, nieźle władający językiem polskim, prezentację stolicy zaczyna od miejsc oficjalnych. Patrzymy na trybunę przed którą m.in. defilują pochody pierwszomajowe. Nie opodal pomnik biegnącego robotnika, trzymającego w wyciągniętej ręce rozwiany sztandar. Zbudowano go dla upamiętnienia krótkiego okresu Węgierskiej Republiki Rad w 1919 r. Węgrzy śmieją się, że pomnik ten przedstawia Polaka z ręcznikiem w ręku uciekającego przed milicjantem...

Od Ferenca usłyszymy jeszcze wiele wesołych dowcipów. Zabawia nas świetnie i sam się przy tym dobrze bawi. Na przykład pyta co jest obecnie najtrwalsze na świecie? Odpowiedź: armia czerwona, dolar amerykański i turystyka polska.

Zwiedzamy monumenty — galerie królów i zasłużonych wodzów węgierskich — zbudowane w XIX wieku dla uczczenia tysiąclecia państwa. Jednakże to jedno z najpiękniejszych miast Europy najlepiej oglądać z Góry Gellerta. Widać z niej gmach parlamentu, wieże kościelne, w tym kościół św. Stefana, remontowany obecnie na przyjazd papieża. Widać most Elżbiety, wyspę św. Małgorzaty na Dunaju. Idąc wąskimi spadzistymi ulicami Budy podziwiamy wiele zabytków. M.in. gotycki kościół św. Macieja, odnowiony wewnątrz w stylu orientalnym dla przypomnienia, że służył kiedyś jako meczet.

Wracamy do współczesności. Przed parlamentem wielotysięczny tłum demonstrantów. Popierają rządową decyzję o wstrzymaniu budowy zapory na Dunaju. Ferenc solidaryzuje się z nimi. Tłumaczy, że urządzenia piętrzące wodę zniszczyłyby unikalne okazy flory i fauny, groziłyby przesunięciem warstw glebowych. Spowodowałoby to swoiste trzęsienie ziemi. W sumie niepowetowane szkody w środowisku naturalnym. Wiąże się to ze stratą miliardów zainwestowanych forintów i szyligów ale trzeba ją ponieść, twierdzi.

Ferenc opowiada nam o działających partiach politycznych, o spodziewanym okrągłym (trójkątnym) stole. Interesuje się zmianami w Polsce, którą często odwiedza. Mówi też o oczekiwanych wizytach Lecha Wałęsy i Jana Pawła II. Cieszy się z symbolicznego prezentu: reklamówki z napisem „Głosuj na Solidarność Białystok."

Urody zwiedzanych miast nie da się opisać. Każdy może ją postrzegać inaczej. Zapis ten jest utrwaleniem części osobistych wrażeń i formą podziękowania dla bezinteresownych sympatycznych przewodników.

ZOFIA JADCZUK

co, gdzie, kiedy?

REPERTUAR NA PIĄTEK

W BIAŁYMSTOKU

TEATRY — nieczynne.

KINA

„Pokój" — „Rozkaz 027" (koreański, l. 15) godz 11 i 13, „Cobra" (USA, l 15), godz. 15, 17 i 19 (oba filmy ostatnie dni), seans nocny „Sztuka kochania" (polsk., l. 18). godz. 21

„Ton" — „Interkosmos" (USA, l. 12), godz. 9.45, 12. 14.15 i 16.30, „W imię przyjaźni" (franc., l. 18), godz. 18.45 (oba filmy ostatnie dni), seans nocny: „Rambo" (USA, l. 18), godz. 21.

„Syrena" — „Magiczny warkocz" (chinsk., l. 14) godz. 10.30 i 13, „Co lubią tygrysy" (polsk., l. 18), godz 15.30, 17.45 i 20.

KINA W WOJEWÓDZTWACH

BIAŁOSTOCKIM

Bielsk Podlaski — „Wetherby" (ang., l. 18).
Dąbrowa Białostocka — „Protector" (USA, l. 18).
Hajnówka — „Kosmiczne jaja" (USA, l. 12).
Łapy — „Superglina" (USA, l. 18).
Siemiatycze — „Tabu" (polsk., l. 18).
Sokółka — „Piłkarski poker" (polsk., l. 15).
Suchowola — „Malone" (USA, l. 18).

ŁOMŻYŃSKIM

Łomża „Millenium" — „Uciekinierzy" (franc., l. 12).
Łomża „Październik" — „Goście z galaktyki Arkana" (jug.-CSRS, l. 12).
Grajewo — „Wywiad" (włosk., l. 15).
Kolno — „Mewy" (polsk., l. 15).
Szepietowo — „Superglina" (USA, l. 18).
Wysokie Mazowieckie — „Czarna wdowa" (USA, l. 15).
Zambrów — „Malone" (USA, l. 18).

SUWALSKIM

Suwałki „Bałtyk" — „Samotny wilk McQuade" (USA, l. 15).
Suwałki „Barnaba" — „Sprzedawca kapeluszy" (franc., l. 18).
Augustów — „Schodami w górę, schodami w dół" (polsk., l 15).
Banie Mazurskie — „Harry Angel" (USA, l. 18).
Biała Piska — „Nietykalni" (USA, l 18).
Ełk „Orzeł" — „Niedzielne igraszki" (polsk., l. 15).
Ełk „Polonia" — „W imię przyjaźni" (franc., l. 18).
Ełk „Zorza" — „Diabełek za przednią szybą" (radz., l. 15).
Giżycko — „Wirujący seks" (USA, l 15).
Gołdap — „Szczęśliwa trzynastka" (chińsk., l. 12).
Kowale Oleckie — „Mała Wiera" (radz., l. 18).
Lipsk — „Kamienny wyrok" (kanad., l. 18).
Mikołajki — „Anioł stróż" (jug., l. 15).
Orzysz — „Piłkarski poker" (polsk., l. 15).
Pisz — „Dotknięci" (polsk., l. 18).
Prostki — „Nowy Jork czwarta rano" (polsk., l. 15).
Ruciane-Nida — „Gwiezdny przybysz" (USA, l. 15).
Ryn — „Dzieci gorszego boga" (USA, l. 15).
Sejny — „Dom gry" (USA, l. 18).
Węgorzewo — „Przeminęło z wiatrem" (USA, l. 12).
Wydminy — „Wielka draka w chińskiej dzielnicy" (USA, l. 12).

MUZEA

W BIAŁYMSTOKU

Muzeum Okręgowe (Ratusz) — czynne w godz. 10—17. Wystawy stałe: „Pradzieje Białostocczyzny", „Galeria Malarstwa Polskiego" Wystawy czasowe: „Na ziemi i w wodzie". „Drewno w tradycyjnej kulturze wiejskiej Białostocczyzny — prymitywne techniki"

Muzeum Wojska, ul. Kilińskiego 7 — czynne w godz. 9.30—17. Wystawa stała: „Dzieje wojskowe Białostocczyzny". Galerie: „Wojsko Polskie w sztuce ludowej" „Rzeźba batalistyczna E. Majkowskiego". Wystawa czasowa: „Samoloty II wojny światowej".

W WOJ. BIAŁOSTOCKIM

Muzeum Przyrodniczo-Leśne Białowieskiego Parku Narodowego — czynne w godz. 9—15.30 (wstęp do 15). Wystawa: „Galeria białowieska".

Punkt muzealny w Supraślu — czynny w godz. 9—16.

Muzeum w Bielsku Podlaskim (Ratusz) — czynne w godz. 10—17. Wystawa stała: „Nabytki muzeum w Bielsku Podlaskim". Wystawa czasowa: „Etiopia — kraj, ludzie, zwyczaje".

Muzeum w Tykocinie — czynne w godz 10—17. Wystawy stałe: Ekspozycja wnętrza Sali Wielkiej dawnej synagogi Uczta Sederowa Gabinet Glogerowski. Galeria malarstwa Z. Bujnowskiego. Wśród pamiątek po prowizorach farmacji". Wystawy czasowe: „Judaica" — zaczątek nowej kolekcji ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Warszawie. „Nabytki z ostatnich lat"

W ŁOMŻY

Muzeum Okręgowe, ul. Krzywe Koło 1 — czynne w godz. 10—17. Wystawa stała: „Bursztyn z dorzecza Narwi środkowej". Wystawa czasowa: „Z salonu naszych pradziadków — lampy naftowe"

W WOJ. ŁOMŻYŃSKIM

Muzeum Rolnictwa w Ciechanowcu — czynne w godz. 9—16. Wystawy stałe: Monografia K. Kluka, uprawa roślin, skansen mazowiecko-podlaski, muzeum weterynarii, polskie tradycje zielarskie, mechanizacja rolnictwa, transport wiejski, pszczelarstwo, garncarstwo, plecionkarstwo, obróbka drewna, galeria rzeźb działaczy ruchu ludowego dłuta J Ślusarczyka, historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce, przemiany w gospodarstwie domowym kobiet wiejskich w I poł. XX wieku. Wystawa czasowa: „Świat starego dokumentu".

Skansen Kurpiowski w Nowogrodzie — czynny w godz. 9—16. Wystawy stałe: „A. Chętnik — życie i jego dzieła". „Pradzieje Nowogrodu"

W SUWAŁKACH

Muzeum Okręgowe, ul. Kościuszki 31 — czynne w godz. 8—16. Wystawy stałe: historyczna „Z przeszłości geologicznej Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich". „Pradzieje Suwalszczyzny i Mazur Wschodnich". „A. Wierusz-Kowalski — życie i twórczość". Wystawa czasowa: „Suwalszczyzna w latach 1914—1939".

WYSTAWY

W BIAŁYMSTOKU

Salon Wystawowy BWA „Arsenał", ul. Mickiewicza 2 — czynny w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Edmunda Dwurnika. Wystawa malarstwa, rysunku i biżuterii artystycznej Walentyny Skarżyńskiej, Juliana Czechuna Marcina Czechuna

Galeria Sztuki Współczesnej, ul. Manifestu Lipcowego 14 — czynna w godz. 10—17. Wystawa malarstwa i rzeźby twórców polskich od roku 1918 po czasy współczesne. Retrospektywna wystawa „Wenus" — ze zbiorów Krakowskiego Towarzystwa Fotograficznego.

Galeria Klubu MPiK — ul. Sienkiewicza 3 — czynna w godzinach pracy Klubu. Ogólnopolska Wystawa Fotograficzna Dzieci i Młodzieży Szkolnej.

Galeria „Art", P.P „Sztuka Polska" ul Sienkiewicza 14 — czynna w godz. 10—18. Wystawa malarstwa Krzysztofa Jabłońskiego z Warszawy.

W ŁOMŻY

Galeria Klubu Środowisk Twórczych „Pod Arkadami", pl. Żeglickiego — czynna w godzinach pracy klubu. Wystawa fotograficzna Niezależnej Grupy „Degenerat III".

W SUWAŁKACH

Galeria BWA, ul. Kościuszki 81 — czynna w godz. 9—16. Wystawa fotografii Kazimierza Jułgi z Bydgoszczy

Galeria BWA, ul. Noniewicza 18 — czynna w godz. 9—16. Wystawa: „Ochrona zabytków w działalności Warszawskiego Okręgu Wojskowego".

KOMUNIKAT

SPÓŁDZIELNIA MIESZKANIOWA „ŚWIT" w Ełku i WPEC Suwałki Zakład Energetyki Cieplnej w Ełku, podaje do wiadomości mieszkańcom i odbiorcom ciepłej wody, że planowany remont ciepłowni i sieci grzewczych oraz związana z tym przerwa w dostawie ciepłej wody w całym mieście nastąpi od dnia 15 sierpnia do 4 września 1989 r.

Za wynikłe z tego powodu kłopoty przepraszamy. Równocześnie informujemy, iż poprzedni komunikat w powyższej sprawie podany przez WPEC Suwałki jest nieaktualny.

Ponadto przypominamy wykonawcom robót sieciowych o konieczności wykonania wszelkich prac w podanym wyżej terminie.

k 3572-1

WOJEWÓDZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO KOMUNIKACYJNE
ZAKŁAD KOMUNIKACYJNY Nr 5
w Katowicach, ul Mickiewicza 59
STWARZA SZANSĘ ZDOBYCIA BEZPŁATNIE

ZAWODU KIEROWCY AUTOBUSU KATEGORII „D" i „E"

PO 3—4 MIESIĘCZNYM PRZESZKOLENIU W NOWOCZESNYM SPECJALISTYCZNYM OŚRODKU SZKOLENIA WPK w Katowicach

Kandydaci powinni posiadać:
∇ ukończone 21 lat, a nie przekroczone 45 lat
∇ uregulowany stosunek do służby wojskowej,
∇ wykształcenie minimum w zakresie szkoły podstawowej,
∇ dobry stan zdrowia zezwalający na pracę w zawodzie kierowcy,
∇ pozytywną opinię z ostatniego miejsca pracy,
∇ niekaralność sądową.

Dokumenty wymagane przy przyjęciu:
▼ dowód osobisty z zameldowaniem na pobyt stały,
▼ książeczka wojskowa,
▼ legitymacja ubezpieczeniowa z aktualnym wpisem o rozwiązaniu umowy o pracę oraz wys. zarobków,
▼ świadectwo szkolne, świadectwa pracy, 2 fotografie.

Przedsiębiorstwo zapewnia:
△ wynagrodzenie za okres szkolenia,
△ zakwaterowanie w hotelach robotniczych,
△ zatrudnienie w zdobytym zawodzie,
△ warunki płacowe według nowego systemu wynagrodzeń,
△ premie regulaminowe
△ nagrody jubileuszowe za 10, 15, 20, 25, 30, 35, 40, 45, 50 lat pracy,
△ wysługę lat od 5 do 20 procent,
△ ekwiwalent pieniężny za 5 ton węgla,
△ bilet wolnej jazdy dla pracowników i członków rodziny będących na utrzymaniu pracownika,
△ wczasy i kolonie w zakładowych ośrodkach wypoczynkowych w kraju oraz na zasadach wymiennych za granicą,
△ mieszkanie spółdzielcze lub zastępcze po 5 latach nienagannej pracy,
△ pracę na kontraktach zagranicznych po odbyciu stażu pracy w WPK.

Ponadto zatrudnimy na wyżej wymienionych warunkach:
◀ kierowców posiadających prawo jazdy kategorii „D" i „E",
◀ mechaników samochodowych,
◀ pracowników niewykwalifikowanych.

Szczegółowych informacji udziela:
Dział Kadr i Szkolenia tel. 588-071 wewn. 63 lub 33.

k 3640-00

RADIO

PROGRAM I

Wiadomości: 0.02, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00, 5.30, 6.00, 8.00, 9.00, 10.00, 14.00, 16.00, 18.00, 20.00, 22.00; 0.10 Muzyka nocą; 5.05 Poranne rozmaitości rolnicze; 5.30 Poranne sygnały; 7.00 Dziennik poranny; 7.40 Uniwersytet przy śniadaniu; 8.05 Obserwacje; 8.30 Przegląd prasy; 8.45 Żołnierski zwiad; 9.00 Cztery pory roku; 10.30 „Sublokatorka" — odc. pow.; 11.00 Koncert przed hejnałem; 12.05 Z kraju i ze świata; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.05 Radio kierowców; 13.30 Cudze chwalicie, swego nie znacie; 14.05 Magazyn muzyczny „Rytm"; 16.05 Muzyka i aktualności; 17.00 VIP — czyli Vademecum Interesującej Piosenki; 17.30 Ludzkie losy; 17.50 Kto tak pięknie gra — The Shadows; 18.05 Problem dnia; 18.20 W poszukiwaniu ulubionej melodii; 19.00 Z kraju i ze świata; 19.30 Radio Dzieciom; 20.15 Koncert życzeń; 20.35 Rzemieślnicze sprawy; 20.45 „Opowieści wschodnie"; 21.05 Kronika sportowa; 21.30 Repetycje jazzu polskiego; 22.05 Thesaurus — czyli skarbiec języka polskiego; 22.15 Muzyka baroku; 23.00 Dziennik wieczorny oraz informacje sportowe; 23.15 Panorama świata; 23.30 Na rockową nutę; 23.55 Północ poetów.

PROGRAM III

Serwis Trójki: 7.00, 8.00, 9.00, 12.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00; 6.00 Zapraszamy do Trójki; 7.30 Polityka; 8.10 „Małe zapiski"; 8.30 „Mord założycielski" — odc. pow.; 9.05 „Winien i ma" — magazyn; 10.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe; 11.00 Sylwetki; 11.10 Folk w pigułce; 11.20 „Kraina wód" — odc. pow.; 11.30 Mała antologia nagrań chopinowskich; 12.05 W tonacji Trójki; 13.00 „Mord założycielski" — odc. pow.; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14.00 Muzyczne pejzaże; 15.05 Wakacje na dwóch kółkach; 15.40 Ludzie stamtąd; 16.00 Zapraszamy do Trójki; 17.30 Polityka; 18.05 Informacje sportowe; 18.15 Akcenty Trójki; 19.00 „Mistrz i Małgorzata" — odc. pow.; 19.30 Złote lata Joe Dassina; 19.50 „Kraina wód" — odc. pow.; 20.00 Wspomnienia z kompaktu; 20.45 Klub Trójki; 21.00 Trzy kwadranse jazzu; 21.45 Klub Trójki cz. II: 22.05 24 godziny w 10 minut; 22.15 Między punkiem a funkiem; 22.45 O sztukę czasów, w których żyjemy; 23.00 Opera tygodnia: G. Verdi — „Oberto"; 23.15—1.00 Zapraszamy do Trójki; 23.15 Miniatura poetycka; 23.50 „Zawrót głowy".

PROGRAM BIAŁOSTOCKI

5.30 Kurier Poranny — prowadzi L. Marek; 6.15 „Robić to co potrzebne" — aud. T. Hałajdyja; 7.30 „Stare pióra i nowe piórka" — fel. T Kudelskiej; 13.05 Melodie za dwa grosze; 16.00 Białostocka Popołudniówka Radiowa — opr. K. Kurianiuka; 16.15 Letni koncert; 16.30 „Niełatwo być chałturnikiem" — aud. Z. Gładyszewskiej; 16.45 „Sport, turystyka, wypoczynek" — aud. Z. Zarzyckiego.

UWAGA
ABSOLWENCI
SZKÓŁ ŚREDNICH
I ZAWODOWYCH
SZUKACIE PRACY

— ZGŁOŚCIE SIĘ

do „SPOŁEM" Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Białymstoku, Rynek Kościuszki 15, pokój nr 217,
tel. 249-04, 249-82, 256-03.

k 3323-0

TYDZIEŃ W TELEWIZJI

PIĄTEK

30.06.1989

PROGRAM I

8.50 „Domator" — Ostrzegamy: Dziecko na wsi
9.00 „Zielone Teleferie"
9.30 Kino Teleferii: „Arabella" — serial prod. CSRS
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Dodatek gospodarczy
10.25 „Bunt synowych" — film fab. prod. radz.
15.10 NURT — Aktualne problemy oświatowe
15.40 „Domator" — Przed weekendem
16.40 Program dnia
16.45 „Intersygnał"
17.15 Teleexpress
17.30 „Skarbiec" — magazyn historyczny
18.10 Program publicystyczny
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc — „Przygody Gapulki"
19.10 „Monitor Rządowy"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Kino muzyczne Kydryńskiego: „Kumpel Joey" — film prod. amerykańskiej
22.00 Relacja z Plenum CK SD
22.15 Kroniki PAT: „Tak było..."
22.25 „Spór o jutro — Otwarte Studio"
23.25 DT — Echa dnia
23.45 „Spór o jutro — Otwarte Studio" c.d.

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Wzrockowa lista przebojów M. Niedźwieckiego"
19.00 Magazyn „102" — Michał Urbaniak
19.30 „Dookoła świata" — „Z globtroterami"
20.00 Święto słowa — Świdnica '89
20.50 „Brawo dla Zygmunta Latoszewskiego" — magazyn muzyczny
21.30 Panorama dnia
21.45 Gość „Dwójki"
22.00 Filmy z H. Bogartem: „Kidy Galahad" — prod. USA
23.40 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Filmy animowane
7.05 „Niezwykła wystawa" — film fab.
8.05 Program muzyczny
8.25 Film dla dzieci
9.40 „Żyj ziemio" — magazyn ekologiczny
10.40 Program muzyczny
11.10 Film animowany
13.30 „Wiejskie horyzonty"
14.00 „Po prostu zgroza" — film dla dzieci, cz. II
15.05 Program muzyczny
15.35 Minuty poezji
16.00 „Nauka, teoria, eksperyment, praktyka"
16.45 Dziś na świecie
17.00 „Historia pewnej publikacji" — szkic tv
17.25 Panorama filmowa
19.00 Dziennik
20.00 „To było... było..."
20.20 Przed XIII Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów
21.20 Nowości muzyki pop
23.25 „Łapówka" — film tv, cz. I
0.35 „Piękna Helena" — film na motywach operetki J. Offenbacha
2.00 „Wieczornym zgiełku" — film dok.

SOBOTA

1.07.1989

PROGRAM I

8.00 „Tydzień na działce"
8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny
8.55 Program dnia
9.00 Kino Teleferii: „Fragglesi" — serial prod. ang. oraz „Szaleństwa panny Ewy" — film prod. polskiej
10.30 DT — Wiadomości
10.40 „Stare, nowe, najnowsze"
11.20 „Azymut" — wojskowy magazyn publicystyczny
11.50 Telewizyjny koncert życzeń
12.20 „Śladami Odyseusza": „Burza" i „Kraj Lotofagów" — filmy dokum. prod. franc.
13.00 Telewizyjny Teatr Prozy: R. Chandler — „Mówi Chandler"
15.05 „Pałace polskie" — Dobrzyca
15.35 Komedie, komedie: „Mąż swojej żony" — film prod. polskiej
17.05 Losowanie Dużego Lotka
17.15 Teleexpress
17.30 „Prezydenci" — Benjamin Harrison
18.00 „Premie i premiery" — Recital Olgi Kormuchiny
18.30 „Butik"
19.00 Dobranoc — „Przygód kilka wróbla Ćwirka"
19.10 „Z kamerą wśród zwierząt" — Poczta ZOO
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Sobotni seans filmowy: „Powrót rewolwerowca" — western prod. amerykańskiej
21.40 „Kłyk western and company" — film dokument.
22.20 „Tydzień w polityce" — komentuje K. Szyndzielorz
22.30 Telewizyjny przegląd sportowy
23.00 Kino Sensacji: „Coma" — film prod. ameryk.
0.50 Zakończenie programu

PROGRAM II

15.00 „Bariery"
15.25 Powitanie
15.30 Małe kino: „Józef Chełmoński" — film dokumentalny
16.05 „5-10-15" — program dla dzieci i młodzieży
16.50 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy": „Ausrotten" — serial TP
18.00 Program lokalny
18.30 „Lato w Dwójce" — „Konwój"
19.30 Muzyczny portret Ireny Dubiskiej
20.00 „Marek i Michel" — recital duetu fortepianowego
20.50 Zespół Adwokacki „Dyskrecja" — „Żywioł wiosny i miętowych cukierków"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Chateauvallon" — serial prod. franc.
22.40 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

4.30 Program informacyjno-muzyczny
6.35 Nasz ogród
7.05 „Melodie sprzed wieków"
7.30 „Instytut człowieka"
8.30 Film animowany
8.55 Konkurs fotograficzny
9.00 Spotkanie z kolegium redakcyjnym pisma „Litieraturnaja uczioba"
10.20 Program muzyczny
10.30 Święto narodowe Kanady
11.30 „Źródła" — magazyn etnograficzny
12.00 W krajach socjalizmu
12.30 Film animowany
12.40 „Czerwone jabłko" — film fab.
14.00 W świecie zwierząt
15.00 Program muzyczny
15.30 „Płynie Wołga" szkic tv
16.15 „Planeta" — program redakcji międzynarodowej
17.15 Sport dla wszystkich
19.00 Dziennik
19.40 „Dzień dobry, doktorze"
19.55 Otwarcie XIII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Phenianie
23.00 „Łapówka" — film tv, cz. II
0.25 „Pewnego razu latem" — program rozrywkowy

NIEDZIELA

2.07.1989

PROGRAM I

6.50 i 7.10 TTR — Semestr II i IV
7.30 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich
8.00 „Tydzień"
8.40 Program dnia
8.45 Kino Teleferii: „Wódz Seminolów" — film prod. NRD
10.30 DT — Wiadomości
10.35 „Życie na planecie Ziemia": „Dach Alp" — franc. serial dokument.
11.25 „Kraj za miastem"
11.45 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Opole '89 — Krajowa scena młodzieżowa
13.20 „Dopóki w sercach naszych" — film dokument.
14.50 „Pieprz i wanilia — nieznany kraj": „Czarna spuścizna"
15.35 „Katarzyna" — serial prod. franc.
17.15 Teleexpress
17.30 Relacja z otwarcia XIII Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów w Phenianie
18.10 „Antena"
18.30 „Panna dziedziczka" — serial prod. brazylijskiej
19.00 Wieczorynka — „Tajemnica Wiklinowej Zatoki"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Ucieczka z miejsc ukochanych" — serial TP
21.05 „7 dni — świat"
21.35 Sportowa niedziela
22.05 „Wokół polskiego prezydenta" — program publicystyczny
22.25 „Kinomania"
23.00 Premiery po latach: „Wszystko jest poezją" — film dokument. o Edwardzie Stachurze

PROGRAM II

11.25 Przegląd tygodnia — dla niesłyszących
12.00 „Ucieczka z miejsc ukochanych" — film dla niesłyszących
12.55 „Magazyn lotniczy"
13.25 „Jutro poniedziałek"
13.55 Powitanie — Kraków w Dwójce
14.00 Polska Kronika Filmowa
14.15 „Dwie ojczyzny Jerzego Kosińskiego"
15.20 „Vivat Academia" — czyli historia ASP
15.40 „Wystawa roku" — rep.
16.00 „Być modelem" — wyznania najstarszej modelki
16.20 „Polacy": Tadeusz Kantor — film dokument.
17.00 Lato w Dwójce
17.30 „Bliżej świata" — przegląd telewizji satelitarnych
18.55 „Goście Daniela Passenta" — M. Mieszczankowski i Z. Romaszewski
19.30 „Jan Szancenbach" — film dokument.
20.00 Studio Sport
21.00 „Zawsze w sobotę, czyli pamiętnik Piotra S." — film dokument.
21.30 Panorama dnia
21.45 „Wichry wojny" — serial prod. amerykańskiej
22.35 „Aktu akt I, II i III" program rozrywkowy
23.35 Komentarz dnia

TELEWIZJA RADZIECKA

6.15 Gimnastyka rytmiczna
6.45 Losowanie „Sporttoto"
7.00 Program dla dzieci
8.00 Program wojskowy
9.00 „Poczta poranna"
9.30 Klub podróży i przygody
10.30 „Dorośli i dzieci"
11.30 Filmy animowane
12.10 Magazyn muzyczny
12.40 „Zdrowie"
13.25 „Afisz kinowy" — magazyn nowości filmowych
14.25 „Raduga"
15.00 Program rolny
16.00 Międzynarodowa panorama
16.45 Film animowany
17.25 „Co ty mówisz..." — film fab.
19.00 Dziennik
19.40 Przegląd piłkarski
20.10 Kronika Festiwalu Młodzieży i Studentów
22.30 „Dworzec dla dwojga" — film fab.
0.55 Taneczne rytmy w muzyce symfonicznej

PONIEDZIAŁEK

3.07.1989

PROGRAM I

17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.35 „Echa stadionów"
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Gorące linie"
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 Spektakl na bis: J. Abramow-Newerly — „Maestro"
22.00 Kroniki PAT — „Tak było..."
22.15 „Bajm na dachu" — program rozrywkowy
22.45 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Czarno na białym" — przegląd PKF
19.00 „Ojczyzna — polszczyzna" — „Zdrów, pełen, pewien, gotów"
19.15 Antena Dwójki na najbliższy tydzień
19.30 „Życie muzyczne" — Festiwal Henryka Wieniawskiego
20.00 „Teletrans"
20.30 „Osądźmy sami"
21.15 „Zamyślenia"
21.30 Panorama dnia
21.45 Spotkanie z Piotrem Siwkiewiczem
22.00 Biografie: „Kino Carla Dreyera" cz. I — film dokum. prod. duńsko-ang.-RFN
23.00 Komentarz dnia

WTOREK

4.07.1989

PROGRAM I

8.50 „Domator" — „Okno z pomysłem"
9.00 Teleferie — „Wakacje z Ikarem"
9.35 Kino Teleferii: „Dziewczyna pirat" — serial prod. NRD
10.00 DT — Wiadomości
10.10 DT — Dodatek gospodarczy
10.25 „Księżniczka Daisy" cz. I — melodramat prod. USA
17.10 Program dnia
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.20 „Być reporterem" — film dokument.
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Stop" — Telewizyjny Klub Konsumentów
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Księżniczka Daisy" cz. I — melodramat prod. USA
21.35 Kroniki PAT — „Tak było..."
21.50 Konferencja prasowa rzecznika rządu
22.05 „Zawsze po 21-ej" — magazyn reporterów
22.45 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Wojna domowa" — serial TP
19.30 „Blisko nieba" — „Na skrzydłach"
20.00 „Non stop kolor": „David Bowie — szklany pająk" — film prod. ameryk.-austral.-ang.
21.00 Studio Sport
21.30 Panorama dnia
21.45 „Dondula" — film TP
22.40 Studio „Solidarność"
23.20 Komentarz dnia

ŚRODA

5.07.1989

PROGRAM I

8.50 „Domator" — Kolorowa kuchnia
9.00 Teleferie Najmłodszych: „Zgadywanie na ekranie"
9.30 Kino Teleferii: „Piaskowy stworek" — film prod. CSRS
10.00 DT — Wiadomości
10.10 „Zawsze jesteś w sercu moim". — film fab. prod. rum.
16.40 Program dnia
16.45 Losowanie Express Lotka i Super Lotka
16.55 Telewizyjny Informator Wydawniczy
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.30 „Z wiatrem i pod wiatr" — magazyn żeglarski
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Bocznymi drogami" — rep.
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Kraksa" — dramat psychologiczny prod. włoskiej
21.50 Kroniki PAT — „Tak było..."
22.05 Studio Sport
22.25 „Spojrzenia" — magazyn
22.50 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Świat festynów" — Francuski karnawał
19.00 Tokyo Music Festiwal '89
19.30 „Mongolia" — program dokument.
20.00 Studio Sport
20.30 „Piękne głowy" — Maria Olkisz
21.00 „Z ziemi polskiej" — „Wśród pionierów Ameryki" — film dokument.
21.30 Panorama dnia
21.50 „W labiryncie" — serial TP
22.20 „Telewizja nocą"
23.05 Komentarz dnia

CZWARTEK

6.07.1989

PROGRAM I

8.50 „Domator" — Kolorowa kuchnia
9.00 Kino Teleferii: „Vasco da Gama ze wsi Rupcza" — serial prod. bułg.
10.00 DT — Wiadomości
10:10 „Tylko bez paniki" — film kryminalny prod. węg.
16.45 Program dnia
16.50 „Patrol" — wojskowy magazyn publicyst.
17.15 Teleexpress
17.30 „Czterdziestolatek" — serial TP
18.25 „Ze sztuką na ty"
18.50 „10 minut"
19.00 Dobranoc
19.10 „Teraz" — tygodnik gospodarczy
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.05 „Telefon 110": „Ostatnia klientka" — film kryminalny prod. NRD
21.30 Kroniki PAT — „Tak było..."
21.45 „Pegaz" — magazyn aktualności kulturalnych
22.25 Festiwal Piosenki Żołnierskiej — Kołobrzeg '89 — Rewia wojskowych zespołów estradowych
23.35 DT — Echa dnia

PROGRAM II

17.55 Program dnia
18.00 Program lokalny
18.30 „Strachy na lachy" — ang. film animowany
19.00 Magazyn „102"
19.30 „Świat roślin": „Droga w świat" — serial prod. CSRS
20.00 Wielki tenis
21.00 „Ekspres reporterów"
21.30 Panorama dnia
21.45 „Moniuszko znany i nieznany" — XXVIII Festiwal Moniuszkowski w Kudowie Zdroju
22.05 Kino Studyjne Dwójki: „Lenny" — film fab. prod. USA
23.40 Komentarz dnia

OGŁOSZENIA DROBNE

W ZAŁATWIANIU wiz do RFN, Włoch, Turcji, Szwecji, Kanady, Finlandii, Wielkiej Brytanii, Szwajcarii, i Izraela pośredniczy spółka „JJ", Białystok, Jurowiecka 33 (budynek sklepu „Jedności Łowieckiej"), tel. 752-246. Godz. 11—16. Krótkie terminy, umiarkowane ceny.
k 3621-0

TELEPOGOTOWIE. 512-246, Zawistowski.
g 3930-00

TELENAPRAWA. 412-763 Kalinowski.
g 3873-00

TELEPOGOTOWIE. 43-43-78, Wieremiejko.
g 4043-00

TELENAPRAWA 732-973 Sacki.
g 3791-00

ANTENY — montaż, naprawa. 431-57., Małyszewski.
g 4301-1

VIDEOKAMERĄ. Hajnówka 39-92, Jurczak.
g 4146-0

AUTOALARMY. Inż. Sosnowski. Gedymina 21.
g 3941-00

SKUP artykułów pochodzenia zagranicznego. Augustów tel. 43-666.
Sg—4425-1

WYROBY z teksasu oraz innych atrakcyjnych materiałów poleca „Vantex". Łódź, Henrykowska 31, tel. 84-86-08.
g 4109-00

M-3 w Suwałkach sprzedam, tel. 23-18.
Sg—4430-1

WIEŻĘ „Sony", magnetowid „Nec", rower sportowy (do remontu) — sprzedam. Berlinga 40/236.
g 4246-1

ŁODŹ „Combi", laminat, 13 m kw., żagle — sprzedam. Łomża, Wąska 19, tel. 25-68.
Łg 3169-1

MERCEDES 200 D (1977 rok) zamienię lub sprzedam oraz gry zręcznościowe, Węgorzewo tel. 20-80.
p 751-1

SILNIK wołgi nowy — sprzedam. Lipsk tel. 436-85.
g 4240-1

KUPIĘ domek, działkę lub siedlisko z widokiem na jezioro. Oferty 901735 Biuro Ogłoszeń, Warszawa, Poznańska 38.
k 3472-0

DOM piętrowy nowy atrakcyjny, z telefonem — sprzedam. Sztabin, ul. Ogrodowa 3, tel. 115.
p 746-1

POŁ bliźniaka na działce, 7 arów w Grajewie — sprzedam. Grajewo, Sienkiewicza 22.
p 729-00

w razie wypadku

Pogotowie MO — tel. 997
Straż Pożarna — tel. 998
Pogotowie Gazowe — tel. 992
Pogotowie Elektryczne — tel. 991
Pogotowie Techniczne Wodociągów — tel. 994

SŁUŻBA ZDROWIA W BIAŁYMSTOKU

Miejskie Pogotowie Ratunkowe, ul. Krasińskiego 1, tel. biura wezwań 999, tel. informacji Pogotowia 22-222.

Ambulatorium Pogotowia — czynne codziennie w godz. 19—7, w niedziele i święta czynne całą dobę

— ul. Fornalskiej 11, tel. 240-41 — pediatryczne. gabinet zabiegowy dla dzieci. rentgen, chirurgia dorosłych zgłaszanie zabiegów w domu chorego.

— ul. Nowotki 21, tel. 218-03 i 202-07 — internistyczne, gabinet zabiegowy dla dorosłych. ginekologiczne. stomatologiczne

Terenowe Pogotowie Ratunkowe, ul. Lenina 3/5, tel 410-700 i 990 — ambulatorium ogólne

Ambulatorium Chirurgii Dziecięcej — ul. Wołodyjowskiego 3a

APTEKA

(ostry dyżur)

Ul. Malmeda 12, tel. 417-529. Informacja o lekach — tel. 219-04.

SZPITALE

DYŻURY CODZIENNE

Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel 216-21 do 26 i 270-41 — dyżuruje rehabilitacja oraz oddziały dziecięce chirurgia, reanimacja, laryngologia, wewnętrzny

Specjalistyczny Dermatologiczny ZOZ, ul. Manifestu Lipcowego 3, tel. 253-01 i 202-08.

Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14 — do godz 15 tel 417-694 i 417-570. po godz 15 tel 417-593 — dyżurują oddziały sztucznej nerki, gruźlicy dziecięcej zakaźny dorosłych

Szpital Onkologiczny, ul. Ogrodowa 12 tel 357-71

DYŻURY SZPITALI

W DNIU 30 VI 1989

CHIRURGIA, REANIMACJA KARDIOLOGICZNA, WEWNĘTRZNY, LARYNGOLOGIA OKULISTYKA, NEUROLOGIA ZAKAŹNY DZIECIĘCY — Woj. Szpital Zespolony im. J. Śniadeckiego, ul. Skłodowskiej-Curie 26, tel. 216-21 do 26 i 270-41.

POŁOŻNICTWO — PSK, ul. Skłodowskiej-Curie 24, tel. 224-31 do 40.

ODDZIAŁ GRUŹLICY — Woj. Szpital Specjalistyczny im. K. Dłuskiego, ul. Żurawia 14, tel. 417-553.

W ŁOMŻY

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999 oraz 33-55

Pogotowie Chirurgiczne, Szosa Zambrowska 1/27 — czynne całą dobę

Woj Szpital Zespolony, ul. Skłodowskiej Curie 1, tel. 24-01

Apteka (ostry dyżur), ul. Giełczyńska 1, tel 32-44

W SUWAŁKACH

Pogotowie Ratunkowe — tel. 999

Woj Szpital Zespolony, ul. Gwardii Ludowej 60, tel. 62-546

Apteka (ostry dyżur), ul. Kasprzaka 3, tel. 50-91.

TELEFONY ZAUFANIA

Białystok — tel. 988 — czynny codziennie w godz 17—6

Łomża — tel. 988 — czynny w poniedziałki i czwartki w godz. 18—19

DYŻURNE TELEFONY WSW

Białystok 209-03, Giżycko 24-56.

Druk B.Z.Graf. T-7

MAGAZYNek Today'ski

POD REDAKCJĄ NIECO INNĄ

Pomnik dla Sophii Loren

Po długich dyskusjach i początkowych sprzeciwach, mieszkańcy 15-tysięcznego Pozzuoli koło Neapolu — rodzinnej miejscowości Sophii Loren — postanowili sprawić najsłynniejszej krajance, jeszcze za życia, pomnik! Na wzór nowojorskiej Statuy Wolności, postawiony zostanie na molo portowym. Loren, uchwycona w brązie w swojej, nagrodzonej „Oscarem" roli w filmie „La Ciociara" (polski tytuł „Matka i córka") z roku 1960, w którym mając lat 26 nie zawahała się zagrać kobiety starszej (większość aktorek postępuje odwrotnie, „odmładzając się" na ekranie!), spoglądać będzie w morze.

Uzasadnienie radców miejskich Pozzuoli: „Była najlepszą ambasadorową włoskiego filmu w świecie i zasługuje na takie uhonorowanie!" Sama aktorka nie wydała się zachwycona pomysłem ziomków: „Pomniki stawia się zmarłym..."

Osoba pięknej Zośki pojawiła się w wydanej ostatnio trochę skandalizującej książce o życiu zmarłego w 1986 roku w wieku 82 lat, etatowego amanta Hollywoodu, Gary Granta. Otóż podobno Grant — przedkładający przyjaźń męską, ponad uroki niewieście — dla Loren uczynił był wyjątek. Oszczędny aż do przesady, z Loren chodził do luksusowych lokali. Ale Loren, po przelotnym romansie, wycofała się i wyszła za Carla Pontiego. „Dlaczego akurat za tego grubasa?!" — dziwił się i oburzał Grant. Przy Pontim znalazła stabilizację, artystyczną i życiową. Mądra Sophia!...

OPOWIEŚCI SZETERHENDA

PRZYGODA W ŚRODKU LATA

Young Szeterhend i Little Szeterhend zachowywali dyskretnie milczenie, nie reagując nic a nic na posapywanie i pogwizdywanie Old Szeterhenda, który niczego sobie nie robiąc z audytorium uciął drzemkę dokładnie w pół słowa preria.

— Pre... — powiedział i chrapnął spokojnie.

Na szczęście nie trwało to długo, bo po 15 minutach, znużeni już nieco Young i Little usłyszeli nagle:

— ...ria była wtedy opanowana kolejną gorączką. Zbliżał się sezon i turyści z dalekiego Wschodu szykowali swe wozy, by co najmniej przez dwa tygodnie zapomnieć o stresie codzienności w zadymionych aglomeracjach. Zielone Udo, wódz bezwzględny, acz przewidujący postanowił, że co jak co, ale ten rok musi być wyjątkowy. Nie chodziło mu jednak, ku zmartwieniu wielu dzielnych wojowników, o kolejną kolekcję skalpów, ale o znacznie inne atrakcje, w dodatku przewidziane wyłącznie dla przybyszów. A ponadto wódz przejęty do cna hasłami ekologicznymi postanowił unowocześnić strukturę terenów, a przeto wzbogacić ją i siebie oczywiście o nowe płatne parkingi niestrzeżone, wysypiska śmieci oraz pola namiotowo-biwakowe, a poza tym...

Narada trwała długo. Po jedenastu dniach, gdy wszyscy już wytrzeźwieli, a zapas wody ognistej skurczył się zastraszająco, Zielone Udo zagaił obrady:

— Czerwoni Bracia i Wy Blade, acz sympatyczne, Twarze, nadszedł czas, by spojrzeć prawdzie w oczy — tu przeciągnął wzrokiem po zebranych najwyraźniej poszukując kuzynki Rączego Bawołu imieniem Naga Prawda akurat. Znalazłszy ją wreszcie, kontynuował:

— Jak wiecie, zbliża się ku nam po raz kolejny horda tych, co myślą, że jak mają złoty piasek za paznokciami oraz walutę twardą, choć w zasadzie papierową, to im wszystko wolno. I otóż oni mają rację! My zaś dbając o nich jak najbardziej powinniśmy pozbawić niepokoju, co, jak, gdzie i ile wydać, by starcić wszystko nie wiedząc o tym do końca.

— Będziem rżnąć — zachichotał radośnie Raczy Bawół.

— Milcz Bawole! — zgromił go jednak Zielone Udo. Będziemy ciężko pracować!

Po tych słowach zapadła kłopotliwa cisza, bowiem jakkolwiek pojęcie pracy znane było temu i owemu, ale nikt tak naprawdę nie umiał sprecyzować, o co właściwie chodzi.

— Zostało nam tylko trzy dni — kontynuował po namyśle Zielone Udo. — Rozumiem, że wszyscy demokratycznie, acz jednomyślnie zgadzają się ze mną, czyli, że jutro, każdy otrzyma odpowiedzialne zadanie oraz plan pracy, preliminarz, cennik i kasę pancerną na złożenie gotówki i precjozów oddawanych w zastaw pewny tyle, że wieczysty, jak mawiają niektórzy bankierzy.

Zebranie ku ogólnemu zadowoleniu skończyło się spokojnie i nie pozostawało nic innego, jak czekać do jutra.

Ranek wstał rześki. Pod Głównym Wigwamem ustawiła się karna kolejka.

— Polowanie na jelenia — 8000 dolarów, ostatni zajazd na prerii — 2500, atak na obóz warowny z podpalaniem — 9,5 tysiąca dolarów, odstąpienie od skalpowania — 1200 dolarów od sztuki — dysponował spokojnie Zielone Udo.

Kiedy już wszyscy wiedzieli co, jak i kiedy, pozostało czekać na przybyszów. Spadła nawet liczba gwałtów, kradzieży i rozbojów. Dało się odczuć atmosferę podniecenia.

Jednakże czekanie trwało i trwało. Nieuchronnie zbliżał się środek lata, a tu... Aż pewnego dnia:

— JADĄ!!!!! — przeciągły wrzask zwiadowcy przerwał rześką ciszę poranka.

Wkrótce potem dziać się zaczęły rzeczy straszne. Okazało się bowiem, że zamiast spodziewanych turystów na naszą spokojną wioskę napadła grupa plemion pod wodzą słynnego z okrucieństwa i barbarzyństwa Fidetowe Ucho.

— Ratuj się, kto może — słychać było wszędzie. I nagle — cisza.

Tak, drogi Young, i ty, Little — to była po prostu pomyłka. Okazało się, że oni tak jak my, spodziewali się szumnego najazdu pomyleńców oraz krociowych zysków, a w programie mieli „Przygodę w środku lata", czyli po naszemu — atak na obóz warowny... Straty podzieliliśmy solidarnie, a w przyszłym roku, tak postaniowiliśmy — nic z tego — pozostaniemy przy polach namiotowych oraz skalpowaniu. Tak zresztą robią wszyscy — na Wschodzie i na Zachodzie. Wystarczy przejrzeć cenniki. Byleby tylko starczyło turystom pieniędzy...

PAT



Mów mi misiu!

Prezentuje Krzysztof KURIANIUK



Laureatem nagrody ELVIS — rockowego odpowiednika filmowego Oscara został gitarzysta zespołu The Rolling Stones — KEITH RICHARDS. Ponad 30-centymetrową statuetkę wykonaną z brązu muzyk odebrał pod koniec maja w Nowym Jorku podczas pierwszej edycji International Rock Awards...

KALEJDOSKOP

ISAAC HAYES został aresztowany pod zarzutem niepłacenia alimentów swojej byłej żonie. Po trzech dniach i wpłaceniu kaucji artysta został wypuszczony na wolność...

Kilka dni w areszcie spędziła też GRACE JONES, której zarzucono posiadanie narkotyków. Po kilku dniach pobytu w celi w Kingston na Jamajce, ciemnoskóra gwiazda rocka zapłaciła kaucję i wyszła na wolność. Czeka ją jednak proces sądowy...

Nie ma szczęścia także BELINDA CARLISLE, którą oskarżono o niewywiązanie się z kontraktu reklamowego. Piosenkarka, w myśl kontraktu, miała wziąć udział w pewnym filmie reklamowym i spędzić na planie zdjęciowym 9 dni. Kiedy jednak dowiedziała się, że z ustalonej kwoty miliona 300 tys. dolarów otrzyma zaledwie 1/4, spakowała walizki i wróciła do domu. Przedsiębiorstwo, które zatrudniło Belindę wniosło natychmiast sprawę do sądu. Obie strony czekają na pomyślny dla siebie wyrok...

Łysa i ciągle jeszcze ekscentryczna piosenkarka irlandzka SINEAD O'CONNOR wyszła za mąż. Jej wybrankiem jest perkusista John Reynolds, który jest także ojcem rocznego synka Sinead...

Niebawem, obiekt niewieścich westchnień, SIMON LE BON zostanie tatusiem. Problem ten ma już za sobą BONO, któremu niedawno urodziła się córeczka...

Wolę być Dieterem

Dziś w „HITACH..." rozmowa z kompozytorem, producentem i twórcą wielu zespołów pop, a także połową nie istniejącego już duetu MODERN TALKING — DIETEREM BOHLENEM.

— Dlaczego doszło do rozwiązania tak popularnego zespołu jakim był MODERN TALKING? Wielu fanów ma o to wielkie pretensje.

— Duet nasz musiał zostać rozwiązany Osiągnął już wszystko co było do osiągnięcia dla tego zespołu w europejskim showbussinesie. Zaczynaliśmy być nudni, traciliśmy fanów, staliśmy się swego rodzaju fabryczką przebojów, która wypuszczała hit za hitem, jeden podobny do drugiego jak dwie krople wody. No cóż, takie było zapotrzebowanie widzów i słuchaczy, ja zaś miałem już takiej pracy dość.

— Czy nie było jeszcze innych przyczyn?

— Owszem pewne nieporozumienia z Thomasem, który za namową swojej żony Nory, zaczynał zbyt wiele żądać nie mając ku temu żadnych podstaw ani praw. MODERN TALKING mógł tylko funkcjonować w takim składzie, w jakim pracował przez cały czas, grając tylko i wyłącznie dyskotekowe hity. Thomas bardzo chciał zrealizować swoje ambicje i przerodzić duet w zespół grający zupełnie inną muzykę. W moim przypadku takie zmiany nie mogły wchodzić w grę, więc rozstaliśmy się.

— Jesteś jednym z najpopularniejszych kompozytorów muzyki disco w Europie. Ostatnio twoimi produkcjami zainteresowali się filmowcy. Czy potrafisz pisać hity na zamówienie?

— Każdy kompozytor lekkiej i łatwej muzyki musi to potrafić. Kiedy patrzę na owoce swojej pracy robi mi się na duszy ciepło, skomponowałem bowiem sporo przebojów, dostarczyłem wielu ludziom radości ze słuchania lekkiej, tanecznej muzyki i to mnie bardzo cieszy. Największą nagrodą za lata pracy nie są pieniądze i konto z okrągłą sumką, lecz listy zwykłych ludzi którzy dziękują mi za sprawienie im radości i kilkuminutowej przyjemności.

— Twoi znajomi mówią, że jesteś skąpcem?

— To prawda że nie lubię wydawać pieniędzy, ale skąpcem nie jestem. Nie potrafię wydać ot tak na coś co nie jest mi potrzebne — po prostu nie potrafię. Nie przepadam za nowymi domami, nie wykupuję całych sklepów z modnymi ciuchami, bo nie znoszę strojenia się jak panienka. Uwielbiam za to samochody, nowe i szybkie modele, i na nie przede wszystkim wydaję forsę, a jak wiadomo takie hobby nie jest tanie. Czy jestem więc skąpcem?

— Jakie kwoty nosisz zwykle przy sobie w portfelu?

— Ani feniga. Nie lubię nosić portfela z pieniędzmi, bo nie lubię też wydawać pieniędzy. Nieraz z tego powodu zdarzają się prześmieszne historie. Oto chce mi się pić czy jeść, lub też zobaczę w sklepie coś co jest mi niezbędne — a tu nie mam przy sobie ani feniga Ratuję się wtedy pożyczką od przyjaciół, którzy zawsze gdzieś mi towarzyszą, albo też wypisuję czek. To trwa jednak dość długo, a ja zawsze się spieszę i nigdy nie mam czasu.

— Czy chciałbyś być w swoim życiu kimś innym, np wielkim politykiem, czy też np. Paulem McCartneyem?

— Wolę być Dieterem Bohlenem. Nigdy nie marzyłem o karierze polityka, nigdy też nie chciałem być sławny, oblegany przez tłumy wielbicieli. Kiedy występowałem w Modern Talkin zawsze uciekałem od fanów i ich natarczywości. Uwielbiam spokój, kocham swoją rodzinę i bardzo lubię swój dom. Najbardziej jednak jestem sobą gdy schodzę do mojego studia, które mieści się w piwnicy mojego domu Kiedy siadam do instrumentu i magnetofonów, wtedy jestem w swoim żywiole Mogę tak pracować wiele godzin i nie odczuwam zmęczenia.

HOROSKOP z przymrużeniem oka

BARAN 21.03 – 20.04
W pracy niewykluczona zmiana profilu Twojej działalności. Nadchodzący tydzień przyniesie pozytywne rozstrzygnięcia. Zapowiada się ciekawa akcja społeczna. Nadprogramowe zajęcia będą przyczyną sporu w domu. W uczuciach ożywienie. Kłopotliwa Panna.

BYK 21.04 – 21.05
Powodzenie w sprawach zawodowych i działalności społecznej oraz interesujące perspektywy. W życiu osobistym fascynacja nową, tajemniczą osobą. Twoje starania o jej względy mają duże szanse powodzenia. Finanse w normie. Przyjazny Rak i Koziorożec.

BLIŹNIĘTA 22.05 – 21.06
W pracy dobre notowania, ale musisz utrzymać dotychczasowe tempo. W życiu osobistym sporo powodów do satysfakcji. Dobra forma, pewność siebie, spotkanie z miłą osobą, sensacyjne wiadomości z daleka, zjazd rodzinny. Skorpion twoim znakiem.

RAK 22.06 – 22.07
Własne niedopatrzenia, nierzetelność, niepunktualność mocno dadzą się odczuć w tym tygodniu. Nie nadużywaj wyrozumiałości przyjaciół, którzy wykazali dużo taktu i dobrej woli. Atrakcyjne plany wyjazdowe spalą na panewce. Niezawodny Byk.

LEW 23.07 – 22.08
Ożywiona działalność i dobre rezultaty na gruncie zawodowym. W życiu osobistym niewykluczona trudna próba charakteru, a także odporności i zaradności. Osoba pozornie słaba i nieśmiała zaimponuje ci swą postawą. Liczą się Wodnik i Byk.

PANNA 23.08 – 22.09
Spory rodzinne dają się mocno we znaki i zakłócają działalność zawodową. Przejściowy zanik silnej woli, pogorszenie samopoczucia. W pracy idziesz na łatwiznę. W końcu tygodnia, w trudnej sytuacji odkryjesz w sobie entuzjazm i zapał do walki.

WAGA 23.09 – 22.10
W pracy wszystko na swoim miejscu, choć uważasz, że stać cię na więcej. W życiu osobistym, po wielu porażkach i niepowodzeniach szczęście w miłości odwzajemnionej. Pielęgnuj i dbaj o uczucia, tylko one się liczą w życiu. Finanse w normie. Przyjazny Wodnik.

SKORPION 23.10 – 22.11
Pojawia się skomplikowane problemy natury osobistej. Musisz sam szybko i energicznie je rozwiązać. Uczuciowe rozdroże spowoduje marzenie o renesansie wielkiej miłości. Warto zastanowić się nad konsekwencjami. Nie działaj pod wpływem impulsu.

STRZELEC 23.11 – 21.12
Duży ruch w pracy. W życiu osobistym interesujące wydarzenia na gruncie towarzyskim. Jesteś podziwiany i cieszysz się powszechną sympatią. Wielkie, radosne niespodzianki w domu. Finanse korzystne. Nie zadzieraj z Koziorożcem. Doceń Bliźnięta.

KOZIOROŻEC 22.12 – 20.01
W pracy wyjątkowo spokojnie, rutynowe działania. W sprawach osobistych podenerwowanie, niepewność. Panujesz nad drobnymi sprawami, a najważniejsze wydarzenia wymykają się spod kontroli. Nowa, frapująca znajomość. Bierz pod uwagę Strzelca.

WODNIK 21.01 – 20.02
Wysokie obroty w pracy i niewykluczone dodatkowe obowiązki (zastępstwo) Sprawy osobiste pomyślne. Lekkie ożywienie życia towarzyskiego wpłynie na poprawę humoru i samopoczucia. Finanse korzystne. Najważniejszy drugi Wodnik.

RYBY 21.02 – 20.03
W pracy nie najlepiej wyglądają terminy zobowiązań, niewykluczone, że spotkasz się z poważnymi zarzutami. Nie czekaj na pomyślne wiatry tylko szybko uporaj się z zaległościami W życiu prywatnym konsolidacja wartościowego związku. Ważna Panna.



Perła oceanu...?

DIETA I SPORT

Niektóre kompanie turystyczne reklamują Japonki jako najszczuplejsze i najzgrabniejsze kobiety świata.

W prospektach reklamowych podaje się (odsyłając do danych statystycznych), że waga 90 proc. Japonek waha się od 38 do 45 kilogramów. Jest to rezultat doboru odpowiednich składników żywnościowych, z całkowitym wyeliminowaniem z pożywienia słodyczy. Ponadto Japonki spożywają ponoć tylko dwa posiłki dziennie, a nastolatki i niewiasty w średnim wieku uprawiają sport.

(pr)

WAYDYKAMENTY

Król Lear nie był tak ślepy, jak mający na oczach końskie okulary totalitaryzmu.

—✲—

Najsprytniejsze jest lobby grających Polską o Polskę dla siebie.

—✲—

Charyzma przywódców odstawiana jest hurtem do lamusa historii.

—✲—

Czy zanim zbudujemy drugą Polskę drugi podbródek nam urośnie?

—✲—

Spryciarze: i wokół palca Opatrzności potrafią się owinąć.

—✲—

Głowa nie boli tych, którzy nie myślą.

—✲—

Z młócki ideologicznej nie zawsze ziarno dorodne.

—✲—

Człowiek sukcesu nie umie przegrywać.

oj

ZBIGNIEW WAYDYK

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) ochota do życia, 7) muzyczne narządy, 9) nabijanie w butelkę, 10) taka liczba dni, jaka widnieje przed tym określeniem, 11) stoi zdecydowanie po stronie ojca świętego, 13) staje przed sądem, 15) król walca, 17) czasami coś nań zakrawa, 18) pustka etatowa, 19) kraina z Olimpia, 21) koły dokoła, 22) chlebodawca, 23) fachowe obrabianie, 25) milczy jak zaklęty, 27) spis poprawek, 28) dziewczyna jak malowanie, 30) brutalna zaczepka, 31) bojaźliwa potrawa.

PIONOWO: 1) cielka stawi, 2) bolesne uszkodzenie, 3) bary w koło, 4) zadaje szyku, 5) kolor z hakami, 6) udawanie aniołka, 8) r/i, 11) z kiepek ale nie beczka, 12) dwójka z gotowania, 14) swojski gawrosz, 16) szkoda go z czasem, 18) finisz automatycznego prania, 20) zaczęło się przed tygodniem, 24) można coś w nią zwinąć, 26) owad psujący humor, 27) to samo co Mongibello, 28) dawniejsze porwanie panny z przestawionego trapu.

LESZEK

Pomiędzy czytelników, którzy nadeślą w terminie 6-dniowym bezbłędne rozwiązania, rozlosujemy 5 bonów oszczędnościowych PKO po 1.000 zł. Na kopertach prosimy umieścić dopisek: „Krzyżówka z numeru 152".

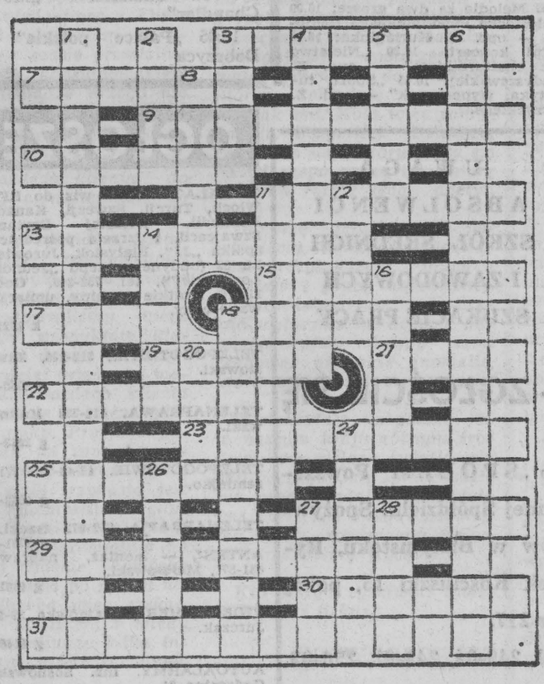
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 146

POZIOMO: obrzynek, groza, pradziadek, renifer, nary, derma, kopa, Oslo, pikap, Wedel, owoc, obszar, jaskra, stos, Tychy, Troja, metr, kapa, „Niobe", Race, uchatka, roztruchan, motyl, Atalanta. **PIONOWO:** przekop, szpinak, Budrys, zwiadowca, nadprodukcja, koktajlbar, arfa, aeroport, pieszczoszka, koltuneria, Ojstrach, asymetria, Okeanos, apokryf, trucht, Cham.

NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie" nr 140 z 16 czerwca br. bony oszczędnościowe PKO wylosowali: JANINA SZYMANIUK z Hajnówki, STANISŁAW MARUSA z Ełku, ARKADIUSZ ALANCEWICZ z Klimek, RYSZARD RESZTAK z Grajewa oraz MAGDALENA MAKAL z Białegostoku.

Nagrody wyślemy pocztą. Zawartość przesyłki prosimy sprawdzić w obecności listonosza. (bm)



DZIWY ŚWIATA ROŚLIN



Tobołki pastusze

Ludowa nazwa tasznika (Capsella bursa-pastoris) wywodzi się stąd, że jego owoce — trójkątne, sercowate łuszczynki do złudzenia przypominają dawne torby pastusze.

Tasznik jest pospolitym chwastem pól i przydroży. Liście odziomkowe tworzą rozetę, ze środka której wyrasta łodyga kwitnąca drobnymi, białymi lub różowymi kwiatkami. Tworzą one wydłużone grono.

Ziele zawiera bogatą mieszankę flawonoidów i biogennych amin takich jak: cholina, acetylocholina, histamnia. Wyciągi alkoholowe działają przeciwkrwotocznie. Najsilniejszy wpływ wywierają na macicę, błonę śluzową nosa, przewód pokarmowy i drogi moczowe. Przetwory z tasznika podnoszą również napięcie ścian naczyń krwionośnych podobnie jak wyciągi sporyszu.

Z tych powodów tasznik podaje się w nadmiernych krwawieniach miesięcznych i uporczywych krwawieniach z nosa. Ojciec G. Sroka poleca doskonałą mieszankę, którą można pić w przypadku obfitych, bolesnych menstruacji:

ziele krwawnika	— 150,0 g
koszyczek rumianku	— 150,0 g
ziele skrzypu	— 100,0 g
ziele tasznika	— 50,0 g
ziele miodunki	— 50,0 g
kwiat kasztanowca	— 50,0 g
ziele rdestu ostrogorzkiego	— 20,0 g

(Leng.)